PORADNIK JĘZYKOWY

TKJ

INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

1

(780)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2021

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

1

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
http://www.tkj.uw.edu.pl

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2021

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapień, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka

RADA REDAKCYJNA

Prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa),
prof. dr hab. Andrzej Markowski (Warszawa),
prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančiková (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hèléne Włodarczyk (Paryż – Francja)

Sekretarz Redakcji
dr Milena Wojtyńska-Nowotka

Redaktor naukowy zeszytu
prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Redaktor językowy
Urszula Dubisz

Tłumacz
Monika Czarnecka

Korektor
Halina Maczunder

Adres redakcji
00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl
Księgarnia internetowa: http://www.elipsa.pl

Czasopismo jest rejestrowane na listach ERIH i IC Master List,
indeksowane – w bazach Scopus, CEEOL, Pol-index, Scholar Google

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2021

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 7,8. Ark. druk. 6,7. Papier offsetowy 80 g/m^2

W ZESZYCIE

– U osób z autyzmem procesy poznawcze przebiegają w sposób zaburzony bądź całkowicie odmienny niż u osób nieautystycznych; nie mają one podstawowej umiejętności poznawczej, którą jest świadomość swoich i cudzych aktów mentalnych, co wywołuje zaburzenia w przyswajaniu sobie językowego obrazu świata.

– U dzieci dyslektycznych, u których przed podjęciem nauki szkolnej stwierdzono opóźniony rozwój mowy, jednym z podstawowych wyznaczników dysleksji rozwojowej jest czas akwizycji przyimka, rozumienia i stosowania tej części mowy w wypowiedziach mówionych i pisanych.

– Analiza zdań z frazami bezokolicznikowymi konotowanymi przez *niż* i *zamiast* wykazuje, że te leksemy nie wprowadzają członu zdaniowego, a więc nie ma podstaw, by te frazy oddzielać przecinkiem od reszty wypowiedzenia.

– Analiza uwarunkowań użycia zwokalizowanych i niezwokalizowanych form wyrazów *ze/z* oraz *we/w* na podstawie danych korpusowych pozwala na konstatację, że dane te powinny być spożytkowane w opisie leksykograficznym tych wyrazów i że mogą być one przydatne w opisie składni dla potrzeb przekładu automatycznego.

– Do najczęstszych uchybień w odniesieniu do oficjalności dyskursu parlamentarnego należą różne formy dyskredytacji, etykietowanie, naruszenia zasad etyki komunikacji i etykiety językowej; wynika to z analiz stenogramów posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w roku 2019.

– Deprecjacja semantyki leksemów *Murzyn*, *Czarny* powoduje, że we współczesnych przekładach *Nowego Testamentu* wybiera się strategię bezpieczniejszą, która polega na przenoszeniu zaadaptowanych form z tekstu wyjściowego typu *Etiop*, *Etiopczyk*, *Niger*.

***

Zaburzenia mowy – autyzm – dysleksja – interpunkcja – składnia – dyskurs parlamentarny – etyka komunikacji – translatoryka – pragmalingwistyka – strategie przekładowe.

Red.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Andrzej Kominek: Bezmyślny język. Zakłócenia zjawisk poznawczych u osób z autyzmem 7
Ewa Boksa: Przyimek i jego użycie w pracach pisemnych dzieci dyslektycznych 24
Michał Machura: O interpunkcji zdań z frazami bezokolicznikowymi konotowanymi przez *niż* i *zamiast* 34
Zbigniew Bronk: O zwokalizowanych i niezwokalizowanych formach wyrazów *ze/z* i *we/w* 43
Kalina Maria Taczkowska: Nieparlamentarny język Sejmu Rzeczypospolitej w roku 2019 56
Rafał Zarębski: Nazwy czarnoskórych mieszkańców Afryki we współczesnych przekładach *Nowego Testamentu* na tle przemian kulturowych 68

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Agnieszka Rosińska-Mamej, Dorota Połowniak-Wawrzonek: *Nadzwyczajni* i *totalni* w polskim życiu publicznym. O połączeniach *nadzwyczajna kasta* i *totalna opozycja* pochodzących z języka polityki 82

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Irmina Kotlarska: *A Simplified Grammar of the Polish Language* Williama Morfilla – o pierwszej angielskojęzycznej gramatyce języka polskiego 95

SŁOWA I SŁÓWKA

S.D.: Poświątecznie o *dudkach*, *dudach*, *gajdach* i *cymbałach* 103

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

Andrzej Kominek: A thoughtless language. Disruptions of cognitive phenomena in autistic people 7
Ewa Boksa: The preposition and its use in essays of dyslexic students 24
Michał Machura: On the punctuation of sentences with infinitive phrases connoted by *niż* (*than*) and *zamiast* (*instead*) 34
Zbigniew Bronk: On vocalised and unvocalised forms of words with *ze/z* and *we/w* 43
Kalina Maria Taczkowska: Unparliamentary language of the Sejm of the Republic of Poland in 2019 56
Rafał Zarębski: Names of black inhabitants of Africa in the contemporary translations of the New Testament against cultural transformations 68

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

Agnieszka Rosińska-Mamej, Dorota Połowniak-Wawrzonek: *Nadzwyczajni* (*the extraordinary*) and *totalni* (*the total*) in the Polish public life. On the collocations *nadzwyczajna kasta* (*the extraordinary caste*) and *totalna opozycja* (*the total opposition*) coming from the language of politics 82

POLISH GRAMMAR

Irmina Kotlarska: *A Simplified Grammar of the Polish Language* by William Morfill – on the first English-language grammar book of Polish 95

WORDS AND EXPRESSIONS

S.D.: After-Christmas notes on traditional Polish folk instruments: *dudki*, *dudy*, *gajdy* and *cymbały* 103

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.1

Andrzej Kominek
(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce,
e-mail: jedruskom@poczta.onet.pl)
ORCID: 0000-0003-4734-1796

BEZMYŚLNY JĘZYK. ZAKŁÓCENIA ZJAWISK POZNAWCZYCH U OSÓB Z AUTYZMEM

WPROWADZENIE

Wśród wielu sądów o języku ten wydaje się najlogiczniejszy i oczywisty, że silny wpływ na posługiwanie się językiem mają procesy poznawcze. Podkreślają go przykładowe wypowiedzi „ludzi słowa":[1]

> Znaczenie nie tylko jest nieustannie tworzone, jest też kluczowe. Używamy języka, żeby nadać światu sens [Bergen 2018, 14];

> Potrzebujemy słów, jeśli chcemy wiedzieć. Prócz słów, jakie mamy inne możliwości, żeby wejrzeć w siebie, zrozumieć innych, wyobrazić sobie świat? [Myśliwski 2018, 112];

> Język (...) stwarza sobie człowieka, by ten nie mógł się bez niego obejść, by się w nim rozgościł jak u siebie w domu, by przeżył w nim rozumnie swoje życie [Termińska 1991, 65].

Cytowani myśliciele nie mówią natomiast nic o samych procesach poznawczych, takich jak np.: kategoryzowanie, językowy obraz świata, tworzenie znaczeń przenośnych, znajomość określonych ram i scen kulturowych czy posługiwanie się takimi umiejętnościami jak używanie języka do podtrzymania kontaktu i mówienie o nim samym itp.

Przyjrzyjmy się następującej scenie. Co byście pomyśleli, gdybyście nagle na spacerze poczuli na swoich „plecach" kogoś, kto szedłby pół kroku za wami, usiłując was wyminąć, i usłyszelibyście kilkakrotnie powtórzony tekst: „Halo! Z uczuciem!". Czy to samo, co ja? Pomyślałbym, że ten ktoś sobie żartuje, próbując zmusić mnie do szybszego tempa. No bo chyba nie byłby aż taki bezpośredni, poganiając mnie w nieco nieelegancki, a nawet agresywny sposób. Wnioskuję to na podstawie

[1] Bez względu na sposób myślenia o języku, punkt widzenia i profil poznawczy: gdy chodzi o znakomitego powieściopisarza (Wiesław Myśliwski), neurokognitywistę (Benjamin K. Bergen) czy lingwistę (Kamilla Termińska).

całej tej sytuacji, bo tylko taka interpretacja wydaje mi się sensowna i racjonalna. Chociaż pewnie stwierdzicie to samo co ja, że pozostaje ona jednak dziwna i można jej racjonalność umieścić jedynie na granicy dopuszczalnej grzeczności. Co sprawia zatem, że osoba wypowiadająca ten tekst uznaje go za akceptowalny w danej sytuacji? Skąd wie, że jej ryzykowne zachowanie nie zostanie odczytane jako agresja i zbytnie spoufalenie się z odbiorcą, którego ta osoba przecież nie zna? Pora uchylić rąbka tajemnicy. Aby doszło do komunikacji w pełni intencjonalnej między obiema stronami tego aktu, zarówno nadawca, jak i odbiorca muszą rozumieć intencje, myśli i przekonania drugiej ze stron. W tym wypadku do takiej komunikacji nie dochodzi, ponieważ nadawca nie bierze w ogóle pod uwagę tego, co pomyśli odbiorca.

Opisana osoba nie ma podstawowej umiejętności poznawczej, jaką jest świadomość swoich i cudzych aktów mentalnych. Wiedza, która odnosi się do tego rodzaju umiejętności, mówi o tym, że osoby neurotypowe[2] mają zazwyczaj tzw. teorię umysłu, to znaczy, że „przypisują stany umysłowe sobie i innym".[3] Alan Leslie tłumaczy to w ten sposób, że mają one mózgi, które są w stanie tworzyć kopie czy też reprezentacje ludzi, przedmiotów i zdarzeń. Reprezentacje „wprowadzają" świat do umysłu. Oprócz kopii rzeczywistości umysł ludzi neurotypowych tworzy reprezentacje tego, co inni ludzie zamierzają zakomunikować. Umysł posiada mechanizm „odłączania" tych reprezentacji od rzeczywistości. Są one połączone z pragnieniami, myślami czy wspomnieniami innej osoby. Po odłączeniu te nowe reprezentacje same stają się przedmiotem myślenia i gry wyobraźni. Zdolność ta nazywana jest mentalizowaniem (*mentalizing*), czyli przewidywaniem związków między zewnętrznymi stanami rzeczy a wewnętrznymi stanami umysłu.[4] W świetle teorii umysłu mamy do czynienia z przekonaniami tzw. drugiego rzędu. Przekonania pierwszego rzędu odnoszą się do myślenia przypadkowego i behawioralnego (np. 'Michał myśli, że Zosia ma urodziny' – widzi bowiem tort, świeczki i Zosię, która zdmuchuje świeczki) i leżą w kompetencji osoby opisanej przeze mnie. Ale przekonania drugiego rzędu wymagają zdolności do myślenia o myśleniu, a także rozpoznawania motywów i intencji innych ludzi,

---

[2] Osoby w normie rozwojowej określa się mianem *neurotypowych*, *typowych* lub *prawidłowo rozwijających się*. Ponieważ wyrażenia te są zabarwione dodatnio w porównaniu z sugerowanymi osobami „gorszymi" (*nieneurotypowymi*), coraz częściej w kręgach osób zaangażowanych w różnego rodzaju działania na rzecz równego traktowania tych osób mówi się o neuroróżnorodności, dążąc do wyeliminowania pojęcia normy w tym zakresie. Termin *neuroróżnorodność* wymyśliła rzekomo w swojej pracy dyplomowej australijska studentka antropologii i socjologii Judy Singer pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku; zob. Silberman 2017, 437.

[3] To pierwsza, najprostsza definicja teorii umysłu z 1978 r. autorstwa Davida Premacka i Guya Woodruffa [cyt. za: Frith 2008, 109].

[4] Referuję za: U. Frith [2008, 105–109].

np. 'Michał myśli, że Zosia myśli, że on jest na nią zły' [Winczura 2008, 53]. Teoria umysłu umożliwia nam więc dekodowanie wiedzy utrwalonej w języku oraz posługiwanie się nią.

Okazuje się, że do osób ignorujących tę wiedzę (nie z własnej woli) należą z całą pewnością osoby z autyzmem. Nie mają one (w ogóle albo wystarczającej) teorii umysłu, czego konsekwencją są zaburzenia w przyswajaniu sobie językowego obrazu świata, nieumiejętność dekodowania znaczeń przenośnych, nieużywanie języka do podtrzymania kontaktu i niemówienie o samym języku, a także wiele innych. W artykule tym postanowiłem wskazać te cechy języka osób z autyzmem, o których niewystarczająco albo w ogóle się nie mówi w ważnych opracowaniach dotyczących kompetencji językowej i komunikacyjnej, które swoje źródło mają w zaburzeniach procesów poznawczych u tych osób.[5]

JĘZYK JAKO IDIOLEKT I IDIOLEKTALNY OBRAZ ŚWIATA

Normalnie w języku osób neurotypowych przechodzimy z jednego kodu na drugi. Możemy myśleć i mówić prywatnie, czuć się rodzinnie, identyfikując się z bliskimi za pomocą „czułych słówek", iść na mecz, by poczuć tożsamość z grupą zaprzyjaźnionych kibiców, czy udawać się do swojej korporacyjnej pracy, słuchając całkiem innych słów obcego świata. Wszędzie tam przełączamy się na określony socjolekt, zachowując jednak – zgodnie ze współczesnym rozumieniem – cechy swojego indywidualnego, osobniczego języka, zwanego najczęściej idiolektem.[6] Za każdym razem dostosowujemy się do wymaganej roli.[7]

---

[5] Za pierwszą w kolejności cechę uważam charakterystyczny dla osób z autyzmem idiolektalny obraz świata. Ponieważ sam się tym zjawiskiem nie zajmowałem, wykorzystuję badania Joanny Antczak-Sokołowskiej [2017] i Marty Korendo [2013]. Pozostałe zagadnienia były przedmiotem moich przemyśleń we wcześniejszych publikacjach (zob. **Bibliografia**).

[6] Jedną z najnowszych definicji idiolektu proponuje Anna Kozłowska, która próbuje umiejscowić go wśród innych zjawisk mowy i postrzega jako całość językowej kompetencji jednostki mówiącej, czyli ogół wiedzy i umiejętności, które pozwalają jej konstruować wypowiedzi. Kompetencja ta jest indywidualną adaptacją (bo niekoniecznie przetworzeniem) języka ogólnego, a zarazem podstawowym wymiarem jego istnienia i funkcjonowania. Tak określony idiolekt różni się od języka ogólnego, a także wszelkich jego odmian (terytorialnych, środowiskowych, społecznych, funkcjonalnych i in.) jednostkowością swego nosiciela; od tekstu abstrakcyjnością czy potencjalnością [Kozłowska 2009, 119–120].

[7] Posługiwanie się językiem nawet w całkiem oryginalny sposób ma służyć komunikacji. Nie ma takiej rzeczy jak własność prywatna w języku. Przechodzimy z jednego kodu na drugi, by tak naprawdę utrafić w słownik tego drugiego: członka rodziny, towarzysza wspólnych emocji w grupie kibiców sportowych czy kolegi pracującego w tej samej firmie, mającej określony profil i zwyczaje. Idiolekt jest w tym znaczeniu „dość nienaturalną fikcją" [Jakobson 1989a, 162].

Dla cierpiącego natomiast na afazję lub na autyzm, który stracił taką zdolność, jego „idiolekt" staje się zdeterminowaną biologicznie jedyną rzeczywistością językową [por. Jakobson 1989a, 162]. Choćby osoby te chciały odgrywać wymagane społecznie role, wypowiedzi innych pozostaną dla nich bezsensownym żargonem albo tekstem ułożonym w nieznanym im języku.

Jedną z metod badania idiolektu jest teoria językowego obrazu świata, która tłumaczy tzw. idiolektalny obraz świata charakterystyczny dla subiektywnego wariantu wiedzy o świecie. Tak jak idiolekt jest dla autyka jedyną rzeczywistością językową, tak jego idiolektalny obraz świata jest jedynym oryginalnym modelem rzeczywistości utrwalonej w języku. Chciałbym pokazać, na czym polega to zjawisko poznawcze, opierając się na badaniach Joanny Antczak-Sokołowskiej [2017]. Zgodnie z definicją Jerzego Bartmińskiego językowy obraz świata to zespół sądów o świecie utrwalony w leksyce oraz w formach gramatycznych języka [Bartmiński 2012, 12–13]. J. Antczak-Sokołowska otrzymała ciekawe wyniki, badając językowy obraz kota, psa i konia u szesnastoletniego chłopca z autyzmem. Badaczka posłużyła się fasetową metodą eksplikowania haseł, wyróżniając: 'kategorię', 'środowisko', 'rozmiar', 'wygląd', 'zachowanie', 'stosunek do człowieka'. Okazało się, że chłopiec ten z wieloma fasetami miał problemy charakteryzujące się głównie wiedzą niepełną lub fragmentaryczną, np. na pytanie *Jak wygląda kot, pies, koń?* najczęstszą odpowiedzią było, że są *fajne*. Wiele pytań związanych z wiedzą o tych zwierzętach okazało się za trudnych. Chłopiec nie rozróżniał poziomu metaforycznego i dosłownego w wyrażeniach z nazwami zwierząt. Na podstawie przeprowadzonych testów i rozmowy z badanym autykiem autorka doszła do wniosków, które oczywiście należałoby zweryfikować na odpowiedniej próbie badawczej, że w jego umyśle istnieje kolekcja konkretnych sytuacji związanych z pewnymi doświadczeniami i że tworzą one jakąś całość, ale zupełnie inną niż modele istniejące w języku ogólnym.

> Ta inność, nieprzystawalność obrazów jest bardzo wyraźna – konkluduje Antczak-Sokołowska – gdy zaczynamy się poruszać w takich obszarach języka jak: słowotwórstwo, frazeologia, konotacje i asocjacje, metaforyka [Antczak-Sokołowska 2017, 13].

Spostrzeżenia te potwierdziła również w swoich badaniach Marta Korendo, wykazując na przykładzie wypowiedzi osób z zespołem Aspergera modyfikacje w języku tych osób: brak słownictwa w określonych polach semantycznych (brak nazw emocji, jednostek czasu, nazw smaków i zapachów),[8] duże trudności w językowym rozumieniu i wyraża-

[8] Zjawiskiem przeciwstawnym jest zjawisko, które M. Korendo nazywa powstawaniem tzw. kominów słownikowych, czyli nadmierne rozbudowywanie słownictwa związanego z wybranym polem semantycznym [Korendo 2013, 119–120]. Por.: Szatmari 2007; Silberman 2017. Dodatkowym wyróżnikiem takiego hob-

niu wszelkiego typu relacji (pokrewieństwa, przyczynowo-skutkowych, gradualnych itp.), brak profilowania (co wiąże się z cząstkowym, zatomizowanym sposobem widzenia świata), brak rozumienia odpowiedniej dla wszelkiego rodzaju kontaktów kompetencji społecznej i sytuacyjnej, trudności związane z brakiem kompetencji kulturowej (w zakresie np. form grzecznościowych), duży udział w wypowiedziach cytatów, zwrotów gotowych, schematycznych [Korendo 2013, 157].

Niektóre z wymienionych cech idiolektalnego obrazu świata autyków stanowią podstawę innych zjawisk poznawczych, które przedstawię w dalszym ciągu tego artykułu.

AUTOSTYMULACYJNA FUNKCJA JĘZYKA

Według Romana Jakobsona sytuację komunikatywną określa sześć funkcji językowych. Wypowiedź może być zorientowana na treść denotacyjną (funkcja poznawcza), na nadawcę (funkcja emotywna), odbiorcę (funkcja konatywna), następnie na sam komunikat (funkcja poetycka), podtrzymywanie kontaktu (funkcja fatyczna) i na sam kod (funkcja metajęzykowa) [Jakobson 1989b, 77–124]. Sam Jakobson mówi o wyróżnionych w jego schemacie sześciu funkcjach jako elementach aktu komunikacji, ponieważ w każdej z nich jest realizowana w określony sposób nadrzędna funkcja, którą możemy nazwać komunikacyjną. Podobnie uważają inni językoznawcy, że zarówno sposób prezentacji rzeczywistości (funkcja poetycka), jak i podtrzymywanie relacji między uczestnikami komunikacji (funkcja fatyczna) oraz zwrócenie uwagi na język sposobu przekazu (funkcja metajęzykowa), w formie zamierzonej bądź niezamierzonej, opierają się na mówieniu o jakiejś rzeczywistości: pozajęzykowej, wewnątrzjęzykowej i sytuacyjnej. Jak pisze Robin Dunbar, „język wyewoluował, by umożliwić ludziom wymianę informacji" [Dunbar 2014, 142]. Oprócz funkcji informacyjnej centralne miejsca zajmują funkcje społeczne: podtrzymywanie więzi społecznych (funkcja fatyczna), wywieranie wpływu na innych (funkcja konatywna, zwana przez językoznawców perswazyjną) i inne [por. m.in.: Aitchison 2002, 30–42; Everett 2019, 234–235; 369–370; Malinowski 1987; Dunbar 2017, 170; 194].

Jak wynika z wielu badań, głównie w świetle teorii umysłu, język realizujący w pełni funkcję komunikacyjną nie stanowi istoty języka autyków. Jest to częściowo lub w pełni mowa nieautonomiczna, kopiowana, nieintencjonalna, począwszy od wysokofunkcjonujących osób z zespołem Aspergera, a skończywszy na autykach niskofunkcjonujących. Nazywam

---

bystycznego „dyskursu" osób z ASD jest subiektywna interpretacja nazywanych zjawisk, odbijająca się w swoistej kategoryzacji, a także percepcji i poznawaniu obiektów zainteresowania, co ciekawie opisał np. Jorge Luis Borges w opowiadaniu *Pamiętliwy Funes* [1972].

ją w szerszym znaczeniu „mówieniem za kimś", łączącym echolalię ze stereotypowym, niekiedy rytualnym natręctwem językowym. „Mówienie za kimś" polega na bezrefleksyjnym naśladownictwie mowy, tzn. bezpośrednim lub odroczonym powtarzaniu z podobną intonacją, w sposób mimowolny i automatyczny dźwięków, wyrazów, całych zdań, a nawet dłuższych i bardzo długich tekstów.[9] Autycy powtarzają nie tylko słowa usłyszane w danej chwili, ale też przypominają je sobie, gdy stykają się z jakimś sygnałem nawiązującym w sposób werbalny lub zdarzeniowy do wcześniejszej sytuacji. Od strony poznawczej wygląda to według Uty Frith tak, że echolalia jest „wyraźnym przejawem oderwania peryferyjnych systemów przetwarzania od systemu centralnego, który zajmuje się znaczeniami". Elementy języka przyswojone na poziomie opanowania struktury gramatycznej mowy nie mogą być zinterpretowane znaczeniowo na wyższym poziomie [Frith 2008, 155].

Nie będę bliżej analizował istoty echolalii, ponieważ kwestiami tymi zajmowałem się w oddzielnych tekstach [zob. Kominek 2014; 2020]. Opiera się ona na wyszukiwaniu w pamięci (tak jak w wyszukiwarce internetowej w zasobie mnóstwa połączeń leksykalnych) skojarzeń z danym słowem, najczęściej na zasadzie przyległości. Okazuje się więc, że nawet echolalia wykorzystuje kontekst językowy (gramatyczny), bazując na znajomości konwencjonalnych struktur językowych, co skutkuje łatwością ich powtarzania. Bardziej od funkcjonowania mechanizmu „mowy za kimś" interesuje mnie problem, która funkcja językowa określa najpełniej język osób ze spektrum autyzmu.

Wymiana informacji między nadawcą a odbiorcą wymaga tzw. teorii umysłu, o czym pisałem wcześniej, a skoro autycy mają niewielką (albo wcale jej nie mają) kompetencję w tym zakresie, mowa nieintencjonalna nie pełni zasadniczej funkcji informacyjnej. Podobnie jest z innymi funkcjami języka – tu wyróżnia się całkowity brak funkcji fatycznej czy metajęzykowej. Niektóre funkcje, takie jak emotywna i konatywna, mogłyby występować w mowie autyków, jeśli brano by pod uwagę niezamierzoną ekspresję nadawcy i wpływanie na odbiorcę, a tego R. Jakobson nie uwzględnił w swojej teorii [Grzegorczykowa 2008, 49]. Podobnie można by się doszukiwać funkcji poetyckiej, ponieważ wiele ripost echolalicznych i pseudogier językowych emanuje pozornie estetycznym skupieniem się na przekazie językowym, tylko jakby dla samego języka. Jeśli odbierzemy tym funkcjom wartość komunikacyjną, to czy język osób „mówiących za kimś" pozostanie bezmyślnym naśladowaniem innych osób i mówieniem dla samego mówienia?

---

[9] Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że zarówno w normalnym rozwoju, jak i w patologii rozwojowej echolalia zanika w miarę postępów językowych dziecka, to i tak dotyczy to dużej liczby osób, które nie mogą przekroczyć granicy pomiędzy złożonym procesem przetwarzania informacji a ich interpretacją na poziomie znaczeniowym.

Osoby z autyzmem, niezależnie od miejsca zajmowanego na „linii" rozwoju, wykazują tego samego typu stereotypie zachowań, tzn. powtarzają uporczywie te same pytania i teksty, wirują wokół osi swojego ciała czy przestrzegają rutynowych, sztampowych rytuałów. Otóż wszystkie te zachowania są wg Leo Kannera „solipsystycznymi formami zachowań autostymulacyjnych" [za: Silberman 2017, 181]. Za Kannerem również inni badacze mówią o echolaliach i stereotypiach językowych jako o nieuświadomionej autostymulacji. Cecha ta nasuwa skojarzenie, że podstawową funkcją języka bez komunikacji jest funkcja autostymulacyjna. Język w tym wypadku służy w przeważającej mierze tylko tym osobom, jest zamkniętym środkiem skupienia uwagi na samym sobie. Czasami, tak jak inne zachowania autostymulacyjne, pobudza autyków do bezproduktywnej aktywności, a niekiedy stanowi bufor bezpieczeństwa wobec silnego napięcia emocjonalnego i lęku.

NIEROZUMIENIE MOWY PRZENOŚNEJ

Trzecia wyróżniona przeze mnie cecha zaburzeń poznawczych autyków wiąże się z metaforą i należy do najczęściej wymienianych cech. Metafora, odwołując się do dobrze przyswojonych zespołów pojęciowych, modeluje za ich pomocą obiekty, zdarzenia, zjawiska będące przedmiotem wypowiedzi o różnym charakterze. Naświetla w ten sposób pewne aspekty analizowanych zjawisk, umożliwia ich lepsze zrozumienie. Ma to niewątpliwy walor poznawczy, ponieważ „jednym rzutem odsłania (...) cały kompleks cech i uwikłań przedmiotu, których ujawnienie wymagałoby długiego procesu analitycznego" [Dobrzyńska 1994, 202]. Ta skrótowość, dostępność, a niekiedy i niezbędność poznania przez metaforę sprawia, że wyrażenia przenośne zaliczane są do najbardziej sugestywnych środków komunikacji.

> Mówimy zagadkami i peryfrazami. Wkładamy, jak się zdaje, dużo wysiłku, by nie powiedzieć dokładnie tego, co mamy na myśli, prostymi, zwyczajnymi słowami [Dunbar 2014, 152].

U źródeł takiego rozumienia języka stoi tzw. mechanizm odłączania reprezentacji przenośnych od rzeczywistości, o czym pisałem we wprowadzeniu. Myśl odłączona, zwolniona ze zwykłego odnoszenia się do rzeczywistości, wchodzi w skład innych myśli, a jej znaczenie przechodzi zadziwiające przemiany [Frith 2008, 110]. Dekodowanie mechanizmów przeniesienia jest umiejętnością tak prostą i oczywistą, że radzą sobie z nią nawet małe dzieci. Do tej bardzo ogólnej charakterystyki istoty metafory należy dodać ważną cechę, że w myśl semantyki kognitywnej wiele metafor pojęciowych podlega swoistej „realizacji" w rzeczywistości społecznej i kulturowej, to znaczy że nie istnieją tylko i wyłącznie jako

pojęcia i słowa, ale również jako rzeczy, procesy, zjawiska, jakie można zaobserwować w sferze praktyk społecznych i kulturowych, np. niektóre podlegają wizualizacji (taniec, malarstwo, sztuka), inne są urzeczywistniane poprzez rytuały i zwyczaje.[10]

Takich umiejętności nie mają osoby z autyzmem, nawet te wysokofunkcjonujące.[11] Michael Tomasello zauważa, że

> osoby z autyzmem, które pomimo że wzrastają wśród kumulatywnych wzorców kulturowych, nie mogą w pełni korzystać z kolektywnej mądrości w nich zawartej, gdyż z powodów biologicznych nie posiadają koniecznych zdolności społeczno-poznawczych [Tomasello 2002, 16].

Osoby te cechuje nie tylko brak posługiwania się metaforami, ale także opaczne rozumienie takich aktów kompetencji komunikacyjno-społecznej jak kłamstwo, żart czy ironia, a także nieumiejętność udawania. Jak wykazałem to w innym artykule na ten temat, aktom tego rodzaju można przypisać następujące wspólne cechy: niedosłowność; tworzenie i podtrzymywanie relacji społecznych i komunikacyjnych; posiadanie przez nadawcę i odbiorcę wyższej świadomości poznawczej związanej z tzw. teorią umysłu; intencjonalność charakteryzującą się przekonaniami co najmniej drugiego rzędu; reprezentacje poznawcze tego, co ludzie zamierzają zakomunikować odbiorcy; odłączanie reprezentacji od rzeczywistości; posiadanie zdolności oderwania się od bezpośredniego kontaktu i odniesienia się do nieistniejących w bezpośredniej bliskości zjawisk [Kominek 2018].

Nie będę dokładnie analizował znaczenia przenośnego wymienionych przykładowych aktów kompetencji komunikacyjno-społecznej. Do zagadnień związanych z nierozumieniem mowy przenośnej należy problem hipotetycznego oglądu świata z punktu widzenia osób autystycznych. Jeżeli poznamy dogłębnie funkcję poznawczą metafory, to zrozumiemy, jak trudno się bez niej obejść: w uczeniu się, radzeniu sobie z różnymi społecznymi interakcjami, w autorefleksji towarzyszącej poznawaniu świata czy twórczym rozwiązywaniu problemów. „Życie bez metafory" jest określeniem, które powtarza się w wielu modelach kognitywnych konstruowanych w tym celu, aby lepiej zrozumieć zachowanie dzieci

---

[10] Na przykład układ miejsc podczas formalnych posiedzeń w ważnych instytucjach jest odzwierciedleniem metafor pojęciowych: ZNACZĄCE / WAŻNE TO CENTRUM i ZNACZĄCE / WAŻNE TO WYSOKO oraz ich przeciwieństwa: MNIEJ WAŻNE TO PERYFERIE oraz MNIEJ WAŻNE TO NISKO [Kövecses 2011, 213–216].

[11] Bohater popularnego serialu *Barwy szczęścia*, emitowanego w TVP2, Kacper, który jest maturzystą świetnie radzącym sobie z nauką, ale mającym problemy w sferze społecznej, prosi najbliższych, żeby nie zwracali się do niego, używając frazeologizmów, które oparte są na mówieniu przenośnym typu: *pilnować swojego nosa* 'zająć się swoimi sprawami'; *burza oklasków* 'dużo oklasków'; *mieć serce na dłoni* 'być dobrym dla kogoś'.

oraz dorosłych osób z głębszymi zaburzeniami autystycznymi – ich teorie umysłu, problemy z mentalizowaniem, deficyty w funkcjach wykonawczych, słabą spójność centralną czy niemożność kontroli uwagi wizualnej[12] [Szatmari 2007, 136].

W celu zobrazowania tego typu problemów przedstawię – z konieczności w wielkim skrócie – wyjątkową relację autobiograficzną osoby z autyzmem: Temple Grandin.[13]

Z opowiadania autorki wynika, że w dzieciństwie nie rozumiała ona znaczenia przenośnego wyrazów, odbierając wszystkie komunikaty językowe dosłownie. Działo się tak do pewnego ważnego wydarzenia, które stało się przełomowe w życiu T. Grandin i uzmysłowiło jej istnienie innego świata kryjącego się pod powłoką codziennych słów. Autorka, będąc na nabożeństwie, usłyszała słowa Chrystusa, który sam o sobie powiedział: „Ja jestem bramą. Jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, będzie zbawiony... (J 10, 9)". Słowa o przekroczeniu bramy, czyli po prostu drzwi, są dla niej tak ekscytujące, że postanawia je odnaleźć, koncentrując się na fizycznej stronie całego zdarzenia, i ogląda każde drzwi. Ta przygoda przybiera nieoczekiwany i symboliczny obrót, bo kończy się odkryciem przez T. Grandin drzwi na dach domu, gdzie autorka czuje się szczęśliwa i rozumie, że w jej życiu wydarzyło się coś przełomowego. Później jeszcze T. Grandin odkryje inne drzwi, które pogłębią w niej to rozumienie wykraczające poza czysto fizyczne znaczenie.[14]

---

[12] O teorii umysłu pisałem już w tym opracowaniu. Teoria centralnej koherencji odnosi się do zaburzeń integracji informacji i odczytywania ich znaczenia z kontekstu, teoria deficytów funkcji wykonawczych zaś tłumaczy plany czynności w celu osiągnięcia celu, które objawiają się sztywnością zachowania, perseweracjami, koncentracją na detalach, trudnościami w przenoszeniu uwagi i wykorzystywaniu informacji zwrotnych oraz ignorowaniem informacji nieistotnej, impulsywnością tudzież trudnościami w planowaniu i realizacji planu.

[13] Temple Grandin urodziła się w 1947 r. w Bostonie w stanie Massachusetts (USA). Kiedy miała dwa lata, rozpoznano u niej autyzm. Rodzice nie zgodzili się na umieszczenie córki w zakładzie opiekuńczym, uparcie walczyli o to, aby dziecko w końcu zaczęło mówić. Dzięki wytrwałości matki T. Grandin ukończyła szkołę z internatem dla dzieci uzdolnionych. Następnie uczęszczała do Franklin Pierce College, gdzie zdobyła tytuł licencjata z psychologii. Edukację kontynuowała na Arizona State University, uzyskując tytuł magistra zoologii, a następnie obroniła doktorat z psychofizjologii zwierząt na University of Illinois. Obecnie Temple Grandin jest profesorem Colorado State University, zajmuje się optymalizacją budynków i urządzeń dla farm hodowlanych, współpracuje z czasopismami naukowymi związanymi z jej specjalizacją i wygłasza referaty na konferencjach w całym kraju. W swojej analizie wykorzystam materiał źródłowy pochodzący z książki autobiograficznej Temple Grandin *Byłam dzieckiem autystycznym* [1995].

[14] Pełny opis tej metafory i próbę jej zrozumienia, zawartą w relacji autobiograficznej T. Grandin, można znaleźć w artykule: Kominek 2013.

> To po prostu szklane drzwi. A jednak – bariera. Domyślam się, że ich znaczenie zawiera się w dwóch sekundach potrzebnych na przejście przez nie – jak na przejście z jednego stanu umysłu do drugiego – napisała w swoich wspomnieniach [Grandin 1995, 88].

Starając się zrozumieć, jak wyglądałby świat bez metafory, oparłem się na trzech typach metafor, realizujących różne cele poznawcze: metaforach strukturalnych, ontologicznych i orientacyjnych.[15] Metafory te są, ogólnie mówiąc, niezbędne w efektywnym uczeniu się, radzeniu sobie z różnymi społecznymi interakcjami, w autorefleksji towarzyszącej poznawaniu świata czy twórczym rozwiązywaniu problemów. Zasadniczo wiedza na temat świata przybiera dwie formy: zawartej w sądach wiedzy deklaratywnej, którą pozyskujemy ze znaczenia zdań, jakich używamy do opisania różnych zjawisk (metafory strukturalne) i wiedzy schematyczno-wyobrażeniowej, której źródłem jest powtarzające się, regularnie zachodzące doświadczanie świata (metafory ontologiczne i orientacyjne). Osoby z lekkimi zaburzeniami autystycznymi mogą zdobywać i porządkować wiedzę o świecie, wykorzystując w różnym stopniu tę dwojaką naturę metafor. Wprowadzone określenie *życie bez metafory* implikuje jednak taką sytuację poznawczą, kiedy na skutek braków biologicznych i kulturowych osoby z autyzmem pozbawione są tych zdolności poznawczych. Przywołana metafora przechodzenia przez drzwi, symbolizująca wolność, szczęście, ale także ucieczkę spod kontroli dorosłych, dojrzewanie, a także kontakt z innymi ludźmi, opiera się na wiedzy schematyczno-wyobrażeniowej, która wynika z cielesnego, prekonceptualnego doświadczania świata. Jak widać z relacji autorki książki *Byłam dzieckiem autystycznym*, wielkie metafory, które są pewnego rodzaju obsesją, ułatwiają dojrzewanie, rozwijają myślenie, porządkują emocje i mają wartość terapeutyczną. Często nadmierny stres i pobudzenie muszą być porządkowane przez zachowania autostymulujące (np. rutynowe powtarzanie jakichś czynności, włączanie i wyłączanie światła, bezcelową i bezproduktywną manipulację różnymi przedmiotami), które można odczytywać jako pozajęzykowe urzeczywistnianie się metafor.

---

[15] W metaforach strukturalnych domena źródłowa nakłada na domenę docelową określoną strukturę metaforyczną za pośrednictwem odwzorowań, które określają metaforę, np. ŻYCIE TO PODRÓŻ, MIŁOŚĆ TO OGIEŃ; metafory ontologiczne sprawiają, że nieuchwytne zjawiska, procesy, działania, stany itp. stają się metaforycznymi „rzeczami", np.: UMYSŁ TO MASZYNA, INFLACJA TO RZECZ, GRUPY SPOŁECZNE TO POJEMNIKI; metafory orientacyjne z kolei nadają strukturę przestrzeni fizycznej dużej części systemu pojęciowego, np. zdrowie, moralność, racjonalność, świadomość i opanowanie są dobrymi „rzeczami", a więc wszystkie będą zorientowane W GÓRĘ, podczas gdy ich przeciwieństwa są zorientowane W DÓŁ [Lakoff, Johnson 1988; Kövecses 2011, 194].

ROLA METONIMII I METONIMICZNY STYL POZNAWCZY

Zastanawiając się nad brakiem rozumienia metafory i innych zjawisk pokrewnych u osób z autyzmem, dostrzegłem, że działa w ich języku, podobnie jak u wszystkich ludzi tzw. neurotypowych, w sposób prawidłowy inne, ważne poznawczo narzędzie, którym jest metonimia.[16] Takie ujęcie jednobiegunowe prezentują też prace z zakresu autystologii, w których mówi się o zaburzeniach podobieństwa, ale i tu akcent położony jest na metaforę (dokładniej na „życie bez metafory"). Zadaniem więc badacza jest pokazanie ujęcia faktycznie jednobiegunowego (jak wygląda świat bez metafory), ale akcentującego zachowanie mechanizmu przyległości (obraz świata rzeczy i dosłowności), który odgrywa istotną rolę w autyzmie. Autorka jednej z poczytnych książek o autyzmie, Hilde De Clercq, lubi dzielić się wspomnieniem, gdy jechała z synem na wycieczkę. Pytała go kilkakrotnie, czy na pewno wziął walizkę. Thomas odpowiadał, zgodnie z prawdą, że tak. Po przybyciu na miejsce okazało się, że walizka jest pusta. Syn potraktował dosłownie słowo *walizka* jako rekwizyt związany z podróżą, a nie zawartość walizki (nie przyszło mu do głowy, że rzeczy potrzebne na wyjazd, przenoszone w walizce, są ważniejsze niż sama walizka). W przykładzie tym zawarta jest metonimia: WALIZKA ZA ZAWARTOŚĆ WALIZKI [Clercq 2007]. Być może w przykładach tego typu chodzi o głębszą relację KONKRET ZA ABSTRAKCJĘ, ponieważ osoby ze spektrum autyzmu nie rozumieją i nie używają pojęć abstrakcyjnych. Wybór nośnika metonimicznego jest zatem motywowany czynnikami komunikacyjnymi i kognitywnymi.

Stosowane w komunikacji językowej preferencje poznawcze determinowane są doświadczeniem fizycznym i kulturowym oraz selektywnością percepcyjną [Pietrzak-Porwisz 2006, 31; por. Radden, Kövecses 1999, 44–50].

---

[16] O ile metafora jest ujmowana jako „zasadniczo pojmowanie jednej rzeczy w terminach innej, a jej podstawową funkcją jest zrozumienie", o tyle „metonimia pełni głównie funkcję desygnacyjną, co pozwala nam używać pewnego pojęcia tak, aby zastąpiło inne" [Lakoff, Johnson 1988, 59]. John R. Taylor [2001, 173] wyjaśnia, że metonimia jest figurą stylistyczną, która polega na wykorzystaniu nazwy jednej rzeczy do oznaczania innej, przyległej rzeczy. Często obraz konkretnej rzeczy lub osoby, czy danego miejsca, zostaje przywołany w naszej pamięci za pomocą drobnego bodźca (np. związanego z częścią ciała, ubraniem, materiałem), który jest uchwycony przez któryś z naszych zmysłów, a następnie przekazany do mózgu. Natomiast Zoltán Kövecses wyróżnia nośnik i element docelowy, które służą mu do wyjaśnienia, że metonimia jest procesem poznawczym, gdzie element pojęciowy, czyli obiekt (rzecz, zdarzenie, właściwość), nazywany nośnikiem, zapewnia mentalny dostęp do innego elementu pojęciowego, czyli obiektu (rzeczy, zdarzenia, właściwości), który określamy mianem elementu docelowego [Kövecses 2011, 154].

Obserwacja aktywności nazewniczej osób ze spektrum autyzmu pozwala na wyodrębnienie jeszcze innych preferencji kognitywnych, którymi się one kierują. Oprócz najbardziej oczywistej ogólnej strategii kognitywnego wyróżnienia KONKRET → ABSTRAKCJA, stosowane są również inne strategie, bardziej szczegółowe: CZĘŚĆ → CAŁOŚĆ, BLISKOŚĆ → DALEKOŚĆ, SKRÓTOWOŚĆ → KOMPLEMENTARNOŚĆ, WIZUALNOŚĆ → WERBALNOŚĆ.

W normalnym użyciu języka chodzi o dychotomiczny charakter mechanizmu poznawczego człowieka, składającego się z metafory i metonimii. Podbudowę tej teorii stanowi żywotna i niezwykle kreacyjna teoria Romana Jakobsona, który sześćdziesiąt lat temu zwrócił uwagę na istnienie dwóch odrębnych stylów poznawczych, będących realizacjami zwykłego kodu i tzw. inferencji, związanych z możliwością rozwijania wszelkich rodzajów dyskursów za pomocą dwóch „linii semantycznych", gdzie jeden temat wiąże się z drugim albo przez podobieństwo (metafora), albo przez przyległość (metonimia) [Jakobson 1989a].

Teorię tę rozwinął R. Jakobson na podstawie spostrzeżeń związanych z dwoma typami zakłóceń afatycznych. Wychodzi on od stwierdzenia, że zakłócenia mowy mogą zmniejszyć zdolność człowieka do kombinowania bądź zdolność do selekcji jednostek językowych.[17] R. Jakobson bardzo dokładnie i wszechstronnie analizuje przykłady językowe świadczące o tych rodzajach zakłóceń afatycznych, by na końcu stwierdzić, że chociaż odmiany afazji są liczne i różne, to wszystkie mieszczą się między dwoma biegunowymi typami, tzn. każda forma zakłócenia afatycznego polega na jakimś mniejszym lub większym upośledzeniu albo zdolności do selekcji i substytucji, albo zdolności do kombinacji i budowania kontekstu. W pierwszym typie afazji ginie stosunek podobieństwa, w drugim – stosunek przyległości. „Metafora jest obca zakłóceniu w dziedzinie podobieństwa, a metonimia – zakłóceniu w dziedzinie przyległości" – konkluduje R. Jakobson [1989a, 169].

Uważna lektura Jakobsonowskich spostrzeżeń na temat zakłóceń w dziedzinie podobieństwa, zbieżnych z jednym z dwóch rodzajów afazji, naprowadza wnikliwego badacza na szereg takich samych cech w sposobie posługiwania się językiem w autyzmie, a zwłaszcza dotyczących działania i roli kontekstu[18] w tekście. Dla autyka kontekst jest czynnikiem niezbędnym

---

[17] Według uczonego w każdym znaku językowym działają dwa rodzaje układu: 1) kombinacja, gdzie każdy znak jest złożony ze znaków składowych i/lub występuje tylko w kombinacji z innymi znakami; 2) selekcja, tzn. wybór spośród alternatyw implikuje możliwość zastąpienia jednej drugą, równoważną pierwszej pod jednym względem, a różną od niej pod innym względem. Składniki kontekstu są w stanie styczności, podczas gdy w serii alternacyjnej znaki są połączone przez różne stopnie podobieństwa [Jakobson 1989a, 154–155].

[18] Termin *kontekst*, używany na gruncie językoznawstwa i teorii tekstu, ma dwa znaczenia – wiąże się z otoczeniem językowym bądź sytuacyjnym. Kontekst językowy (gramatyczny) to element lub zespół elementów sąsiadujących w wypowiedzeniu z daną jednostką (fonemem, morfemem, wyrazem, składnikiem, zda-

i decydującym. Im bardziej jego wypowiedzi zależą od kontekstu, tym lepiej daje on sobie radę z używaniem języka. „Im silniej wypowiedź opiera się na kontekście lub konsytuacji, tym większe jest prawdopodobieństwo, że pacjent tego rodzaju da sobie radę" [Jakobson 1989a, 157]. Jakobsona przede wszystkim interesuje pierwszy typ kontekstu (gramatyczny), ten który decyduje o zachowaniu relacji styczności, kiedy ginie relacja podobieństwa, która wymaga umiejętności posługiwania się składnikami konsytuacyjnymi. Komunikacja językowa uwzględniająca tylko ten typ kontekstu jest powierzchowna, zdeterminowana czynnikami gramatycznymi, nastawiona na tworzenie zdań i wypowiedzi, często będących minimalnymi połączeniami jednostek językowych. Opiera się ona na znajomości konwencjonalnych struktur językowych, która skutkuje łatwością ich powtarzania. Im bardziej wyraz zależy od innych wyrazów tego samego zdania i im bardziej bezpośrednio odnosi się do kontekstu składniowego, tym mniej jest dotknięty przez zakłócenie. Struktury te, chociaż poprawne pod względem gramatycznym, rażą sztucznością, zbytnią ogólnością i nie pasują do odrębnych i innych za każdym razem zdarzeń komunikacyjnych.

Ważnym wyróżnikiem opisywanego mechanizmu jest fakt, że sam R. Jakobson mówił o dwóch stylach poznawczych,[19] mających o wiele szerszy kontekst: stylu metaforycznym i metonimicznym, nawiązując do poglądów głoszonych na gruncie psychologii poznawczej i wyprzedzając idee lingwistyki kognitywnej. Same nazwy sugerują korelację między rozumieniem tego zjawiska na gruncie zjawisk językowych i pozajęzy-

---

niem). Kontekst sytuacyjny (konsytuacja) uwzględnia warunki, w których odbywa się dany akt mówienia, np. miejsce i czas, przynależność społeczną jego uczestników, relację między nadawcą a odbiorcą itd. [Urbańczyk (red.), 168–169].

[19] *Styl poznawczy* to termin wprowadzony przez Hermana A. Witkina, który zdefiniował style poznawcze jako charakterystyczne dla poszczególnych jednostek stałe sposoby funkcjonowania w zakresie czynności poznawczych i intelektualnych [Matczak 1982, 11]. Oznaczają one według Witkina indywidualne różnice w zakresie procesów poznawczych związanych z odzwierciedlaniem otoczenia. Badacz ten podzielił ludzi na dwie grupy w zależności od tego, czy przedstawiają otoczenie w sposób globalny, uzależniony od kontekstu („zależni od pola"), czy raczej w sposób zróżnicowany, analityczny („niezależni od pola"). Niezależny od pola styl poznawczy to tendencja do kierowania się w percepcji głównie wskazówkami wewnętrznymi, styl zależny od pola to tendencja do kierowania się w większym stopniu wskazówkami zewnętrznymi. Psychologowie nazywają je także odpowiednio *tendencyjnością lokalną* i *tendencyjnością globalną* [Grandin, Panek 2016, 163–169]. Uta Frith wprowadziła jeszcze inne pojęcie − tzw. *koherencji centralnej* (*weak central coherence theory*), którą rozumie jako siłę scalającą wiele informacji. Silna koherencja centralna może wpływać na słabe wyodrębnianie figur ukrytych na rysunku. Z kolei słaba koherencja centralna może tłumaczyć dobre radzenie sobie z tym zadaniem [Frith 2008, 187–205]. W sposób obrazowy można powiedzieć, że słaba koherencja centralna oznacza niedostrzeganie lasu, gdy patrzy się na drzewa, a silna koherencja centralna – niedostrzeganie drzew, gdy patrzy się na las [Frith 2008, 190; Grandin, Panek 2016, 166].

kowych, takich jak np. poezja i proza, percepcja świata zmysłowego, tworzenie świata emocji i estetyki, a więc i w różnego rodzaju sztuce: malarstwie, fotografice lub filmie, wyznaczając centralne miejsce metaforze (i metonimii), od których biorą swój wyróżnik.

Zgodnie z teorią tzw. centralnej koherencji osoby ze spektrum autyzmu nie potrafią generalizować, uspójniać, dostrzegać podobieństw. Ich świat jest zatomizowany, pokawałkowany, podlega dosłowności. „Fragmenty radzą sobie z genialnym rozdrobnieniem, gdzie normalne myślenie jest bez szans" – napisała jedna z osób dotkniętych autyzmem. I chociaż osoby te z niezwykłą łatwością rozwiązują różne układanki, to badania pokazują, że gdyby na puzzlach nie było obrazków, one ułożyłyby je, dopasowując sam kształt brzegów poszczególnych kawałków układanki. Być może osoba autystyczna w ułożonej już układance nadal widzi poszczególne elementy. Brak wpływu kontekstu, brak uchwycenia głębszego znaczenia jest dowodem na słabą koherencję centralną [por. Frith 2008, 187–205].

Innym ważnym wyróżnikiem stylów poznawczych jest rozróżnianie – według Simona Barona-Cohena – nie tylko zdolności rozpoznawania myśli lub uczuć innej osoby, ale także reagowanie na jej myśli i uczucia odpowiednią emocją [Baron-Cohen 2015, 32]. Od słowa *empatia* został nazwany ten zbiór charakterystycznych cech *empatyzowaniem*, który przeciwstawił S. Baron-Cohen *systematyzowaniu*.[20] Ma to odzwierciedlenie w dwóch stylach poznawczych: pierwszym, opartym na zainteresowaniu światem stanów mentalnych i uczuciowych ludzi, i drugim, związanym z przetwarzaniem informacji dotyczących różnych struktur, a więc światem rzeczy [zob. Frith 2008, 200–201]. Osoby z autyzmem zamiast myśleć o innych ludziach, co im powiedzieć i co należy im powiedzieć, myślą o rzeczach, które nie wymagają znajomości teorii umysłu i nie są tak skomplikowane jak osoby. Myślenie takie cechuje dosłowność, naiwność, odtwarzalność i powtarzalność. „W takim stanie – jak pisze S. Baron-Cohen – wchodzimy w kontakt wyłącznie z przedmiotami albo z ludźmi traktowanymi jak przedmioty" [Baron-Cohen 2015, 24]. Ludzie z autyzmem wybierają towarzystwo świata rzeczy bardziej niż ludzi dlatego, że świata społecznego nie rozumieją. Z rzeczami nie trzeba rozmawiać, patrzeć im w twarz, unikać kłopotliwych spojrzeń. Chłopak z zespołem Aspergera zapytany, dlaczego się nie ożenił, odpowiada, że małżeństwo jest zbyt skomplikowane. Gorzej jest, kiedy traktowanie ludzi w sposób przedmiotowy niesie ze sobą zjawiska nieprzyjemne i wręcz niebezpieczne, jakby osoby ze spektrum autyzmu nie odróżniały ludzi od przedmiotów. Każdy rodzic lub osoba na co dzień zajmująca się autykami znają doskonale uczucie, kiedy stają się po prostu „uniwersalnymi automatami z dobrami Matki Natury, wielkim przyciskiem zapewniającym zaspokojenie wszelkich pragnień" [Baron-Cohen 2015, 113].[21]

---

[20] Można się spotkać również z określeniem *systemizowanie*.

[21] Więcej na temat metonimicznego stylu poznawczego zob. Kominek 2018.

PODSUMOWANIE

W przedstawionym artykule starałem się pokazać najistotniejsze moim zdaniem cechy języka osób z autyzmem jako bezpośrednio wynikające z zaburzonych bądź całkiem inaczej przebiegających procesów poznawczych zachodzących w ich umysłach. Za zakłócenia uważam posługiwanie się mową nieautonomiczną, kopiowaną i nieintencjonalną oraz nierozumienie znaczeń przenośnych w języku. Pozytywny aspekt można natomiast dostrzec w idiolektalnym obrazie ich świata, który mimo modyfikacji jest mniej lub więcej osadzony w ogólnym językowym obrazie świata, oraz w metonimicznym stylu poznawczym, wykorzystującym potencjał umiejętności tzw. systematyzowania. Zjawiska negatywne wpływają zapewne na percepcję autyków jako osób dziwnych, wyizolowanych i nierozumianych przez innych. Zjawiska pozytywne natomiast pozwalają mówić o osobach z autyzmem nie jako zaburzonych, ale neuroróżnorodnych, a to oznacza niesamowity skok jakościowy w ocenie ich rozwoju i zdolności poznawczych. Mimo to język autyków traktuję jako język bez-myślny, nawiązując do braku podstawowej umiejętności poznawczej, którą jest świadomość swoich i cudzych aktów mentalnych, czyli znajomości teorii umysłu. Umiejętność ta pozwoliła w rozwoju filogenetycznym gatunku ludzkiego na współpracę i uspołecznienie, a ontogenetyczny poziom rozwoju autyków przypomina niestety okres wcześniejszy, kiedy praludzie nie potrafili ze sobą współpracować i dążyć razem do postępu cywilizacyjnego.

Bibliografia

J. Aitchison, 2002, *Ziarna mowy. Początki i rozwój języka*, Warszawa.
J. Antczak-Sokołowska, 2017, *Idiolektalny obraz świata chłopca z autyzmem na przykładzie nazw zwierząt* [w:] B. Szejgiec, D. Gocół (red.), *Subiektywizm w języku*, Lublin, s. 9–16.
J. Bartmiński, 2012, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.
B.K. Bergen, 2018, *Latające świnie. Jak umysł tworzy znaczenie*, Kraków.
S. Baron-Cohen, 2015, *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa*, Sopot.
J.L. Borges, 1972, *Pamiętliwy Funes* [w:] J.L. Borges, *Fikcje*, Warszawa, s. 95–98.
H. De Clerq, 2007, *Autyzm od wewnątrz. Przewodnik*, Warszawa.
T. Dobrzyńska, 1994, *Mówiąc przenośnie… Studia o metaforze*, Warszawa.
R. Dunbar, 2014, *Nowa historia ewolucji człowieka*, Kraków.
R. Dunbar, 2017, *Pchły, plotki a ewolucja człowieka. Dlaczego człowiek zaczął mówić?*, Kraków.
D.L. Everett, 2019, *Jak powstał język. Historia największego wynalazku ludzkości*, Warszawa.
U. Frith, 2008, *Autyzm. Wyjaśnienie tajemnicy*, Gdańsk.
T. Grandin, R. Panek, 2016, *Mózg autystyczny. Podróż w głąb niezwykłych umysłów*, Kraków.
T. Grandin, M.M. Scariano, 1995, *Byłam dzieckiem autystycznym*, Warszawa–Wrocław.

R. Grzegorczykowa, 2008, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa.
R. Jakobson, 1989a, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych* [w:] R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 1: *Wybór pism*, wybór, red. nauk. i wstęp M.R. Mayenowa, Warszawa, s. 150–175.
R. Jakobson, 1989b, *Poetyka w świetle językoznawstwa* [w:] R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 2, *Wybór pism*, wybór, red. nauk. i wstęp M.R. Mayenowa, Warszawa, s. 77–124.
A. Kominek, 2013, *Jak wyglądałby świat bez metafory? Próba opisu sytuacji poznawczej osób z autyzmem na podstawie założeń językoznawstwa kognitywnego* [w:] E. Boksa, A. Michalska, P. Zbróg (red.), *Aktualne problemy diagnozy i terapii osób z niepełnosprawnościami sprzężonymi i zaburzeniami rozwojowymi*, Kraków, s. 69–86.
A. Kominek, 2014, *Zakłócenia w dziedzinie podobieństwa w komunikacji językowej osób z autyzmem – i co z tego wynika*, „LingVaria" nr 2, s. 55–68.
A. Kominek, 2018, *Co wspólnego ma metafora z kłamstwem, żartem i udawaniem?*, „LingVaria" nr 2, s. 25–38.
A. Kominek, 2020, *„Mówienie za kimś" jako język bez komunikacji*, „LingVaria" nr 2, s. 135–148.
M. Korendo, 2013, *Językowa interpretacja świata w wypowiedziach osób z zespołem Aspergera*, Kraków.
A. Kozłowska, 2009, *Problemy z idiolektem* [w:] T. Korpysz, A. Kozłowska (red.), *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, t. 2, Warszawa, s. 111–131.
Z. Kövecses, 2011, *Język, umysł, kultura. Praktyczne wprowadzenie*, Kraków.
G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
B. Malinowski, 1987, *Ogrody koralowe i ich magia. Język magii i ogrodnictwa*, Warszawa.
A. Matczak, 1982, *Style poznawcze*, Warszawa.
W. Myśliwski, 2018, *Ucho igielne*, Kraków.
G. Pietrzak-Porwisz, 2006, *Metonimia w ujęciu kognitywnym*, „Prace Językoznawcze" UWM, z. VIII, Olsztyn, s. 29–39.
G. Radden, Z. Kövecses, 1999, *Towards a Theory of Metonymy* [w:] K.U. Panther, G. Radden (red.), *Metonymy in Language and Thought*, Amsterdam–Philadelphia, s. 17–60.
S. Silberman, 2017, *Neuroplemiona. Dziedzictwo autyzmu i przyszłość neuroróżnorodności*, Białystok.
P. Szatmari, 2007, *Uwięziony umysł. Opowieści o ludziach z autyzmem*, Kraków.
J.R. Taylor, 2001, *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, Kraków.
K. Termińska, 1991, *O pewnej nie nazwanej funkcji języka (na przykładzie usprawiedliwień)* [w:] J. Bartmiński, R. Grzegorczykowa (red.), *Język a kultura*, t. 4: *Funkcje języka i wypowiedzi*, Wrocław, s. 65–72.
M. Tomasello, 2002, *Kulturowe źródła ludzkiego poznania*, Warszawa.
S. Urbańczyk (red.), 1991, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław.

A thoughtless language. Disruptions of cognitive phenomena in autistic people

Summary

In the presented paper, I am making an attempt to demonstrate the most important, in my opinion, characteristics of the language used by people with autism as ones arising directly from disrupted or completely different cognitive processes taking place in their minds. Such individuals lack, in the first place, the fundamental cognitive skill being the awareness of their own and other people's mental acts. The absence or insufficiency of the theory of mind gives rise to disorders in acquiring the linguistic worldview, inability to decode figurative meanings, failure to use langue in order to maintain contact, and failure to speak of language itself, and many more. Autistic people are characterised by the metonymic cognitive style, which uses the potential of the so-called systemising skills. Instead of thinking of other people, what to say to them and what should be said to them, people with autism think of the things that do not require familiarity with the theory of mind and are not as complex as humans.

Keywords: autism – theory of mind – idiolectal worldview – language functions – metaphor – metonymic cognitive style

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.2

Ewa Boksa
(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce,
e-mail: eboksa@ujk.edu.pl)
ORCID: 0000-0003-3041-82-83

PRZYIMEK I JEGO UŻYCIE W PRACACH PISEMNYCH OSÓB DYSLEKTYCZNYCH

WPROWADZENIE

Ostatnie lata przyniosły wzrost zainteresowań językoznawców pisaną wersją języka u osób z dysleksją rozwojową. Przyjmując językowy mechanizm dysleksji rozwojowej, należy założyć, że u dzieci w różnym wieku, o słabych umiejętnościach w zakresie czytania i pisania, istnieją deficyty w zakresie świadomości językowej, szybkiego nazywania, umiejętności syntaktycznych i morfologicznych, przetwarzania i konstruowania wypowiedzi słownych i pisemnych [Krasowicz-Kupis 2004; 2008; 2009; Makarewicz 2006; Boksa 2019]. Stąd w wypowiedziach pisemnych i mówionych osób dyslektycznych obserwuje się nagromadzenie błędów semantycznych i składniowych. Wpływa to niekorzystnie na dekodowanie (identyfikację) słów, uniemożliwiając ich rozpoznanie, co z kolei powstrzymuje dostęp do procesów językowych wyższego rzędu, a więc odkrywania znaczenia z tekstu lub budowania własnej narracji [Boksa 2019]. Cel rozważań w niniejszej pracy stanowi pytanie, czy osoby dyslektyczne, u których przed podjęciem nauki szkolnej stwierdzono opóźniony rozwój mowy, poprawnie stosują przyimki w wypowiedziach pisemnych i jak umiejętność operowania wyrażeniami przyimkowymi wpływa u nich na tworzenie struktur zdaniowych. Analizy wypracowań uczniów dyslektycznych potwierdziły, że jednym z podstawowych wskaźników ujawnienia się dysleksji rozwojowej może być czas akwizycji przyimka, rozumienia i stosowania tej części mowy w wypowiedziach ustnych i pisemnych.

DYSLEKSJA ROZWOJOWA

Dysleksja to zaburzenie kompetencji językowej oraz komunikacyjnej przejawiające się w nieumiejętnym budowaniu dyskursu rozumianego jako strumień mówionych lub pisanych zachowań językowych [Boksa 2019, 67]. Taka definicja zarysowuje obszar badań diagnostycznych

i terapeutycznych w edukacji polonistycznej, logopedycznej, językowej. W prowadzonych ostatnimi laty analizach na temat przyczyn dysleksji szczególne miejsce zajmuje świadomość metajęzykowa [Maurer 1997; Krasowicz-Kupis 2004]. Jest to zdolność uzmysłowienia sobie znaczenia takich aspektów językowych jak: morfologiczny (rozpoznawanie morfemów, czyli najmniejszych znaczeniowych cząstek języka), syntaktyczny (rozpoznawanie i używanie zasad gramatycznych służących do budowania zdań), semantyczny (wyrażanie myśli, rozumienie znaczeń). Pojawia się ona w momencie, gdy dziecko odkrywa istnienie zdania jako formy służącej do zwerbalizowania myśli. Jedną z wczesnych oznak pojawienia się świadomości fonologicznej u dziecka jest spontaniczne poprawianie własnych wypowiedzi. Zdolność ta jest przez wielu autorów uznawana za wstępny warunek opanowania umiejętności czytania i pisania [por. A. Maurer 1997]. Próby badania kompetencji językowej i jej realizacji na innych niż fonologiczny poziomach organizacji języka wykazały jednak, że jednym ze wskaźników ujawnienia się dysleksji może być czas wystąpienia przyimka w rozwoju mowy oraz stosowania przyimka w zdaniu i rozumienia jego znaczenia w procesie komunikacji [Boksa 2019; Zarębina 1994, 107–137].

ETAPY ROZWOJU SYSTEMU ZNACZENIOWEGO

W rozwoju mowy dziecka można zatem wyróżnić trzy stadia rozwojowe systemu znaczeniowego [Zarębina 1994; Porayski-Pomsta 2007]. W pierwszym stadium, przypadającym na okres między 9./12. a 18./24. miesiącem życia dziecka, formuje się pierwsza sfera słownikowa, którą tworzą: wykrzykniki, które w tym okresie odgrywają znaczną rolę w mowie dzieci (np. *bah*, *be*, *sisi*, *hau-hau*); wyrazy nazywające, przede wszystkim rzeczowniki (np. *mama*, *tata*, *baba*, *ciocia*, *wujek*, *kicia*, *hau-hau*, *buzia*, *kolanko*, *bucie*), następnie czasowniki (np. *daj*, *ma*, *pa*); wyrazy nazywające: przymiotniki (np. *caca* 'ładny', *be* 'brzydki') i przysłówki, również śladowo pojawiają się wyrazy wskazujące – zaimki. Obserwując rozwój mowy dziecka w tym okresie, trudno jest określić jednoznacznie znaczenie wyrazu; większość wyrazów jest wieloznaczna, część ma charakter dźwiękonaśladowczy [Porayski-Pomsta 2007].

W drugim stadium rozwojowym, które przypada na okres między 24. a 36. miesiącem życia, następuje gwałtowny przyrost słownictwa – średnio do około pięciuset–tysiąca wyrazów [Porayski-Pomsta 2007]. Zmienia się struktura słownika. Na pierwszym miejscu znajdują się rzeczowniki, które zajmują niewiele ponad 50% całego zasobu leksykalnego. Na drugim – czasowniki, które stanowią blisko 25% słownika, na trzecim – wykrzykniki, około 5%, również około 5% słownika stanowią przymiotniki, dalej – przysłówki, około 3%, zaimki, również około 3%. W tym etapie rozwojowym pojawia się nowa warstwa leksykalna: wyrazy szeregujące,

czyli liczebniki, które stanowią około 2% wszystkich wyrazów, i tzw. morfemy luźne, czyli inaczej wyrazy gramatyczne: przyimki (nieco ponad 1% słownika) i spójniki (około 0,5%) oraz wyrazy modyfikujące znaczenie wyrazów nazywających – partykuły (około 0,5%). Struktura słownika dziecka zbliża się do struktury słownika dorosłego użytkownika języka. Zanikają wyrazy wieloznaczne, znamienne dla poprzedniej fazy rozwojowej. Istotną właściwością drugiego stadium jest – w związku z rozwojem składni – pojawienie się wyrazów gramatycznych: przyimków i spójników oraz wzrost liczby zaimków względnych, które służą łączeniu zdań złożonych.

W trzecim stadium rozwojowym zwanym okresem swoistej mowy dziecka (4–7 lat) kształtuje się warstwa słownikowa, którą charakteryzuje umocnienie i ustalenie funkcji wyrazów z drugiego stadium rozwojowego, a więc wyrazów szeregujących, liczebników oraz wyrazów gramatycznych: przyimków i spójników. Dzieci coraz lepiej rozumieją znaczenie wyrazów porządkujących; wiąże się to ze wzrostem umiejętności liczenia i porządkowania obiektów, co jest wyraźnym wynikiem działań edukacyjnych otoczenia. Wzrasta także rozumienie użycia wyrazów gramatycznych: przyimków i spójników. Należy tu zwrócić uwagę na istotną funkcję przyimka, która wpływa na kształtowanie kompetencji językowej przez to, że wyznacza relacje między składnikami wypowiedzenia, ustala rząd przypadkowy [Grochowalski 1997, 16–17].

Jak widać, przyimek pojawia się w drugim etapie rozwoju mowy dziecka, kiedy kształtują się kompetencje składniowe. Wtedy też w mowie dziecka możemy wyróżnić zdanie oraz inne wyrażenia funkcjonalno-syntaktyczne, np. wyrażenia przyimkowe. Opóźnienie rozumienia znaczenia przyimka w zdaniu widoczne jest podczas badań przesiewowych dotyczących oceny rozwoju mowy [Tarkowski 1992; Grabias, Kukowski, Woźniak 2007; Emiluta-Rozya, Smoczyńska, Haman i współp. 2015]. Warto więc zwrócić uwagę, że rozumienie przyimków przez dziecko i ich stosowanie w mowie czynnej potwierdza przyrost kompetencji językowej, tym samym prowadzi do wykształcenia się i utrwalenia w umyśle dziecka odrębnych grup wyrazów o specyficznych właściwościach semantycznych, służących do podejmowania różnorodnych funkcji komunikacyjnych, między innymi tekstotwórczych. W związku z powyższym konieczne jest poczynienie kilku uwag na temat przyimka.

ROLA PRZYIMKA W ZDANIU

Przyimek (łac. *praepositio*) – w ujęciu tradycyjnym to nieodmienna i niesamodzielna część mowy, która łączy się z innymi wyrazami i nadaje im określony sens. Na przykład rzeczownik *stół* tworzy z przyimkami wiele zestawień: *na stole*, *o stole*, *za stołem*, *obok stołu*, *po stole*, *pod stołem*, *zza stołu*, *koło stołu*, *przy stole*, *ponad stołem*, *od stołu*, *ku stołowi*

itp. Przyimki *w*, *z*, *ze* w połączeniu z rzeczownikiem, przymiotnikiem lub liczebnikiem tworzą wyrażenia przyimkowe, np. *z nudów*, *ze strachu*, *sklep z butami*, *zeszyt w kratkę*, *z piętnaście*, *ze sto*, *z milion* [Zgółkowa 1980, 17]. Wyjaśnienie powyższej definicji tłumaczy się funkcją syntaktyczną przyimków w związkach wyrazowych.

We współczesnych pracach językoznawczych przyimek traktowany jest przede wszystkim jako jednostka leksykalna, choć rzeczywiście nie spełnia wszystkich warunków wyrazu tekstowego. Nie tworzy bowiem samodzielnie wypowiedzenia, nie może zmienić pozycji względem rzeczownika w wyrażeniu przyimkowym. Ma jednak pewne cechy, które pozwalają uznać go za leksem. Do nich należy przede wszystkim możliwość wstawienia przymiotnika (zaimka) między nim a rządzonym rzeczownikiem [Janowska 2015, 16].

Drugie stanowisko wiąże przyimek z morfemem, stojącym przed formą przypadkową wyrazu, z którego końcówką postulowaną przez siebie tworzy całość określającą funkcje gramatyczne danego wyrazu w zdaniu [Gołąb, Heinz, Polański 1968, 452; Janowska 2015, 15]. Również Tadeusz Milewski [2005, 84–86] zwraca uwagę na powyższe właściwości przyimka. Jerzy Kuryłowicz podaje natomiast, że przyimek wraz z końcówką przypadka stanowi funkcjonalną jednostkę języka jako samodzielny morfem nieciągły [por. Kuryłowicz 1949; Zgółkowa 1980, 17–19; Polański 1993, 432; Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1973, 35; Klebanowska 1971, 5].

Przyimki stanowią więc klasę otwartą, uzupełnianą przez wyrazy samodzielne, i funkcjonują jako wykładniki stosunków semantyczno-syntaktycznych. Przyimek związany jest bowiem z faktami, o których mowa, odsyła nas do nich i łączy na oznaczanej przez siebie zasadzie: mogą to być relacje przyczynowo-skutkowe, celowe, warunkowe, lokatywne, temporalne itp. bądź też relacje oparte na prostym zestawieniu faktów.

Hanna Jadacka [2008, 213] wyróżnia dwie podstawowe funkcje przyimka: wskazywanie związków składniowych między wyrazami samodzielnymi semantycznie (np. *kiosk przy dworcu*); sygnalizowanie typu relacji między desygnatami wyrazów samodzielnych znaczeniowo. W konsekwencji przyimki wyróżniają się sprecyzowaną semantyką, wyznaczaniem dość konkretnych relacji między składnikami zdania [Janowska 2015, 20], tym samym pomagają porządkować logicznie bieg wydarzeń i znaczenie wypowiedzi.

BADANIA WŁASNE

Materiał stanowiący podstawę badań funkcji syntaktycznych przyimków i wyrażeń przyimkowych został wyekscerpowany z protokołów badania rozwoju mowy dzieci sześcioletnich oraz opowiadań tworzonych przez te same osoby wiele lat później, będących uczniami ósmej klasy szkoły

podstawowej. Dane zostały zgromadzone we wrześniu 2010 i 2018 r. i obejmowały:

a. z 2010 r. 10 protokołów z badań przesiewowych dotyczących rozwoju mowy uczniów przed rozpoczęciem nauki szkolnej;
b. z 2018 r. 10 tekstów napisanych przez tych samych uczniów, którzy osiem lat wcześniej, w wieku sześciu lat, w związku z opóźnionym rozwojem mowy, uczestniczyli w terapii logopedycznej; analiza zdań użytych w wypracowaniach tych uczniów pozwoliła na uchwycenie sposobów użycia przyimków w tekstach przez nich tworzonych oraz ustalenie, czy ci uczniowie, mający już na etapie klasy ósmej szkoły podstawowej zdiagnozowane trudności w czytaniu i pisaniu, zdolni są do tworzenia struktur właściwych szerszym kontekstom narracyjnym.

W pierwszym etapie w 2010 r. podczas badania logopedycznego wykorzystano *Logopedyczny test przesiewowy dla dzieci w wieku szkolnym* [Grabias, Kurkowski, Woźniak 2007]; w drugim etapie badania w 2018 r. zastosowano obserwację oraz analizę językoznawczą uczniowskich wypracowań.

OMÓWIENIE WYNIKÓW BADAŃ I DYSKUSJA

Zgodnie z funkcjonującym obecnie w Polsce systemem edukacji obowiązkowy czas nauki w przedszkolu, a później w szkole podstawowej, przypada na okres między piątym a czternastym rokiem życia. Powszechnie przyjmuje się, że mowa dzieci siedmioletnich jest już w pełni ukształtowana. Wypowiedzi powinny być poprawne pod względem fonetycznym, a dziecko mieć w swoim słowniku kilka tysięcy wyrazów i stosownie do sytuacji budować zdania prawidłowe pod względem składniowym. Wyniki badania w pierwszym etapie wykazały, że uczniowie, mający wtedy sześć lat, uzyskali w przesiewowym teście logopedycznym od 23 do 36 punktów, czyli poniżej normy. Norma obejmowała przedział od 37 do 66 punktów. Na gorszy wynik wpłynął mały zasób słownictwa, obniżona percepcja dźwięków mowy oraz problemy z budowaniem narracji. Uczniowie ci uczęszczali na terapię logopedyczną, następnie terapię pedagogiczną, ponieważ w pierwszej klasie szkoły podstawowej pojawiły się u nich problemy związane z nauką czytania. Do końca trzeciej klasy szkoły podstawowej, dzięki systematycznej terapii, poszerzyli zasób słownictwa, poprawili umiejętność czytania, jednakże ujawniły się u nich kłopoty z pisownią, dotyczyły budowania dłuższych tekstów (opowiadań), stosowania reguł ortograficznych w praktyce oraz tworzenia poprawnych struktur morfologicznych i syntaktycznych języka.

Drugi etap badania dotyczył już analizy procesów zdaniotwórczych w wypowiedziach pisemnych wyżej wymienionych uczniów. Przede wszystkim ujawniły się tu nieprawidłowo funkcjonujące procesy akomodacji morfologicznej (błędy w budowaniu związków składniowych).

Dokonując analizy składniowej opowiadań napisanych przez badanych, należy stwierdzić, że syntaktyczna płaszczyzna ich wypowiedzi narracyjnych jest nieróżnorodna i mniej skomplikowana, co łączy się z uboższą semantycznie stroną opowieści. Tor składniowy tekstów dzieci dyslektycznych został naruszony w wyniku skracania treści opowiadania. Potwierdza to zastosowanie mniejszej liczby słów i zdań w opowiadaniu. Ocena rozmiarów opowiadań pozwala stwierdzić, że dzieci z dysleksją budują teksty ze zdań istotnie krótszych. Analizując warstwę składniową opowiadań tworzonych przez uczniów dyslektycznych, można dostrzec również tendencję do niekończenia rozpoczętych zdań. Błędy tego rodzaju pojawiają się głównie w zdaniach złożonych podrzędnie lub wielokrotnie złożonych. W tego rodzaju wypowiedziach orzeka się bowiem o przyczynie i skutku danej czynności. Uczniowie dyslektyczni w pracach pisemnych używają mniejszej liczby zdań złożonych. W pracach pisemnych dzieci dyslektycznych występuje większa liczba zdań złożonych współrzędnie w stosunku do zdań złożonych podrzędnie. Sugeruje to kłopoty z odtworzeniem przyczynowo-skutkowego biegu wydarzeń. Dzieci dyslektyczne również niepoprawnie stosują reguły gramatyczne, czyli niewłaściwie dobierają formy (zgody, rządu lub przynależności) wyrazu podrzędnego do nadrzędnego, błędnie odmieniają niektóre wyrazy, używają jednego rzeczownika w funkcji dopełnienia dwóch czasowników [Boksa 2019, 97]. Błędy w użyciu przyimków klasyfikuje się również jako błędy gramatyczne [Cegieła, Markowski 1982; Markowski 1999). Można wyodrębnić ich następujące kategorie:

– nieprawidłowy wybór przyimka: *Wtedy olbrzym zobaczył dzieci siedzące na ogrodzie. Dla takiego podejścia, przewidujemy.... Olbrzym nie lubił ludzi dla najróżniejszych powodów. Dzięki chorobie nie pojawił się w ogrodzie*;
– nieprawidłową rekcję: *Podobny olbrzymem był ten ogród. Nie nadawał się na konspirację. Dzieci kupiły wszystko dla ogrodu*;
– niepoprawne użycie przyimka w wyrażeniach, w których według normy językowej przyimek nie występuje: *Chłopiec napotykał w tym ogrodzie na różne przeszkody. Daj buzi dla mamy. Student z fizyki widział to wszystko. Piszę z ołówkiem. Nastąpiło u dzieci zrozumienie dla zadań.*

Ponadto ze względu na funkcje przyimka pojawiły się błędy, które dotyczyły [por. Żeberek 1994, 39–40]:

I. oznaczania deiktyczności i anafory:

Dzieci na tym bajkowym ogrodzie zdawały sobie sprawę z tego, jak bardzo są szczęśliwe.
Podczas siedmiu lat nieobecności wrócił olbrzym.
Mieszkał tam, na lewo dworu.
Za lasu wynurzył się olbrzym.
Dom stał na boku drogi.

Stanie się to w kilka dni.
Na przestrzeni dziesięciu lat ogród stał pusty.

Jak widać, uczniowie dyslektyczni stosują przyimki wyrażające zależności lokatywne i temporalne z zamierzeniem odesłania do wypowiedzi (do samego aktu mowy, czasu i przestrzeni mówiącego bądź obserwatora, wydzielanego tam, gdzie osoba mówiącego nie jest wyrażana), albo do czasu i miejsca innych, przedstawianych w wypowiedzi zdarzeń, a więc rozumieją funkcję deiktyczną lub anaforyczną przyimka, ale wątpliwości budzą błędy gramatyczne w budowanych zdaniach.

II. szeregowania faktów:
Mimo wszystkiego złego olbrzym się poprawił.
Nie mówiąc o złych ludziach w porównaniu do nich olbrzym był niedobry.
Obok zwierząt, dzieci i ich samych wszyscy przyszli.

Funkcję szeregowania faktów przypisujemy przyimkom zawierającym odesłania do zdarzeń porównywalnych, występujących z wykładnikami konkatenacji, czyli tworzenia szeregu. Pozostają one w bliskich związkach semantycznych ze spójnikami, łączącymi zdania współrzędne. Łatwo przyjmują one funkcję spójników. Zaliczymy do nich: *oprócz*, *mimo*, *pomimo*, *obok*, *nie mówiąc o*, *w porównaniu z*, *w odróżnieniu od*, *w przeciwieństwie do*, *bez względu na* zamiast *z wyjątkiem* itp. Również i w tym aspekcie widać zaburzoną kompetencję składniową oraz znaczeniową. Przyimki nie odpowiadają kontekstowi zdania.

III. przylegania faktów:
W związku z nieobecnością olbrzyma dzieci się nie bały.

Ten przykład wskazuje na niezrozumienie funkcji właściwej przyimkom zawierającym odesłania do dwóch faktów, które mogą być dobierane dowolnie i łączone na zasadzie asocjacji semantycznych. Żadne wymogi w stosunku do nich nie są przez takie przyimki narzucane, ale pewną rolę w porządkowaniu wypowiedzi odgrywa kolejność podawania faktów. Wyrazy, o jakich tu mowa, łatwo przyjmują funkcję spójników, łącząc zdania na tej samej zasadzie, tworzą też wykładniki spójności międzyzdaniowej. Takie właściwości ma niewielka grupa wyrazów: *w związku z*, *w zależności od*.

IV. łączenia faktów na zasadzie: przyczyna – skutek, działanie – cel, rezultat działania, efekt – warunek jego uzyskania itp.:
Dziewczynka przyszła chętnie w celu pomocy.
Zwyciężył pod warunkiem szczęścia.
W rezultacie olbrzyma, wszyscy się bali.

Niewłaściwie użyty przyimek tego typu powoduje niejednoznaczne interpretacje, zmusza odbiorcę wypowiedzi do ciągłego odwoływania się do kontekstu, wpływa na rozumienie treści.

Przy omawianiu przyimków zwracają więc uwagę zjawiska, które mogą wskazywać nie tylko na ich właściwości składniowe, tekstotwórcze, ale i znaczeniowe. Pierwsze z nich dotyczy semantyki przyimków, zawierających takie odesłania do faktów, które pozwalają na ich porządkowanie np. poprzez szeregowanie, włączanie do szeregów, wyłączanie z szeregów, co może służyć uzyskiwaniu spójności semantycznej tekstu. Drugie zjawisko dotyczy potwierdzonej badaniami statystycznymi tendencji do umieszczania połączeń przyimkowych na granicy zdania. Również i tu w uczniowskich wypracowaniach pojawiły się błędy:

Olbrzym się rozczulił, przy czym był bardzo smutny i zły cały czas. Toteż dzieci się bały.

Jak widać w przytoczonych przykładach, wybór i realizacja gramatyczna przyimka daje się analizować w kategoriach budowania związków semantycznych na gruncie odniesień formalnych w tekstach. Można założyć, że w wieku 10–14 lat mowa dziecka osiąga pełną dojrzałość składniową, zarówno w rozumieniu, jak i budowaniu wypowiedzi [Grabias, Kurkowski, Woźniak 2007, 19], a błędy, które popełniają uczniowie w tym przedziale wiekowym nie różnią się od błędów dorosłych użytkowników języka, jednakże u uczniów dyslektycznych zwracają uwagę odstępstwa w zakresie budowania wyrażeń przyimkowych. Na ten rodzaj błędów wskazywała też Renata Makarewicz [2007, 81]. Status niewłaściwie zastosowanego przyimka czy wyrażenia przyimkowego stosowanego przez osoby dyslektyczne stanowi istotny wskaźnik zaburzeń kompetencji składniowej, ale też potwierdza, że dysleksja rozwojowa jest zaburzeniem językowym. Trzeba jednak podkreślić, że już w tradycyjnych gramatykach formułowane są definicje zawierające ze współczesnego punktu widzenia podstawowe cechy przyimków. I tak przykładowo, w opracowaniu Stanisława Szobera [1959, 103–104], stosującego semantyczną wykładnię klasyfikacyjną, odnaleźć można adnotację o tym, że:

> przyimki są wyrazami niesamodzielnymi, które łączą niejednorodne części zdania lub wyrażenia, określają przeto związki podrzędne zachodzące między wyrazami samodzielnymi. Ich cechą formalną jest to, że w odróżnieniu od spójników rządzą one przypadkami zależnych od nich wyrazów [Janowska 2015, 17].

Nieprawidłowe zastosowanie reguł gramatycznych, w które wpisany jest przyimek, zaburza spójność tekstu, relacje zachodzące w ramach linearnej sekwencji wyrazów w obrębie zdania oraz zdań w obrębie akapitu, tym samym może wpływać na znaczenie tekstu. Dzięki zastosowaniu przyimka możemy ustalić hierarchię ważności informacji w zdaniu,

ustalić współzależność między elementami świata przedstawionego. Na zakończenie tych krótkich rozważań przytoczę zdanie Joanny Okoń [1987, 9], przekonanej, że nie da się opisywać przyimków bez odniesienia do ich znaczenia:

> Mimo różnicy stanowisk badawczych obie podgrupy nakładają się częściowo, dlatego stanowią jedną, choć zróżnicowaną całość. Nawet gdy punktem wyjścia jest funkcja gramatyczna przyimka, to i tak w końcu dochodzi się do jego znaczenia.

Bibliografia

E. Boksa, 2019, *Systemowy trening językowy – STJ – dysleksja. O rozwijaniu kompetencji komunikacyjnej uczniów dyslektycznych w starszych klasach szkoły podstawowej w ramach edukacji polonistycznej*, Kielce.
D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1986, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
A. Cegieła, A. Markowski, 1982, *Z polszczyzną za pan brat*, Warszawa.
Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa.
S. Grabias, Z. Kurkowski, T. Woźniak, 2007, *Logopedyczny test przesiewowy dla dzieci w wieku szkolnym*, Lublin.
H. Jadacka, 2008, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
A. Janowska, 2015, *Kształtowanie się klasy polskich przyimków wtórnych*, Katowice.
B. Klebanowska, 1971, *Znaczenie lokatywne polskich przyimków właściwych*, Wrocław–Warszawa.
G. Krasowicz-Kupis, 2004, *Rozwój świadomości językowej dziecka. Teoria i praktyka*, Lublin.
G. Krasowicz-Kupis, 2008, *Świadomość językowa a komunikowanie się za pomocą pisma* [w:] M. Bogdanowicz, M. Lipowska (red.), *Rodzinne, edukacyjne i psychologiczne wyznaczniki rozwoju*, Kraków, s. 159–166.
G. Krasowicz-Kupis, 2009, *Badanie funkcji językowych w dysleksji* [w:] G. Krasowicz-Kupis (red.), *Diagnoza dysleksji, najważniejsze problemy*, Gdańsk, s. 188–202.
R. Makarewicz, 2006, *Dysleksja w opinii językoznawcy. Składnia zdania w wypowiedziach pisemnych uczniów dyslektycznych*, Olsztyn.
A. Markowski, 1999, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
A. Maurer, 1997, *Program kształtowania świadomości fonologicznej dla dzieci przedszkolnych i szkolnych*, Kraków.
T. Milewski, 2005, *Językoznawstwo*, Warszawa.
J. Okoniowa, 1987, *Polskie przyimki gwarowe: znaczenie przestrzenne i czasowe*, Wrocław.
J. Porayski-Pomsta, 2007, *O czynnikach wpływających na opanowywanie przez dziecko znaczeń*, http://www.tkj.uw.edu.pl/poradnia/art05.htm
D. Emiluta-Rozya, 2013, *Całościowe badanie logopedyczne*, Warszawa.

M. Smoczyńska, G. Krajewski, M. Łuniewska, E. Haman, K. Bulkowski, M. Kochańska, 2015, *Inwentarze rozwoju mowy i komunikacji (IRMIK): SŁOWA I GESTY, SŁOWA I ZDANIA. Podręcznik*, Warszawa.
S. Szober, 1957, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa.
S. Szuman, 1968, *Rozwój treści słownika dzieci* [w:] S. Szuman (red.), *O rozwoju języka i myślenia dziecka*, Warszawa, s. 19–95.
Z. Tarkowski, 1992, *Test sprawności językowych*, Lublin.
M. Zarębina, 1994, *Rozwój semantyczny języka dziecka i opanowywanie przez nie wyrazów z funkcją gramatyczną* [w:] *Język polski w rozwoju jednostki. Analiza tekstów dzieci. Rozwój semantyczny. Dyskusja nad teorią Chomskiego*, Gdańsk, s. 107–137.
H. Zgółkowa, 1980, *Funkcje syntaktyczne przyimków i wyrażeń przyimkowych we współczesnej polszczyźnie mówionej*, Poznań.
T. Żeberek, 1994, *Funkcjonowanie przyimków i wyrażeń przyimkowych w tekście rosyjskim i polskim*, Kraków.

The preposition and its use in essays of dyslexic students

Summary

The research presented in this paper is aimed to answer the question whether dyslexic people who had been diagnosed with delayed speech development before they started school use prepositions correctly in statements and how their ability to use prepositional phrases affects their formation of sentence structures. The material underlying the research on the syntactic functions of prepositions and prepositional phrases has been extracted from reports on speech development for six-year-old children and stories created by the same people many years later, when they were eighth-year students. Analyses of dyslexic students' essays have confirmed that one of the key indicators of developmental dyslexia, which is helpful in diagnosis, could be the preposition acquisition time as well as understanding and using this part of speech in utterances and statements.

Keywords: preposition – developmental dyslexia – delayed speech development

Adj. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.3

Michał Machura
(Zespół Ortograficzno-Onomastyczny
Rady Języka Polskiego PAN,
e-mail: michal.machura@interia.pl)
ORCID: 0000-0002-6271-6640

O INTERPUNKCJI ZDAŃ Z FRAZAMI BEZOKOLICZNIKOWYMI KONOTOWANYMI PRZEZ *NIŻ* I *ZAMIAST*

Wydaje się, że zasady współczesnej polskiej interpunkcji, odwołujące się głównie do kryterium składniowego [WSO 2010, 120–121], powinny być precyzyjne i – co pewnie odpowiadałoby oczekiwaniom wielu językowych purystów – kategorycznie określać, jak stosować poszczególne znaki przestankowe w różnych (najlepiej licznych) kontekstach. Niestety, publikacje poświęcone interpunkcji, nawet te uchodzące za renomowane, zwykle nie zawierają jednak odpowiedzi na wszystkie wątpliwości, w nierzadkich wypadkach zaś podają sprzeczne rozstrzygnięcia. Podobnie niejednoznaczne opinie formułują zresztą także eksperci z internetowych poradni językowych.

Do zagadnień, które z jednej strony budzą zainteresowanie użytkowników polszczyzny,[1] a z drugiej implikują dwojakie opinie normatywistów [por. Poradnia Językowa PWN, a także: Podracki, Gałązka 2002, 190, 250–251; Jodłowski 2002, 112–113, 134], należy obecność bądź nieobecność przecinka w wypowiedzeniach typu:

[1a] Lepiej zapobiegać niż leczyć.
[1b] Lepiej zapobiegać, niż leczyć.
[2a] Wolę jeździć na rowerze niż pływać.
[2b] Wolę jeździć na rowerze, niż pływać.
[3a] Powinieneś mnie podwieźć zamiast zmuszać do podróży autobusem.
[3b] Powinieneś mnie podwieźć, zamiast zmuszać do podróży autobusem.
[4a] Zamiast się uczyć poszedł na dyskotekę.
[4b] Zamiast się uczyć, poszedł na dyskotekę.

---

[1] Świadczą o tym liczne porady językowe [zob. https://sjp.pwn.pl/poradnia], niektóre o wymownych tytułach (w nawiasie podano datę porady): *Niż* [17.12.2010], *Niż* [3.11.2011], *Zamiast* [23.05.2012], *Lepiej bez przecinka niż z przecinkiem* [7.01.2014], *Kłopotliwe „niż”* [27.01.2015], *Przecinki przed frazami bezokolicznikowymi* [27.06.2018], *Przecinki przed frazami bezokolicznikowymi – ciąg dalszy* [29.06.2018], *Interpunkcja spójnika „niż”* [20.02.2019], *Przecinek przed „niż” w zdaniach porównawczych złożonych* [12.04.2019].

Ze względu na charakter niniejszej publikacji, która stanowi jedynie przyczynek do dyskusji nad omawianym problemem interpunkcyjnym, nie będę przytaczał szerzej fragmentów przywołanych opracowań. Na potrzeby dalszych analiz wystarczające będzie bowiem założenie, że językoznawcy opowiadający się za stawianiem przecinka w przykładach takich jak powyższe upatrują w nich wypowiedzeń złożonych, przy czym formy bezokolicznikowe *leczyć*, *pływać*, *zmuszać* i *uczyć się* interpretują jako równoważniki zdań składowych. Ich oponenci kwestionują z kolei złożoność tych konstrukcji zdaniowych, uważając, że są to wypowiedzenia pojedyncze z frazami bezokolicznikowymi. W toku rozważań podejmę próbę ustalenia, która z przedstawionych interpretacji zasługuje na aprobatę, jeśli za punkt odniesienia przyjąć kryterium syntaktyczne.

Ponieważ obecność przecinka w przykładach [1]–[4] opiera się na założeniu, że formy *leczyć*, *pływać*, *zmuszać* i *uczyć się* są równoważnikami zdań, konieczne jest wpierw ustalenie denotacji tego terminu. W ujęciu tradycyjnym, nawiązującym do koncepcji Zenona Klemensiewicza, równoważnikami zdań są: a) wypowiedzenia zawierające formę nieosobową czasownika, którą można poprawnie zastąpić formą osobową: *Stać i patrzeć* → *Stój i patrz* albo *Stójcie i patrzcie* (dalej: równoważniki typu *a*); b) wypowiedzenia, które nie zawierają czasownika, ale dopuszczają jego poprawne wprowadzenie w formie osobowej: *Brat nauczycielem* → *Brat jest nauczycielem*, *Przed miesiącem* → *Byłem przed miesiącem* (odpowiedź na pytanie *Kiedy byłeś w Warszawie?*), *Na ramię broń!* (jako komenda dowódcy) → *Weźcie na ramię broń!* (dalej: równoważniki typu *b*) [Podracki 1989, 35–36]. Z kolei według Walerego Pisarka równoważniki zdań dzielą się na oznajmienia, do których formę osobową czasownika można wprowadzić „w sposób niewątpliwy i jednoznaczny", oraz zawiadomienia, niedające się jednoznacznie uzupełnić formą osobową czasownika [Pisarek 2002, 25; Saloni, Świdziński 2012, 33–34]. Podobnie oznajmienia definiuje Stanisław Karolak [EJO 2003, 415–416].

Do rozstrzygnięcia pozostaje więc, czy bezokoliczniki *leczyć*, *pływać*, *zmuszać* i *uczyć się* w zdaniach [1]–[4] można zastąpić formą osobową czasownika tak, żeby nowo powstałe wypowiedzenia były gramatycznie poprawne (równoważniki typu *a*), albo czy dopuszczalne jest uzupełnienie przytoczonych przykładów o formę osobową, która w połączeniu z bezokolicznikiem stworzy wypowiedzenie gramatycznie akceptowalne (równoważniki typu *b*).

Zanim to ustalimy, poświęćmy jednak trochę uwagi zdaniom podrzędnym okolicznikowym celu, wprowadzanym przez spójniki *by*, *żeby*, *ażeby*, *aby*. Formacje te (np. *Woleli oszukiwać, by zwyciężać*) traktowane są bowiem przez użytkowników języka jako podobne do wypowiedzeń typu *Woleli oszukiwać niż / zamiast zwyciężać*, a tym samym – jako uzasadniające przecinek przed *niż* lub *zamiast* w tych ostatnich. Tymczasem podobieństwo to jest pozorne, ponieważ frazy bezokolicznikowe w obu ty-

pach zdań pełnią różne funkcje. Żeby je zidentyfikować, przeanalizujmy poniższe przykłady:

[5a] Woleli oszukiwać, by z w y c i ę ż a ć.[2]
[5b] Woleli oszukiwać, by ich drużyna z w y c i ę ż a ł a.
[6a] Marek przeprowadził się do stolicy, żeby m i e ć większe możliwości rozwoju.
[6b] Marek przeprowadził się do stolicy, żeby jego dzieci m i a ł y większe możliwości rozwoju.

W wypowiedzeniach tego rodzaju forma bezokolicznikowa w zdaniu podrzędnym występuje jedynie wtedy, gdy podmioty obu zdań składowych są tożsame: [5a] – '*oni* woleli oszukiwać i *oni* chcieli zwyciężać'; [6a] – '*Marek* przeprowadził się do stolicy i *Marek* chciał mieć większe możliwości rozwoju'. Jeżeli jednak podmioty te mają różną referencję: [5b] – *oni* i *(ich) drużyna*; [6b] – *Marek* i *(jego) dzieci*, to miejsce bezokolicznika zajmuje właściwa forma osobowa czasownika [WSPP 2018, 105].[3] W rezultacie bezokolicznik, który występuje w wypowiedzeniach typu [5a] i [6a], jest równoważny formie osobowej czasownika, innymi słowy: jest ekwiwalentnym funkcjonalnie członem konstytutywnym zdania składowego [Grochowski 1984, 236; por. Saloni, Świdziński 2012, 254], czyli ekwiwalentem dystrybucyjnym formy finitywnej czasownika (równoważ-

[2] Przykład pochodzi z pytania skierowanego do Poradni Językowej PWN: *Kłopotliwe „niż"* [27.01.2015].

[3] Zasada ta nie działa, rzecz jasna, bezwyjątkowo:

1. S. Jodłowski zauważa, że warunkiem dopuszczenia bezokolicznika jako ekwiwalentu orzeczenia w zdaniu celowym jest nie tylko sama jednakowość podmiotów w obu zdaniach składowych, lecz także „identyczność desygnatu podmiotowego z inicjatorem celu", i podaje przykład: *Krowy mają u szyi dzwonki, aby się nie zgubiły*, w którym zastąpienie w zdaniu podrzędnym formy finitywnej bezokolicznikiem jest niemożliwe, ponieważ to nie krowy wyznaczyły sobie wskazany cel [Jodłowski 1976, 189].
2. M. Grochowski podnosi, że użycie bezokolicznika w zdaniu podrzędnym możliwe jest także wówczas, gdy zdanie to odnosi się do zbioru osób, do którego należy również podmiot zdania nadrzędnego, np. *Jan chce, żeby wyjść* (= Jan chce, żebyśmy wszyscy, w tym on, wyszli) [Grochowski 1984, 237].
3. J. Podracki wskazuje, że forma bezokolicznikowa występuje w konstrukcjach nieosobowych: *Aby powstrzymać rozwój choroby, trzeba się zgłosić do lekarza* [Podracki 1989, 130].
4. Osobiście uważam, że bezokolicznik w zdaniu podrzędnym jest uzasadniony również wtedy, gdy wykonawca czynności, o której mowa w tymże zdaniu, jest podmiotowi zdania nadrzędnego nieznany albo z jego punktu widzenia nieistotny, np. *Dyrektor zalecił, aby przed wysłaniem oferty wprowadzić do niej konieczne poprawki* (= dyrektor zalecił, aby przed wysłaniem oferty właściwa osoba wprowadziła do niej konieczne poprawki; dyrektor nie wie, kto dokładnie ma to zrobić, albo też wie, lecz informacja ta jest z jego perspektywy mało ważna).

nikiem zdania).[4] W tym świetle za zdania złożone uważa się – obok wypowiedzeń, które zawierają co najmniej dwie formy finitywne czasownika – także takie struktury, w których występuje tylko jedna forma osobowa czasownika oraz imiesłów przysłówkowy lub bezokolicznik równoważny w danej pozycji syntaktycznej formie osobowej czasownika. Zdania z bezokolicznikiem, który nie jest ekwiwalentem dystrybucyjnym formy finitywnej, nie są z kolei zdaniami złożonymi [Grochowski 1984, 219].

Tym samym dochodzimy do wcześniejszej konkluzji: kluczem do ustalenia, czy w przykładach [1]–[4] występują równoważniki zdań składowych (na razie ograniczmy się do typu *a*), jest zbadanie, czy bezokoliczniki *leczyć*, *pływać*, *zmuszać* i *uczyć się* są równoważne formom osobowym czasownika (inaczej: czy dadzą się zastąpić formą osobową czasownika tak, żeby nowo powstałe wypowiedzenia były gramatycznie poprawne).

W przykładach [7]–[10] ww. bezokoliczniki zostały zastąpione przez formy osobowe, a do powstałych w ten sposób zdań podrzędnych wprowadzono inny podmiot (jak w [5a] i [5b] oraz [6a] i [6b]):

[7] *Lepiej zapobiegać, niż się leczymy.
[8] *Wolę jeździć na rowerze, niż mój kolega pływa.
[9] *Powinieneś mnie podwieźć, zamiast jestem zmuszony jechać autobusem.
[10] *Zamiast się uczymy, poszedł na dyskotekę.

Jak widać, otrzymane wypowiedzenia są gramatycznie nieakceptowalne (*). Trudno byłoby zresztą przekształcić je w sensowne struktury, w których miejsce frazy bezokolicznikowej zajęłaby forma osobowa czasownika (dowolna). Dowodzi to, że frazy bezokolicznikowe, które w przykładach [1]–[4] są konotowane przez leksemy *niż* i *zamiast*, nie należą do równoważników zdań typu *a* (zaznaczam, że rozpatrujemy te frazy w kontekście, a nie w izolacji, w tym drugim wypadku bowiem za równoważniki zdań uchodzić mogą). Wprawdzie Stanisław Jodłowski wymienia wśród typów równoważników dopuszczających możliwość wprowadzenia orzeczenia czasownikowego także „konstrukcje z imiesłowem przysłówkowym lub z bezokolicznikiem" (i podaje przykłady: *[...] zamiast zająć się jakąś pożyteczną dla ojczyzny sprawą, włóczy się pan z gauchami [...]* oraz *Tylko gdzie tam panu myśleć o takiej rzeczy*) [Jodłowski 1976, 40], lecz o ile drugi przykład faktycznie pozwala na wprowadzenie formy finitywnej (*Tylko gdzie tam panu t r z e b a myśleć o takiej rzeczy*), o tyle pierwszy już taką ewentualność wyklucza.

Obecność przecinka w przykładach [1]–[4] dałaby się uzasadnić także elipsą formy finitywnej (równoważniki typu *b*). I taki kierunek nie jest jednak słuszny, ponieważ umieszczenie w zdaniach z *niż* i *zamiast* form

[4] Zdanie definiuję jako całostkę składniową ukształtowaną wokół formy finitywnej czasownika bądź jej ekwiwalentu dystrybucyjnego [Saloni, Świdziński 2012, 43].

finitywnych, które rzekomo uległy elipsie, będzie skutkowało powstaniem wypowiedzeń dewiacyjnych (przykłady [11]–[14]) lub co najmniej sztucznych, rażących redundancją (przykład [15]):

[11] *Lepiej (jest) zapobiegać, niż jest leczyć.
[12] *Wolę jeździć na rowerze, niż wolę pływać.
[13] *Powinieneś mnie podwieźć, zamiast powinieneś zmuszać do podróży autobusem.
[14] *Zamiast miał (?) się uczyć, poszedł na dyskotekę.
[15] ?Więcej ludzi planuje zostać w Anglii, niż planuje wrócić do Polski.

W przykładzie [11] obecność drugiego łącznika *jest* wydaje się zresztą o tyle niezasadna, że podmiotem zdania jest *zapobiegać*, orzeczeniem – *jest lepiej* (orzeczenie imienne z orzecznikiem przysłówkowym), a dopełnieniem lub okolicznikiem porównawczym, zależnie od interpretacji – *niż leczyć*. Wypowiedzenie [15] byłoby z kolei akceptowalne, gdyby w zdaniu podrzędnym wystąpiła inna niż w zdaniu nadrzędnym forma finitywna, np. *Więcej ludzi planuje zostać w Anglii, niż chce wrócić do Polski*.

Stosowania przecinka w interesujących nas wypowiedzeniach nie można też usprawiedliwiać podobieństwem zdań z frazami bezokolicznikowymi konotowanymi przez *niż* i *zamiast* do poniższych przykładów:

[16a] Paweł zapomniał, gdzie zakończyć zwiedzanie.
[17a] Rodzice zastanawiali się, jak napisać podanie.
[18a] Student rozważał, kiedy wyjechać za granicę.
[19a] Mama nie napisała nam, czy przygotować obiad.

W każdym ze zdań [16a]–[19a] można się bowiem doszukiwać elipsy formy finitywnej. Posługując się zaś terminologią Krystyny Kallas, powiedzielibyśmy, że frazy *zakończyć*, *napisać*, *wyjechać* i *przygotować* mogą uchodzić za kontekstowe ekwiwalenty orzeczeń złożonych: *(miał) zakończyć*, *(powinni) napisać*, *(mógłby) wyjechać*, *(musimy) przygotować* [Kallas 1993, 89–90]. Nieobecność formy finitywnej wynika z zasady niepowtarzania składnika, opartej na założeniu, że

> ludzie, posługując się w zwykły sposób językiem w celu przekazania jakiejś informacji, nie powtarzają bez potrzeby wypowiedzianego już raz wcześniej wyrażenia [Grochowski 1984, 231].

Co prawda Maciej Grochowski wspomina o tej regule w kontekście zdań składowych ze wspólnym składnikiem [Grochowski 1984, 230], lecz sądzę, że znajduje ona zastosowanie także w tekstach złożonych z dwu i więcej samodzielnych zdań. Przekładając tę teorię na nasze przykłady, można domniemywać więc, że wcześniej: a) Pawłowi z [16a] zakomunikowano, że m a gdzieś zakończyć zwiedzanie; b) rodzicom z [17a] powiedziano, że p o w i n n i napisać jakieś podanie; c) padła propozycja, że student z [18a] m ó g ł b y wyjechać za granicę; d) członkowie rodziny ustalili, że w drodze z delegacji mama z [19a] napisze pozostałym w domu, czy m u s z ą przygotować obiad.

Dodatkowo frazy *zakończyć*, *napisać*, *wyjechać* i *przygotować* w zdaniach [16a]–[19a] są bezokolicznikami funkcjonalnie równoważnymi formie finitywnej, gdyż po wprowadzeniu do zdania podrzędnego innego podmiotu automatycznie przekształcają się w formy finitywne, tworząc poprawne gramatycznie wypowiedzenia (por. [5a] i [5b] oraz [6a] i [6b]):

[16b] Paweł zapomniał, gdzie grupa z a k o ń c z y zwiedzanie.
[17b] Rodzice zastanawiali się, jak syn n a p i s z e podanie.
[18b] Student rozważał, kiedy jego dziewczyna w y j e d z i e za granicę.
[19b] Mama nie napisała nam, czy babcia p r z y g o t u j e obiad.

Co więcej, jeśli do zdań [16a]–[19a] wprowadzimy formę finitywną, którą uznaliśmy za pominiętą, również otrzymamy wypowiedzenia niebudzące zastrzeżeń normatywnych:

[16c] Paweł zapomniał, gdzie miał zakończyć zwiedzanie.
[17c] Rodzice zastanawiali się, jak powinni napisać podanie.
[18c] Student rozważał, kiedy mógłby wyjechać za granicę.
[19c] Mama nie napisała nam, czy musimy przygotować obiad.

Biorąc to wszystko pod uwagę, należałoby sformułować tezę, że w zdaniach podrzędnych w przykładach [5a], [6a], [16a], [17a], [18a] i [19a] występują nie tyle frazy bezokolicznikowe, ile frazy finitywne realizowane przez grupy bezokolicznikowe [por. Saloni, Świdziński 2012, 238].

Za niestawianiem przecinka w wypowiedzeniach [1]–[4] przemawia również to, że leksem *zamiast* bywa interpretowany jako przyimek o rekcji bezokolicznikowej lub dopełniaczowej [Gębka-Wolak 2011, 75; por. Grochowski 1997, 105–106; autorzy odwołują się do koncepcji Marka Świdzińskiego]: *Zamiast siedzieć w domu wybrał bieganie* albo *Wybrał bieganie zamiast siedzieć w domu* i *Zamiast siedzenia w domu wybrał bieganie* albo *Wybrał bieganie zamiast siedzenia w domu*. Skoro zaś w obu typach zdań przyjmujemy przyimkową interpretację *zamiast*, człony *zamiast siedzieć* i *zamiast siedzenia* są funkcjonalnie i znaczeniowo równoważne (podobna funkcjonalna i znaczeniowa równoważność występuje w parze zdań ze spójnikiem *niż*: *Wolał leniuchować niż pracować* i *Wolał leniuchowanie niż pracowanie* [por. Saloni, Świdziński 2012, 133]), a bezokolicznik *siedzieć* (*pracować*) nie jest odpowiednikiem formy finitywnej – nie ma powodów, by w którymkolwiek z przytoczonych wypowiedzeń stawiać przecinek. Byłoby to zresztą osobliwością, gdyż przecinek przed przyimkami umieszczamy wtedy, gdy wraz z zaimkami pytajno-względnymi tworzą one spójniki złożone (pomijam zdania z szeregami wyrażeń przyimkowych, np. *Dzień spędziłem w parku, w kinie, na siłowni*, i dopowiedzenia, np. *Przyjdę później, po zajęciach*). Z kolei oddzielanie przecinkiem od reszty zdania inicjalnych okoliczników, których ośrodkami są wyrażenia przyimkowe (np. *po przygotowaniu projektu*, a mając na uwadze przyimkowy charakter *zamiast* – także *zamiast się uczyć*), sta-

nowi naruszenie zasad interpunkcji: **Po przygotowaniu projektu, przedstawiłem go zespołowi*. Obecności przecinka można by bronić jedynie wtedy, gdyby przyjąć szkolną interpretację równoważnika zdania, opartą na „mglistej zasadzie «równoważności treściowej»" [Podracki 1989, 36]. Tyle że to ujęcie nie ma nic wspólnego z kryteriami składniowymi, a sprowadza się li tylko do odczuć uwarunkowanych semantycznie.

Jednocześnie należy podkreślić, że status fraz bezokolicznikowych konotowanych przez spójniki złożone typu *niż* / *zamiast* + zaimek pytajno-względny jest inny:

[20] W poradnikach pisze się raczej, gdzie stawiać przecinek, niż gdzie nie stawiać.[5]
[21] Zastanawiam się, zamiast czego kupić ci na urodziny tę książkę.

Wówczas bowiem frazy te można traktować z jednej strony jako kontekstowe ekwiwalenty orzeczeń złożonych (elipsa formy finitywnej, zob. [20a] i [21a]), z drugiej zaś – jako bezokoliczniki funkcjonalnie równoważne formie finitywnej (zob. [20b] i [21b]):

[20a] W poradnikach pisze się raczej, gdzie należy stawiać przecinek, niż gdzie nie należy stawiać.
[20b] W poradnikach pisze się raczej, gdzie ludzie poprawnie piszący stawiają przecinek, niż gdzie nie stawiają.
[21a] Zastanawiam się, zamiast czego mam ci kupić na urodziny tę książkę.
[21b] Zastanawiam się, zamiast czego chrzestny kupi ci na urodziny tę książkę.

Z problemem poruszonym w tytule artykułu wiąże się też kwestia interpunkcji zdań typu *Bardziej wolę wynosić śmieci niż moja żona gotować*. S. Jodłowski zaleca tu stawianie przecinka przed *niż*, ponieważ w członie porównawczym występuje inny podmiot: *moja żona* (wcześniej – podmiot domyślny *ja*), który wymaga zresztą orzeczenia w innej formie (*woli* w odróżnieniu od *wolę*), oraz inne dopełnienie (*gotować*; wcześniej – *wynosić (śmieci)*) [Jodłowski 2002, 133–134]. Opinii tej zdaje się jednak nie podzielać Agata Hącia, która komentując zdanie *Jakim mianem określić osobę, która zmienia partnerów jak przeciętni ludzie garderobę?*, doradza niestawianie przecinka przed *jak*, tłumacząc to tym, że spójnik wprowadzający porównanie sam w sobie pozwala zrozumieć sens wypowiedzenia, a więc nie ma potrzeby doszukiwać się w nim elipsy orzeczenia [Poradnia Językowa PWN, *Przecinek przed „jak"*, 10.11.2015]. Żeby pogodzić oba te stanowiska, proponuję, by – kierując się postulowaną przez A. Hącię zasadą ekonomii językowej – nie stawiać przecinka przed *niż* (i *jak*) w zdaniach takich jak powyższe, chyba że elipsa formy finitywnej zostanie zaznaczona myślnikiem, który stanie się wówczas jej ekwiwalentem: *Bardziej wolę wynosić śmieci, niż moja żona – gotować*. Jest to

[5] Przykład pochodzi z pytania skierowanego do Poradni Językowej PWN: *Przecinek przed frazami bezokolicznikowymi* [27.06.2018].

o tyle zasadne, że człony porównawcze w omawianych wypowiedzeniach zawierają zerową formę finitywną, a więc mogą być kwalifikowane jako składowe równoważniki zdania [Kallas 1993, 79; autorka nawiązuje do spostrzeżeń Marka Wiśniewskiego i Marka Świdzińskiego].

PODSUMOWANIE

Frazy bezokolicznikowe konotowane przez *niż* i *zamiast* generalnie nie są funkcjonalnie równoważne formie finitywnej ani też nie stanowią kontekstowych ekwiwalentów orzeczeń złożonych. Gdyby więc za naczelne uznać kryterium składniowe, fraz *niż* + bezokolicznik i *zamiast* + bezokolicznik w zdaniach typu [1]–[4], będących *de facto* zdaniami pojedynczymi, nie należałoby oddzielać przecinkiem od reszty wypowiedzenia.[6] W takim kontekście fraza *zamiast* + bezokolicznik mogłaby być interpretowana jako okolicznik zastępstwa [Dunaj 2017, 82] lub okolicznik niewspółmierności treści [Jodłowski 1976, 94–95], a fraza *niż* + bezokolicznik – jako dopełnienie, względnie okolicznik porównawczy.

Okoliczniki i dopełnienia wyrażane bezokolicznikiem (i nieoddzielane przecinkiem) nie są zresztą w polszczyźnie niczym nowym, por.: zleksykalizowany okolicznik miejsca *jak okiem sięgnąć*, okolicznik celu *pobiegać* w zdaniu *Idę pobiegać*, dopełnienie *pracować* w zdaniu *Trzeba pracować* (abstrahując od możliwości potraktowania frazy *trzeba pracować* jako orzeczenia złożonego).

Bibliografia

B. Dunaj, 2017, *Problemy opisu składniowego: części zdania*, „Tarnowskie Colloquia Naukowe" 2 (1), s. 65–86.

M. Gębka-Wolak, 2011, *Pozycje składniowe frazy bezokolicznikowej we współczesnym zdaniu polskim*, Toruń.

M. Grochowski, 1984, *Składnia wyrażeń polipredykatywnych* [w:] S. Urbańczyk (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa , s. 213–299.

M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.

A. Hącia, *Przecinek przed „jak"*, Poradnia Językowa PWN, 10.11.2015, https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Przecinek-przed-jak;16291.html

S. Jodłowski, 1976, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa.

S. Jodłowski, 2002, *Zasady interpunkcji. Podręcznik*, pod red. J. Godynia, Kraków.

[6] Nie odnoszę się tu do spójnika skorelowanego *zamiast... to...*, który przecinka przed *to* wymaga [Podracki, Gałązka 2002, 251], podobnie jak *co do... to...* w znaczeniu 'jeśli chodzi o... to...' [Jodłowski 2002, 198].

K. Kallas, 1993, *Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych*, Toruń.
S. Karolak, 2003, *Oznajmienie (równoważnik zdania)* [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (EJO), Warszawa, s. 415–416.
W. Pisarek, 2002, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków.
J. Podracki, A. Gałązka, 2002, *Słownik interpunkcyjny*, Warszawa.
Poradnia Językowa PWN: www.sjp.pwn.pl/poradnia
Z. Saloni, M. Świdziński, 2012, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
WSO – E. Polański (red.), 2010, *Wielki słownik ortograficzny PWN*, Warszawa.
WSPP – A. Markowski (red.), 2018, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.

On the punctuation of sentences with infinitive phrases connoted by* niż *(*than*) and* zamiast *(*instead*)

Summary

This paper is dedicated to the punctuation of sentences with infinitive phrases connoted by *niż* (*than*) and *zamiast* (*instead*). Some language users, including linguists, interpret them as clausal phrases, while others – as non-clausal ones, which obviously influences punctuation: presence or absence of a comma. However, as a result of a syntactic analysis, it has been found that in sentences such as: *Lepiej zapobiegać niż leczyć* (It is better to prevent than to treat), *Wolę jeździć na rowerze niż pływać* (I'd rather cycle than swim), *Powinieneś mnie podwieźć zamiast zmuszać do podróży autobusem* (You should give me a ride instead of making me go by bus) and *Zamiast się uczyć poszedł na dyskotekę* (Instead of learning, he went to the disco), the infinitives occurring in the Polish sentences after *niż* and *zamiast* are not functionally equivalent to the infinitive form nor are they contextually equivalent to complex predicates, and therefore there are no grounds for separating the phrases from the remaining part of the statement with a comma.

Keywords: syntax – punctuation – infinitive phrases

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.4

Zbigniew Bronk
(Badacz niezależny, Gdańsk,
e-mail: Z.Bronk@ai.pl)
ORCID: 0000-0002-1873-2539

O ZWOKALIZOWANYCH I NIEZWOKALIZOWANYCH FORMACH WYRAZÓW *ZE/Z* I *WE/W*

WPROWADZENIE

Wariantywność niektórych przyimków polskich – a jak to dalej pokażę, także jednej partykuły – od dawna sprawia trudności, a ich opis w wydawnictwach poprawnościowych wydaje się nieścisły i niekompletny. Chodzi o wyrazy, o których we *Wstępie do II wydania* SGJP [Saloni 2012, 129] pisze się tak:

> Niektóre przyimki mają warianty uwarunkowane kontekstowo, np.:
>
> (14) *Zagra dziś* ***z tobą****, a nie* **ze *mną***.
>
> Uwarunkowanie to jest dosyć skomplikowane: po części fonetyczne, po części leksykalne.
>
> Postać zwokalizowana przyimków (*we*, *ze*, *ode*, *pode*, *nade*, *przede* itd.[1]) wiąże się (obligatoryjnie!) z formami leksemu JA (*mnie* i *mną*), niesylabiczną formą zaimka ON (w jednolitych słowach graficznych, przede wszystkim: *bezeń*, *nadeń*, *odeń*, *podeń*, *przedeń*, *przezeń*, *spodeń*, *sprzedeń*, *weń*, *zeń*, *znadeń*, które traktujemy jako wykładniki dwu form wyrazowych; potencjalnie jest jeszcze kilka innych, niepotwierdzonych w tekstach[2]) oraz w kilku wyrażeniach o charakterze połączeń frazeologicznych (przede wszystkim *przede wszystkim* i *nade wszystko*; poza tym np. *patrzy spode łba*, *zbaw nas ode złego*[3]). Ponadto formy zwokalizowane przyimków *w* i *z*: *we* i *ze* występują przed słowami zaczynającymi się od grup spółgłoskowych (w mówionym wariancie polszczyzny), których część początkowa jest bliska szczelinowej [v]/[f] (np. *we Wro-*

---

[1] A także: *beze, ponade, popode*, *przeze*, *poprzeze*, *spode*, *sponade*, *spopode*, *sprzede*, *znade*.

[2] Znalazłem jeszcze dwa przypadki użycia formy *poprzezeń* [Stanisław Brzozowski, *Widma moich współczesnych* oraz Ludwik Stomma, *Królów polskich przypadki*].

[3] A także: *we dworze (*choć *w dworze* spotykane trochę częściej*), ze dworu* (częstsze *z dworu*), frazeologizm *fora ze dwora!*, *we mszy*, *we krwi*, *ze Lwowa*, *we czci*, *we łzach*, *we łbie* oraz *nade dniem* (w znaczeniu „nad ranem”).

cławiu, ale *z Wrocławia*)[4] lub [z]/[s][5] (np. *ze Rzgowa, ze Zwolenia*, ale *w Zwoleniu*);[6] istnieją też różnice regionalne, np. *w(e) wodzie z(e) sokiem* [por. Bajerowa 1950].

Konstatacja ta jest niedokładna. Odnosi się do niewielkiej grupy nietypowych leksemów nieodmiennych, mających warianty, które mogą być uważane za fleksyjne. Widać przy opracowaniu tych haseł nie przeprowadzono dostatecznie głębokiej analizy, nawet w materiale dostępnym w słownikach. Wskażemy tu wyraźne usterki SGJP – z nadzieją, że zostaną one usunięte w następnych wersjach słownika.[7]

Przede wszystkim należy wymienić jeszcze jedną grupę leksemów, łączących się z wokalicznym wariantem omawianych słów (rozszerzonym o *-e*, np. *we* i *ze*), mianowicie liczebniki DWA, TRZY, CZTERY (a w węższym zakresie także SZEŚĆ i SIEDEM) oraz pochodnych. Ze względu na ograniczony zakres zjawiska wyjątkowe połączenia z formą rozszerzoną powinny być podane w hasłach słownikowych, a nie tylko w opisie ogólnym we wstępie. Dotyczy to dwóch leksemów: *z* i *w*. Przyjrzyjmy się im dokładniej.

ZE/Z

W opisie tej jednostki SGJP zawiera niewątpliwy błąd (niewystępujący w innych opracowaniach, a wykraczający poza analizowany problem główny: wariantu wokalicznego) – jednostka *z* to dla SGJP przyimek, wyrażający „towarzyszenie, kierunek lub przybliżenie N. (z żoną), D. (z domu), B. (z godzinę)". Inne słowniki rząd przyimka *z* ograniczają do narzędnika i dopełniacza (różne znaczenia związane z formami rządzonymi są oczywiste, mają też różne pochodzenie), natomiast nie opisują rządu biernikowego.

Połączenia *z/ze* z biernikiem niewątpliwie występują (mają nawet wyraźną przewagę nad innymi), jednak nie ilustrują wcale rządu biernikowego. Na początek zauważmy, że fraza z formą *z/ze* oznaczającą przybliżenie może zajmować też pozycję mianownikową, np. w zdaniach [NKJP1800[8]]:

---

[4] Przed słowami rozpoczynającymi się od głoski [w] forma *ze* może pojawić się wówczas, gdy następną głoską jest [s] (np. *ze wschodu*, *ze wstrętem*), [sz] (*ze wszystkimi*), [z] (*ze względu*, *ze wzmożonym*), lecz oprócz wyrażenia *ze wsi*, raczej nie [ś] (z rzadka spotyka się zwroty typu *ze wściekłością*).

[5] Do tej grupy głosek należy zaliczyć też [ź] (np. *ze źródeł*), [ż] (*ze Żnina*), [ś] (*ze śniegu*), [sz] (*ze szkoły*).

[6] Forma *we* przed takimi słowami pojawia się sporadycznie w sfrazeologizowanych zwrotach: *we śnie*, *we znaki*, a w polszczyźnie mówionej często słyszy się: *we środę* (132 wystąpienia w NKJP300).

[7] Być może w chwili ukazania się tego tekstu będą już one usunięte, bo podczas pisania artykułu kwestię tę dyskutowałem z profesorem Zygmuntem Salonim, współautorem SGJP.

[8] Przykłady, których źródło nie jest podane wprost, pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego – zrównoważonego (NKJP300) lub pełnego (NKJP1800).

Muszą teraz minąć ze dwa miesiące, zanim przyzwyczają się...
Tam przy barze siedzi teraz z dziesięciu facetów.
Obok nas stało jeszcze ze czterech zastraszonych kolesi...

Przykłady te stanowią wystarczający argument przeciw rządowi biernikowemu (propozycję innej, nieprzyimkowej interpretacji tego leksemu przedstawię niżej). Na marginesie odnotujmy, że podobnego przykładu „mianownikowego" nie znaleźliśmy w żadnym słowniku. Są w nich natomiast przykłady użycia konstrukcji ze słowem *z* lub *ze* w pozycji innego przypadka – celownika:

Zapewnili pracę ze stu absolwentom... [ISJP].

Wszystkim nie dam rady, ale ze czterem osobom dam radę wysłać 15 zł w tym miesiącu.

O cytaty z takimi (niebiernikowymi i niemianownikowymi) wyrażeniami w ogóle trudno. Wszystkie przykłady na użycie takiego *z(e)* w odpowiednich hasłach przejrzanych przez nas słowników nie notują jego użycia w innych przypadkach, jednak można je znaleźć w tekstach lub skonstruować, np.:

Kierował dotychczas już ze setką firm (narzędnik).
Nie brakuje ze dwóch zer w tej liczbie?
któremu brakuje z sześciu zębów[9] (dopełniacz).

Słowniki na ogół notują przykłady z frazą wprowadzaną przez *z(e)* w bierniku – i takie stanowią większość.

W tekstach napotkać można pozorne kontrprzykłady, w których na pozycji dopełniaczowej występuje *ze* + biernik, np.:

** jeszcze mu brakuje ze trzy stopnie do Dudy,*[10]

lecz chyba należy je uznać za niepoprawne.

Użycia w przypadkach syntetycznych podałem wyżej, jednak najciekawsze są te, w których „adnumeratywne" *z(e)* występuje po przyimku, np.:

a w ze czterdziestu nawet zamontowano żarówki;[11]
Mieszkaliśmy chyba w ze dwudziestu stanach;[12]
i włóczy z nim po ze sześciu magazynach z modą męską.[13]

---

[9] Brent Weeks, *Oślepiający nóż.*
[10] Wiesław Myśliwski, *Drzewo.*
[11] Anna Blundy, *Czysta wódka.*
[12] Jeffery Deaver, *Spirale grozy.*
[13] Stephen King, *Czarny dom.*

Konstrukcja z *z(e)* występuje tu po przyimku o rządzie miejscownikowym. Możliwe jest też użycie narzędnikowe, i to po przyimku *z(ze)*:

> *wraz z z pięcioma innymi osobami jechał ekspresową windą.*[14]

Występuje tu więc sąsiedztwo dwu jednostek homonimicznych (ściślej, akurat wystąpiły różne formy leksemów, mających wszystkie formy homonimiczne).

Interpretacja, że jest to rząd biernikowy, występuje tylko w SGJP. Nie jest ona dobra – w takim użyciu *z(e)* nie może być uznane za przyimek (nie ma rządu). Pozostaje kwestia zaliczenia go do odpowiedniej klasy leksemów.

Na przykład w *Słowniku wyrazów trudnych i kłopotliwych* w artykule „W, we, z, ze itp." czytamy m.in.:

> (…) a także w funkcji partykuły, np. *Zjadł ze trzy talerze zupy.*

W zdaniu tym po *ze* występuje niewątpliwy biernik, ale słowo to uznane jest za partykułę. Przyjrzyjmy się przykładom w innych słownikach.

W *Innym słowniku języka polskiego* mamy wyodrębnione hasło **z** 2. („partykuła"):

> **z, ze** (PART PREP + L GŁ/RZ[15]; =mniej więcej). Forma *ze* występuje przed wyrazami „dwa", „dwanaście", „dwadzieścia", „dwieście", „trzy", „trzynaście", „trzydzieści", „trzysta", „cztery", „czternaście", „czterdzieści", „czterysta" i „sto". Użycie formy *z* w tych kontekstach (z wyjątkiem pozycji przed „sto") jest też możliwe, ale rzadsze. Słowem *z* poprzedzamy określenie liczby, ilości lub czasu, aby zaznaczyć, że jest ono przybliżone. *Kup ze dwa kilo kartofli… Zapewnili pracę ze stu absolwentom… Siedziała u dentysty chyba z godzinę… Ten drugi mógł mieć już ze czterdziestkę.*

Niedokładność SGJP dotyczy nie tylko wariantu *ze*, ale całego leksemu. Lepszy podział znaczeń był już w SJPDor., w którym leksem II *z* (I z to nazwa litery, a *ze* opisane jest w osobnym haśle) ma wyodrębnione trzy znaczenia: 1. Przyimek z rzeczownikami w dopełniaczu, 2. Przyimek z rzeczownikami w narzędniku 3. Wyraz towarzyszący określeniom wielkości, miary, wprowadzający odcień niedokładności, oceny przybliżonej (podobnie jest zbudowane to hasło w trzytomowym SJP PWN, tylko w ostatnim znaczeniu jest „wyraz pełniący funkcję przysłówka, towarzyszący określeniu wielkości (…)". USJP nie powtarza kwalifikacji z jako przysłówka, wyodrębnia **III z** „*pot.* «partykuła poprzedzająca określenie liczby, ilości lub czasu; komunikuje, że jest ono przybliżone;

---

[14] „Wprost", 20 stycznia 2002 r. [https://www.wprost.pl/swiat/22604/Polski-bohater-z-WTC.html].

[15] Symbole te oznaczają: partykuła prepozycyjna poprzedzająca liczebnik główny lub rzeczownik.

mniej więcej»" oraz **II ze** „*pot.* to samo co III z"). Wszystkie przykłady (z *z*) w SJPDor. zawierają frazę biernikową, większość jest z formami rzeczowników (*z godzinę*, *z garniec*, *z milę*), jedyne liczebnikowe to: *z pięć*, *z jakie sto kańczugów*). Osobne hasło *ze* zawiera pośrednie odesłanie do II z: „to samo co z" i szczegółową analizę, kiedy występuje ten wariant – wyłącznie w uwarunkowaniach fonetycznych. Nie ma żadnego przykładu na *ze* z formą liczebnikową.[16]

To istotne uwarunkowanie strukturalne nie zostało również zauważone przez kolejne mutacje słownika poprawnej polszczyzny, aż do WSPP:

> **II z** *partykuła łącząca się z rzeczownikami i liczebnikami, pot. «około, mniej więcej»*: Przeszliśmy już z pięć kilometrów. To mi zajmie jeszcze z godzinkę.
> **ze** «forma partykuły: z, używana najczęściej przed wyrazami zaczynającymi się od grupy spółgłosek»: dostaniesz za to ze dwa tysiące. Zatrudni ze trzydziestu mężczyzn.

Wielki słownik języka polskiego dla hasła „z" w znaczeniu „18. z trzy"[17] podaje m.in.:

> Odmiana: część mowy: *operator metapredykatywny*, podklasa: *operator aproksymacji.*
> Składnia: w pozycji prawostronnej: Licz., Rz. odliczebnikowy, Rz. nazywający jednostkę miary konwencjonalną lub niekonwencjonalną
> Kategoria znaczeniowa: *wykładnik kwantyfikacji ilościowej.*
> Noty o użyciu: Z wyrazami zaczynającymi się od co najmniej dwóch spółgłosek, z których pierwsza to: *z*, *s*, *ż*, *sz*, *ź*, *ś* występuje wariant *ze*. Wariant *ze* może wystąpić także przed innymi wyrazami, w szczególności zaczynającymi się od co najmniej dwóch spółgłosek.

Zauważmy, że w SWTiK we fragmencie dotyczącym takich połączeń pisze o „partykule". Maciej Grochowski w *Wyrażeniach funkcyjnych* [Grochowski 1997] uściśla to pojęcie [za: Wróbel 1991; 1995], dołączając Z do grupy tzw. „operatorów adnumeratywnych". Ich cechą – w odróżnieniu od przyimków – jest to, że nie wprowadzają one własnego rządu przypadka.

W SGJP *z* jest wyłącznie przyimkiem, choć dla np. OKOŁO i PONAD obok leksemu przyimkowego mamy w SGJP homonimiczne leksemy opisane jako operatory adnumeratywne.[18]

---

[16] Przykłady takie pojawiły się dopiero w ISJP (w cytacie wyżej), a potem w USJP.

[17] http://wsjp.pl/index.php?id_hasla=29541&id_znaczenia=5111227&l=29&ind=0

[18] Profesor Zygmunt Saloni po przeczytaniu szkicu tego artykułu odpowiedział mi: *Pana przykłady z ze przekonały mnie ostatecznie, że kwalifikacja w SGJP z(e) przybliżonego jako przyimka jest niewłaściwa, a racje mają słowniki, które twierdzą inaczej (oczywiście na partykułę można się zgodzić tylko wtedy, jeśli partykuły to klasa resztkowa). A więc „operator adnumeratywny". A to zmienia nasz (i nie tylko) pogląd, że warianty wokaliczne ograniczone są do przyimków.*

Na nieprzyimkowe *z* nie zgodziłaby się pewnie też Halina Jadacka, która nie godzi się na nieprzyimkowe użycia OKOŁO i PONAD [Jadacka 2005, 198 i 218].

Mimo tych kontrowersji formułujemy:

Wniosek 1. Wyraz *z/ze,* wskazujący na przybliżenie wartości liczbowej, nie wymaga przypadka następującego po nim wyrazu; przypadek ten jest dostosowany do wymagania czasownika lub przyimka, nadrzędnego wobec całego wyrażenia.

Wynika z tego, że wyrazy *z/ze* mogą występować w funkcji *operatora adnumeratywnego*,[19] a to oznacza, że kategoria *wokaliczności* może mieć zastosowanie także w odniesieniu do tej klasy wyrazów. Fakt ten powinny uwzględniać analizatory morfologiczne, np. analizator *Morfeusz*, który obecnie [Woliński 2019, 43] kategorię fleksyjną wokaliczności przewiduje m.in. dla przyimków, lecz nie dla partykuł.

Spróbujemy jeszcze odpowiedzieć na pytania:

1. Które liczebniki łączą się z formą zwokalizowaną *ze*?
2. Czy jej użycie w połączeniu z liczebnikiem zawsze oznacza przybliżoność?
3. Czy dla tych liczebników przybliżenie może być wyrażane z użyciem niezwokalizowanej formy *z*?

Odpowiedź na pierwsze pytanie łatwo znajdujemy, przeglądając dane frekwencyjne NKJP300[20] dla par wyrazów postaci *z/ze* + forma liczebnika.

Z poniższego zestawienia (tabela 1.) wynika, że formę *ze* spotyka się regularnie w połączeniu z liczebnikami DWA, TRZY, CZTERY, ich dziesięcio- i stukrotnościami, rzadziej w wypadku liczebnika SZEŚĆ, a sporadycznie też SIEDEM, i ich pochodnych.

Z rzadka w parze ze zwokalizowanym *ze* spotyka się derywowane od liczebników DWA, TRZY, CZTERY rzeczowniki typu DWÓJKA, TRÓJKA, CZWÓRKA, DWUNASTKA itp. oraz przymiotniki typu TRZYKROTNY, DWUSTUMETROWY. Warto zwrócić uwagę na użycie formy zwokalizowanej w zestawieniu z liczebnikami SZEŚĆ i SIEDEM (ISJP i WSJP nie wskazują na taką możliwość).

---

[19] Operatory adnumeratywne w tradycyjnej terminologii zaliczane są do partykuł.

[20] Takie dane z Narodowego Korpusu Języka Polskiego dostępne są w postaci tzw. N-gramów [http://zil.ipipan.waw.pl/NKJPNGrams].

Tabela 1. Frekwencja par wyrazów *ze/z* + liczebnik w NKJP300

Liczebnik	*ze*	*z*	Liczebnik	*ze*	*z*	Liczebnik	*ze*	*z*	Liczebnik	*ze*	*z*
JEDEN	–	15	JEDENAŚCIE	–	180	DZIESIĘĆ	–	1050	STO	540	3
DWA	1250	11000	DWANAŚCIE	35	300	DWADZIEŚCIA	330	340	DWIEŚCIE	78	80
TRZY	690	6400	TRZYNAŚCIE	2	90	TRZYDZIEŚCI	184	190	TRZYSTA	50	56
CZTERY	200	3000	CZTERNAŚCIE	12	95	CZTERDZIEŚCI	90	130	CZTERYSTA	11	26
PIĘĆ	–	2100	PIĘTNAŚCIE	–	240	PIĘĆDZIESIĄT	–	170	PIĘĆSET	–	55
SZEŚĆ	50	1200	SZESNAŚCIE	5	120	SZEŚĆDZIESIĄT	16	60	SZEŚĆSET	6	30
SIEDEM	16	950	SIEDEMNAŚCIE	2	60	SIEDEMDZIESIĄT	4	55	SIEDEMSET	1	10
OSIEM	1	750	OSIEMNAŚCIE	–	70	OSIEMDZIESIĄT	–	50	OSIEMSET	–	10
DZIEWIĘĆ	1	500	DZIEWIĘTNAŚCIE	–	33	DZIEWIĘĆDZIESIĄT	–	22	DZIEWIĘĆSET	–	3

Wniosek 2. Ze zwokalizowaną formą *ze* łączą się formy liczebników STO, DWA, TRZY, CZTERY, rzadziej SZEŚĆ i SIEDEM oraz ich derywatów.

W tabeli 1. uwzględniono wszystkie formy badanych leksemów. Aby odpowiedzieć na drugie pytanie, powinniśmy zbadać frekwencję poszczególnych ich form. Przykładowo frekwencja połączenia *z/ze* z formami liczebnika TRZY przedstawia się następująco:

Tabela 2. Frekwencja połączeń *ze/z* + forma TRZY w NKJP300

Forma (segment)	Możliwe przypadki formy	Frekwencja z *ze*	Frekwencja z *z*
trzy	M., B.	619	43
trzech	M., D., B., Ms.	23	4718
troje	M., B.	2	–
trojga	D.	–	44
trojgiem	N.	–	105
trzema	N.	–	1425

Z powyższej tabeli widać, że forma zwokalizowane *ze* nie wystąpiła w parze z formą dopełniacza *trojga* i z formami narzędnika *trojgiem*, *trzema*. Przeglądając konkretne cytaty w NKJP dla wyrażenia *ze trzech*, można stwierdzić, że we wszystkich wypadkach ma ono kontekst biernikowy lub mianownikowy i wyraża przybliżenie.

Podobne rozkłady frekwencji form mamy dla innych liczebników łączących się ze zwokalizowanym *ze*.

Wyjątkowy jest pod tym względem liczebnik STO, którego formy (*sto*, *stoma*, *stu*) łączą się w zasadzie tylko z formą zwokalizowaną. Ma to jednak swoje uzasadnienie fonetyczne:

Tabela 3. Frekwencja par wyrazów *ze/z* + forma STO w NKJP300

Forma liczbowa	Możliwe przypadki formy	Frekwencja z *ze*	Frekwencja z *z*
sto	M., B.	278	1
stu	wszystkie	253	2
stoma	N.	3	–

W takich zdaniach jak np.:

Obok leżała teczka ze stoma tysiącami dolarów.
Jedna ze stu pięćdziesięciu.
Pierwiastek ze stu?

forma *ze* oczywiście przybliżenia nie oznacza. Jak już wspomniałem, jej wystąpienie jest uzasadnione fonetycznie.

Wniosek 3. Zwokalizowana forma *ze* w połączeniu z liczebnikiem oznacza przybliżenie. Jedynie w wypadku liczebnika STO połączenie takie przybliżenia oznaczać nie musi.

Z tabeli 2. – dla liczebnika TRZY – widać też, że biernikowe lub mianownikowe *z trzy* ma dość znaczną frekwencję. Przegląd konkretnych cytatów z tym wyrażeniem pozwala stwierdzić, że w wielu wypadkach wyraz *z* oznacza w nich przybliżenie, np.:

Staliśmy tak z trzy przyśpiewki.
Gość musi mieć z trzy metry bez hełmu.

Użycie takiej formy niezwokalizowanej z innymi liczebnikami jest oczywiste (zob. tabela 1.).

Wniosek 4. Przybliżenie może być wprowadzane z użyciem niezwokalizowanej formy *z* nawet w wypadku liczebników, które łączą się głównie z formą zwokalizowaną.

***WE/W* + LICZEBNIK**[21]

W wspomnianym już artykule „W, we, z, ze itp." SWTiK stwierdza:

Czasem postaci z końcowym *-e* i bez *-e* mogą być używane wymiennie, np. we trzech lub w trzech (...).

W *Innym słowniku języka polskiego* pod hasłem „w, we" w punkcie 24. czytamy:

(PI [B][22]). Jeśli ludzie robią coś **we** dwoje, **we** troje itp., to robią to w grupie dwuosobowej, trzyosobowej itd. *Śpimy we trójkę na jednym łóżku... ...romantyczna podróż we dwoje.*

Podobnie WSPP pod hasłem „we" podaje:

We dwie *(w grupie dwu kobiet, dziewcząt), ale*: w dwie strony świata. We trzech, we czterech (...), ale: (powieść) w trzech, czterech tomach.

---

[21] Poza właściwymi liczebnikami mówimy tu też o tzw. *numeroidach* – wyrazach o funkcji zbliżonej do liczebnika, lecz formalnie nimi niebędących, np. *dwójka*, *piątka*, *tuzin*.

[22] Symbole te oznaczają: przyimek z rządem biernikowym.

WSJP dla hasła „w” w znaczeniu „23. w trójkę”[23] podaje m.in.:

Odmiana: część mowy: *przyimek*
Składnia: w KOGO/CO; w pozycji prawostronnej: Rz. kolektywny oznaczający liczebność grupy
Kategoria znaczeniowa: *wykładnik ilości*.
Noty o użyciu: W połączeniu z wyrazami zaczynającymi się od co najmniej dwóch spółgłosek może wystąpić wariant *we*, jednak takie użycie może być nacechowane stylistycznie.

W podanym przykładzie z SWTiK pojawia się liczebnik TRZY w niejednoznacznym przypadku gramatycznym, bo przyimek *w* może rządzić miejscownikiem lub biernikiem (tak też w SGJP), a forma *trzech* odpowiada obu tym przypadkom. Formy *we dwoje*, *troje*, *trójkę* są już jednoznacznie biernikowe. Rząd biernikowy jawnie wskazuje ISJP.

Pojawia się pytanie: jakie jeszcze liczebniki (i ich derywaty) mogą łączyć się ze zwokalizowaną formą *we* oraz czy wymienność formy przyimka dotyczy tylko wariantu rządzącego biernikiem? A może są jeszcze jakieś inne ograniczenia dotyczące użycia formy zwokalizowanej? W pierwszej kolejności pomocne mogą tu być dane o frekwencji takich par (*w*/*we* + liczebnik) w NKJP300.

Z formą zwokalizowaną *we* spotyka się zasadniczo tylko liczebniki DWA, TRZY, CZTERY i pochodzące od nich rzeczowniki DWÓJKA, TRÓJKA, CZWÓRKA.

Z poniższej tabeli frekwencyjnej wynika, że *we* nie pojawia się w parze z formami miejscownika – najlepiej widać to na przykładzie frekwencji form *dwójce*, *trójce*, *czwórce*.

Tabela 4. Frekwencja w NKJP300 par wyrazów *we/w* + formy wybranych liczebników

Leksem	Forma (segment)	Możliwe przypadki	Frekwencja z *we*	Frekwencja z *w*
DWA	*dwa*	M., B.	40	2000
	dwie	M., B.	200	700
	dwoje	M., B.	700	4
	dwóch	wszystkie oprócz N.	400	9000
	dwu	Wszystkie	20	400
	dwojgu	C., Ms.	0	3

[23] http://wsjp.pl/index.php?id_hasla=24288&id_znaczenia=5209553&l=27&ind=0

Leksem	**Forma (segment)**	**Możliwe przypadki**	**Frekwencja z *we***	**Frekwencja z *w***
DWÓJKA	*dwójkę*	B.	350	50
	dwójce	C., Ms.	0	77
TRZY	*trzy*	M., B.	60	1000
	trzech	M., B., Ms.	200	5000
	troje	M., B.	190	3
	trojgu	C., Ms.	0	0
TRÓJKA	*trójkę*	B.	420	300
	trójce	C., Ms.	0	63
CZTERY	*cztery*	M., B.	20	1100
	czterech	M., B., Ms.	60	2300
	czworo	M., B.	100	20
	czworgu	C., Ms.	0	0
CZWÓRKA	*czwórkę*	B.	110	120
	czwórce	C., Ms.	0	100

Wniosek 5. Forma zwokalizowana *we* w połączeniu z formami liczebników (i ich derywatów) występuje tylko w wariancie z biernikiem liczebników DWA, TRZY, CZTERY oraz pochodzących od nich rzeczowników DWÓJKA, TRÓJKA, CZWÓRKA.

Pozostaje pytanie, czy w takich wypadkach wybór formy przyimka – zwokalizowanej lub nie – nie jest uwarunkowany kontekstem składniowym lub znaczeniowym?

Przyglądając się użyciu przykładowo wyrażenia *we trzy* (60 wystąpień w NKJP300), np.:

Usiadły teraz we trzy przy stole i oglądały zdjęcia.
My we trzy siedziałyśmy na ławeczce, a Jerzy wiosłował.
Iskra, Mistle i Falka we trzy, jak tu siedzą, przejechały w biały dzień środkiem miasteczka.
Graliśmy we trzech.

możemy zauważyć, że we wszystkich wypadkach fraza ta pełni funkcję okolicznika i nie ma żadnych podrzędników – dotyczy domyślnych lub osobno wymienionych osób.[24]

[24] Określenie „osób" można rozszerzyć do „elementów grupy", bo „we trzy" może być też odpowiedzią np. na pytanie „w ile koni / samochodów jedziecie?".

Frazy typu *we trzy*, z tym samym zastrzeżeniem, mogą wystąpić w funkcji dopowiedzeń w odpowiedzi na pytanie „w ile osób?”.

Z kolei wyrażenie *w trzy* (tysiąc wystąpień w korpusie), np. w zdaniach:

Przynajmniej dwa razy dziennie w trzy osoby pokonujemy tę trasę.
Zdążymy w trzy godziny dojść i wrócić.
Tłum gapiów uformował się w trzy grupy.

uzupełniane jest o podrzędniki.

Nie mielibyśmy raczej zastrzeżeń poprawnościowych do fraz typu *Usiadły teraz w trzy przy stole* (z niezwokalizowanym *w* i bez podrzędników liczebnika), lecz takich konstrukcji nie znalazłem w NKJP.[25]

Prawie nie spotyka się też wypowiedzi typu:

* *We trzech grach uzbieraliśmy tylko 10 punktów,*

które już jednak odczuwamy jako niepoprawne.[26]

Wniosek 6. Forma zwokalizowana *we* w połączeniu z liczebnikami nie może być rozszerzana o podrzędniki i ograniczona jest do funkcji okolicznika lub dopowiedzenia określającego liczbę osób (liczebność grupy).

WNIOSKI KOŃCOWE

Przedstawione powyżej tezy powinny być, moim zdaniem, uwzględnione w pogłębionym opisie leksykograficznym omawianej grupy wyrazów i mogą być też przydatne przy rygorystycznym, sformalizowanym opisie składni dla potrzeb automatycznej analizy składnikowej, np. dla analizatora *Świgra 2* [Woliński 2019].

PODZIĘKOWANIA

Najuprzejmiej dziękuję prof. Zygmuntowi Saloniemu, który zechciał zapoznać się z artykułem w trakcie jego powstawania i podzielił się ze mną swoją opinią oraz szeregiem ważkich wskazówek i rad.

---

[25] W wyszukiwarce korpusowej NKJP300 zapytanie: „w trzy [pos!=”subst” & pos!=”conj” &pos!=”adj”]” daje 49 wyników, lecz żaden z nich nie reprezentuje konstrukcji omawianego typu.

[26] Fraza „w cztery konie” 51 razy pojawia się w NKJP1800, a „we cztery konie” tylko raz, ale… w *Potopie* H. Sienkiewicza: *Kowalski zatrzymał konwój i więźniów przed ogromnym wozem drabiniastym zaprzężonym we cztery konie*.

Bardzo wdzięczny jestem też anonimowej recenzentce, do której krytycznych, lecz wnikliwych i konstruktywnych uwag starałem się dostosować.

Bibliografia

I. Bajerowa, 1950, *Czy wolno nam mówić „we wodzie", „ze sokiem"?*, „Język Polski" r. 30, z. 5, s. 193–203.
M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.
H. Jadacka, 2005, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego [online: http://nkjp.pl/].
Z. Saloni, 2012, *Podstawy teoretyczne „Słownika gramatycznego języka polskiego"*, Warszawa (także: http://sgjp.pl/static/pdf/Wstęp%20do%20II%20wydania%20SGJP.pdf).
SGJP: Z. Saloni, M. Woliński, R. Wołosz, W. Gruszczyński, D. Skowrońska, 2015, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, wyd. III online, Warszawa [http://sgjp.pl].
SJPDor.: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego* [online: http://www.sjpd.pwn.pl].
SJP PWN: M. Szymczak (red.), 1981, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
SWTiK: M. Bańko, 2010, *Słownik wyrazów trudnych i kłopotliwych PWN*, Warszawa.
USJP: S. Dubisz (red. nauk.), 2004, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa, CD wersja 1.0.
M. Woliński, 2019, *Automatyczna analiza składnikowa języka polskiego*, Warszawa.
WSJP: *Wieki słownik języka polskiego* [online: http://wsjp.pl].
WSPP: A. Markowski (red.), 2004, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.

***On vocalised and unvocalised forms of words with* ze/z *and* we/w**

Summary

This paper discusses the conditions of using the vocalised variants (*ze* and *we*) of the lexemes z and w as regards their co-occurrence with numeral forms on the basis of corpus data.

Keywords: vocalisation, morphology, lexicography

Adj. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.5

Kalina Maria Taczkowska
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: taczkowskakalina@gmail.com)

NIEPARLAMENTARNA KOMUNIKACJA W SEJMIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W ROKU 2019

Niniejszy artykuł jest syntetyczną charakterystyką negatywnych właściwości komunikacji w Sejmie Rzeczypospolitej opracowaną na podstawie stenogramów obrad w 2019 roku.

Poseł na Sejm, na mocy ślubowania, kieruje się w swojej służbie publicznej obowiązującym porządkiem prawnym, ogólnie przyjętymi zasadami etycznymi oraz solidarną troską o dobro wspólne.[1] Powinien postępować zgodnie z pięcioma zasadami – bezinteresowności, jawności, rzetelności, odpowiedzialności oraz dbałości o dobre imię Sejmu.[2] Z uwagi na składane przez niego ślubowanie spodziewamy się tego, że poseł będzie się czuł zobowiązany do dotrzymania przysięgi. Mamy też prawo stawiać mu takie wymaganie.

Komunikacja w Sejmie powinna służyć realizacji zadań posłów i polegać na merytorycznej kooperacji w warunkach równoprawności i poszanowania podmiotowości wszystkich dyskutantów oraz zachowaniu form języka adekwatnego do charakteru i miejsca pracy. Analiza stenogramów posiedzeń polskiego parlamentu w 2019 roku pokazuje jednak, że części polityków brakuje kompetencji językowej i umiejętności negocjacyjnych, czego świadectwem jest konfrontacyjny, emocjonalny i niemerytoryczny sposób dyskutowania.

Sejm przypomina więc czasem ring bokserski, boisko sportowe albo scenę teatralną. Już dwadzieścia lat temu językoznawcy pisali o tym, że w Sejmie etykietę zastąpiono antyetykietą, a posłowie są uprzejmi

---

[1] Uchwała Sejmu z dnia 17 lipca 1998 – *Zasady Etyki Poselskiej*, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WMP19980240338/T/M9980338.pdf [dostęp: 11 II 2020 r.].

[2] Dokładna treść przysięgi poselskiej, składanej przed rozpoczęciem sprawowania mandatu, brzmi: „Uroczyście ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu, strzec suwerenności i interesów Państwa, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej." – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, art. 104, 2.

wyłącznie formalnie.[3] Po wejściu na mównicę i wypowiedzeniu formuł adresatywnych mających świadczyć o szacunku dla innych posłowie przechodzą do złośliwych, obraźliwych, ironicznych, szyderczych i nietaktownych uwag. Powstaje dysonans między sformułowaniami rozpoczynającymi wypowiedź a dalszą częścią wystąpienia. Oto charakterystyczne przykłady:

> Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Wszyscy mają Mambę, mam i ja – można by powiedzieć, zacytować hasło znane niegdyś z reklam [s. 54, pos. 76].

> Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wniosek formalny. W imieniu koalicji narodowo-wolnościowej zgłaszam wniosek o to, aby rząd premiera Morawieckiego w relacjach z USA i Izraelem wstał z kolan [s. 202, pos. 77].

> Panie Marszałku! Panie Premierze! Wysoka Izbo! Kłamaliście rano, kłamiecie w południe i będziecie kłamać wieczorem [s. 290, pos. 77].

W sejmowych dyskusjach wyraźnie widać polaryzację stanowisk *my* versus *oni* oraz konstruowanie obrazu konkurenta politycznego jako wroga (mimo że wcześniej konkurenci byli w tym samym obozie solidarnościowym), czego następstwem są szkodliwe dla debaty publicznej zachowania komunikacyjne, takie jak etykietowanie, zabiegi dyskredytowania i stygmatyzowania przeciwnika, zawieszanie zasad etykiety językowej w zwracaniu się do konkurencji i mówieniu o niej oraz wprowadzanie do obrad okrzyków dopingujących posłów własnego ugrupowania.

Politycy korzystają z każdej sytuacji utrudniającej przeciwnikom działania. Komunikują swoje niezadowolenie, irytację, złość oraz niezgodę werbalnie i pozawerbalnie. Do typowych zachowań posłów należą krzyki zakłócające obrady, oklaski, ostentacyjna wesołość, wstawanie, tupanie, uderzanie w pulpity, skandowanie, przemieszczanie się, obraźliwe gesty.

***

W parlamencie potrzebna jest krytyka pozytywna i konstruktywna. Obie strony sporu, nie zważając nawet na osobistą niechęć wobec siebie, mogą coś poprawić dla wspólnego dobra – na tym polega konstruktywna krytyka, z założenia pomocna, mająca wzmocnić efektywność działań i poszerzyć horyzonty dyskutantów. Za przeciwieństwo takiej krytyki uznać można dyskredytację: krytykę podmiotu wynikającą z dezaprobaty. Dyskredytacja to wypowiedź perswazyjna, definitywnie stronnicza i oceniająca; zawierająca zawsze ocenę negatywną. Za pomocą zabiegów dyskredytacji dyskutant dąży do pozbawienia działań przeciwnika znamion społecznej ważności, pożyteczności i wiarygodności. W jej bar-

---

[3] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Warszawa 2001, s. 88.

dziej złośliwych odmianach – do pozbawienia oponenta dobrego imienia. Pogrążenie i wykluczenie to cele dyskredytującego bez względu na to, kto w sporze ma rację. Dyskredytować to zatem: podważać zaufanie, pomniejszać autorytet, kompromitować działającego / wypowiadającego się.[4] Nie jest ważne, czy przeciwnik ma w danej sprawie rację. Jeżeli dyskredytacja okazała się skuteczna, to uznaje się, że była ona uzasadniona, sprawiedliwa, słuszna. Dyskredytujący manipuluje wizerunkiem przeciwnika, tworząc jego subiektywny, wybiórczy, zdeformowany, stronniczy i nienawistny obraz. Oto przykłady z dyskusji sejmowych:

Dyskredytacja na poziomie kwalifikacji to sugerowanie braku wiedzy, ułomności, niedostateczności. Dyskredytujący alarmuje, że oponent jest niekompetentny, a skutki jego działania żałosne:[5] *nie potrafi wspierać polskich interesów*, *nie znajduje sposobu na zapewnienie bezpieczeństwa Polakom*, *nie wyciąga wniosków*, *bełkocze*, *bredzi*, *prowadzi nieudolną i szkodliwą politykę zagraniczną*, *ma infantylne podejście do zarządzania państwem*, *nie potrafi utrzymać standardów*, *propaguje niewiedzę*, *nic nie robi*, *głosi doktrynę chowania się przed światem do szafy*, *ignoruje fakty*, *nie odpowiada na pytania*, *ucieka od odpowiedzialności*, *nie dba*, *chce tylko przetrwać do następnej kadencji*, *wygrać następną kadencję*.

Dyskredytacja prześmiewcza jest stosowana, by przeciwnika nie można było traktować poważnie, z szacunkiem i życzliwością, byleby tylko go ośmieszyć. Ten rodzaj zabiegów obejmuje także pewne sposoby wyśmiewania defektów rywala, naigrywanie się z widocznych ułomności fizycznych lub psychicznych. Posłowie wyśmiewają fizjologiczne znamiona oburzenia przeciwnika, jego gesty, zachowania, z rozpędu rzucane słowa: *purpura na twarzy*, *za stara!*, *schowaj ten paluszek*, *ale ci się ręce trzęsą*, *ale boli, boli*, *to krzyk rozpaczy*, *Panie pośle, proszę nie krzyczeć, tu nikt nie jest głuchy*, *ale się pan nakrzyczał*, *Boże, niech pani na mnie nie krzyczy*, *ale czy może pan minister mówić spokojnie? Nie trzeba krzyczeć*, *Nitras, głośniej, głośniej dawaj*, *Nie drzyj się!*, *Jest takie powiedzenie: krzyk jest oznaką słabości*, *uspokój się*, *zachowuj się*, *siadaj*, *tupnij jeszcze nóżką*.

Odmianą tego rodzaju dyskredytacji jest również złośliwe przekręcanie nazwisk oraz żarty z nich, np.: *jesteś Warchoł nie tylko z nazwiska*, *następny Misiewicz*, *Pisiewicz* oraz przekręcanie lub komentowanie nazw partii: *Głos ma pani poseł Małgorzata Gosiewska, Prawo i Sprawiedliwość*

---

[4] Mirosław Karwat, *Sztuka manipulacji politycznej*, Toruń 2000, s. 126; Tegoż, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2007, s. 13, 47–50.

[5] Wszystkie przykłady za: Mirosław Karwat, *O złośliwej…*, s. 82, 169, 217, 223, 227–263, 338–341.

(Poseł: *Ani prawo, ani sprawiedliwość*); *I pozostałą część czasu w imieniu koła Wolni i Solidarni…* (Poseł: *Nie są wolni, nie są solidarni*); *Bardzo proszę, pan poseł Ryszard Petru, Koło Poselskie Teraz!* (Poseł: *Później*).

Dyskredytacja psychiatryczna polega na kwestionowaniu zdrowia psychicznego, sugerowaniu niepoczytalności: *jest taka, jak się pani poseł domaga, powiem więcej: reżimowa, telewizja.* Głos z sali: *Obsesje się leczy.*

Aby dowieść, że dyskredytujący jest w tym sporze jedynym, który kieruje się racjami ideowymi, a jego rywale to bezideowcy, cynicy, cwaniacy, koniunkturaliści, ludzie bez zasad i sumienia albo tępi dogmatycy i fanatycy, posłowie uciekają się do **dyskredytacji ideowej i moralnej** – zarzucają przeciwnikom nieodpowiedzialność, lekkomyślność, podłość, postępowanie z niskich pobudek, złą wolę, nieuczciwość. Mówią zatem, że partia konkurentów: *likwiduje, niszczy instytucje zaufania publicznego, skazuje chorych na śmierć i cierpienie, osłabia wspólnotę narodową i ducha narodu, wprowadza mafię do ministerstwa, psuje obyczaje parlamentarne, eliminuje i osłabia przedsiębiorców prywatnych, niszczy, wywołuje zło, truje, psuje, naraża zdrowie i życie Polaków, zastaje Polskę zieloną, zostawi wykarczowaną, zastaje Polskę murowaną, a zostawia drewnianą, poniża na oczach całej Polski, dokonuje czystek wśród niezłomnych, dyscyplinarek wobec odważnych, blokuje awanse niezależnym, działa na szkodę przedsiębiorców, wyklucza, dzieli Polaków na lepszy i gorszy sort, pomija (grupy), segreguje, dyskryminuje i narusza prawa, mówi, kto jest lepszy, a kto gorszy, przyzwala na kampanię nienawiści, tłamsi, nieludzko traktuje, szczuje, gardzi, nienawidzi, upokarza, skłóca, stoi po stronie sprawców, a nie ofiar, uprawia politykę upokarzania skrzywdzonych, mami, kombinuje i ogłupia, gra nieczysto: wprowadza w błąd, oszukuje, wypacza słowa, chce kupić głosy, kombinuje przeciw uczciwym, opowiada głupoty, opowiada bzdury, manipuluje w sposób bardzo brzydki, gnoi, zastrasza, utajnia, ukrywa, obrzydza, miesza pojęcia, przekręca, przykrywa afery, cynicznie, perfidnie, z pomocą zaprzyjaźnionych mediów powtarza hasła, licząc na ogłupienie części społeczeństwa, przyczynia się do rozwoju kultury kłamstwa, nie dotrzymuje obietnic, podważa wiarygodność, boi się prawdy i musi kłamać, ideologizuje opiekę zdrowotną, chce powołać muzeum fałszujące historię, śmieje się ze spraw ważnych, nie traktuje spraw poważnie, rechocze, hałasuje, śmieje się w twarz, odwraca się plecami, kpi, nie słucha argumentów.*

Dyskredytacja wulgarnoekonomiczna ma ukazać przeciwnika jako zainteresowanego jedynie własnymi korzyściami.[6] Realizuje on wyłącznie swoje cele, dba tylko o siebie: *uprawia czyste politykierstwo, pod-*

[6] Kategorie te nie są rozłączne: istotnie posłowie zarzucają sobie np. nieodpowiedzialność, brak kwalifikacji i dbanie wyłącznie o własne interesy

porządkowuje sobie badania naukowe (tak, by realizowały określone cele polityczne), szuka okazji do politycznego lansu, kieruje się interesem partyjnym, nie szanuje wyborców, zmienia systemy, by kontrolować je na każdym szczeblu, tworzy kasty stojące ponad prawem, chce przejąć wszystko, decydować o wszystkim, kontrolować wszystko, ma władzę absolutną, śledzi Polaków, doprowadza do nacjonalizacji gospodarki, chce tworzyć własną historię, umacnia państwo policyjne, zabija autonomię, naciska, cenzuruje, podnosi rękę na wartości europejskie, sprzedaje sumienia na rzecz władzy.

Bardzo często jest w Sejmie stosowana **dyskredytacja** określona przez M. Karwata jako **prawna i pseudoprawna**, czyli sugestia, że przeciwnik, oprócz braku zasad moralnych, nie szanuje też prawa. O przeciwniku mówi się, że *demoluje system trójpodziału władzy w Polsce, demoluje demokrację, przeobraża bezpieczeństwo w bezkarność, trwoni miliardy złotych na propagandę, wydaje miliardy na kłamstwa i manipulacje, przekazuje pieniądze na instytucje, z których leje się strumieniami nienawiść, źle wydaje pieniądze, marnuje ciężko zarobione pieniądze, przeznacza pieniądze na haniebne szczucie Polaków na siebie, rozdaje pieniądze bez sensu, bierze z budżetu i przekazuje na partię, kradnie oszczędności, łupi, ograbia, okrada, rujnuje finanse publiczne, pozwala na to, by Polacy tracili dochody.*

Bliska tej formie odbierania szacunku przeciwnikowi jest **dyskredytacja delegitymizacyjna** – negowanie społecznej reprezentatywności, podważanie prawowitości działań i poglądów danej grupy przez zarzucanie jej niesuwerenności i marionetkowości. Oto przykłady: *Proszę zapytać swojego prezesa Jarosława Kaczyńskiego, Czy to jest prawda? Zależnie od prezesa, I czy to nie jest upokarzające, panie ministrze, że Jarosław Kaczyński nazwał pana wybór eksperymentem?, Ktoś wdusił Ministerstwu Finansów pod hasłem realizacji dyrektywy przepisy, na których najwyraźniej zależało panu Chrzanowskiemu, bo przypomnijmy, że to on osobiście zabiegał o to, aby te poprawki pilnie znalazły się najlepiej w pięciu ustawach.*

Zdecydowanie rzadziej pojawia się **dyskwalifikacja kulturowo-rasowo-etniczna** wykorzystująca niechęci i nieufności wobec idei i ludzi z zewnątrz oraz akcentująca obcość przeciwników. Sprowadza się ona do utożsamienia odmienności z obcością. O rywalu mówi się, że *działa na niekorzyść Polski, ale na korzyść innych narodów, zamierza płacić Żydom, chce realizować roszczenia żydowskie, chce sprzedać Polskę, realizuje zachowania w interesie Moskwy i Berlina.*

---

równocześnie, co najczęściej widać w dyskredytacji ideowej i moralnej oraz wulgarnoekonomicznej.

Wśród dyskredytujących określeń jednowyrazowych najczęstsze są *hańba*, *nieprawda / kłamstwo*, *skandal i manipulacja*, a także *wstyd*.

Przeciwnik jest zatem sprawcą czynów wyłącznie nagannych – złodziejem, egoistą, tyranem i zamachowcem. Instytucje, pomysły i projekty są według posłów obozu opozycyjnego: *dziurawe*, *szkodliwe*, *upokarzające*, *niepoważne*, *nielogiczne*, *dyskryminujące*, *prymitywne*, *niesprawiedliwe*, *na granicy sabotażu*, *dzielące Polki i Polaków*, *nieobiektywne*, *niechrześcijańskie*, *propagandowe*, *nieetyczne*, *antykonstytucyjne*, *nieszczelne*, *barbarzyńskie*, *niedorzeczne*, *niechlujne*, *nieprzyzwoite*, *absurdalne*, *nierzetelne*, *niekonstytucyjne*, *bezcelowe*, *dedykowane ludziom nienawistnym*, *źle napisane*, *niemoralne*, *niepolskie*, *wybiórcze*, *obrzydliwe*, *obłudne*, *bezprawne*, *rujnujące*, *napisane bez wiedzy i umiejętności*, *nietolerancyjne*, *reżimowe*, *naiwne*, *niepotrzebne*, *kompromitujące*, *niebezpieczne*, *nieudolne*, *wrogie*, *patologiczne*, *skandaliczne*, *pozbawione szacunku*, *uwłaczają godności człowieka*, *czynią Polaków żebrakami*, *sieją nienawiść i hejt*, *są pełne tępej, nachalnej propagandy*, *funkcjonują fatalnie*, *to buble prawne*, *przemysły pogardy*, *spektakle, fabryki hejtu*, *atrapy*, *wazelina*, *kit*, *głupota i demolka Polski*, *kłamstwa*, *sterty półprawd, kłamstewek i manipulacji*, *okraszona irytacją i zazdrością*, *linie technologiczne przemysłowego opluwania, poniżania, obrażania i ataków*.

Wszystkie powyższe zarzuty sugerują, że dzieje się naprawdę źle; nie tylko w polskim parlamencie, ale i w całym kraju, a posłowie walczą o wartości moralne (z opozycją). Łamane są prawa człowieka, nie istnieje wolność słowa, lecz istnieje cenzura, obywatele nie mają dostępu do podstawowych dóbr i świadczeń. Druga strona to siejący destrukcję potwór, który niszczy, pożera, demoluje zastane obiekty i grzebie wszystkie wartości. Nie liczy się z nikim i niczym. Polski w rękach oponenta nie można zaakceptować. Dlatego wybawienie musimy przynieść *my*. Z takim rozumowaniem łączy się podkreślanie własnych zalet i wyliczanie osiągnięć własnego obozu.

Przyczyna sięgania po dyskredytację jest prosta: wystarczy, że strona, której polityk nie lubi, *coś robi*. Bardzo często do dyskredytacji popycha poczucie własnej słabości – pogrążanie przeciwnika przesuwa koncentrację słuchaczy, widzów na wady oraz przeszłość oponenta. Śledztwo i sąd nad naszym projektem zostają zawieszone i zapomniane dzięki odwróceniu światła reflektora na drugą stronę. Do dyskredytacji zbliża również pogarda żywiona do rywala: chęć odebrania jakiejkolwiek wartości jego dokonaniom. Dyskredytacja może być kontrkrytyką, tzn. taktyką w obronie albo kontratakiem przeciwko tym, którzy ośmielili się podważyć naszą rację, autorytet, wiarygodność, zagrozić naszej pozycji i interesom. Ten zręczny manewr, zwany potocznie *odwracaniem kota ogonem*,[7] formuje grupę przykładów dokumentujących polityczną obsesję rozliczeń.

---

[7] M. Karwat, *O złośliwej...*, s. 90, 92.

Obrona własnego ugrupowania i pogrążenie oponenta stają się celami nadrzędnymi. Defensywa nie polega na argumentacyjnym uzasadnieniu stanowiska, tylko na brutalnym, prędkim i bezmyślnym oskarżeniu rywala. Dyskredytujący broni swojego ugrupowania i pokazuje, że nie można niczego zarzucić jemu i jego ugrupowaniu; poprzednik bowiem także nie zrobił niczego, by sytuację poprawić. Dzięki temu oskarżyciel czuje się usprawiedliwiony. Przynależność posła do partii przeciwnej jest wystarczającym powodem, by go zdyskredytować – to dyskredytacja grupowa na płaszczyźnie obciążeń przeszłością, „złe pochodzenie" – z Platformy lub z PiS-u,[8] pochodzenie kompromitujące samo w sobie. Wroga partia jest jednym organizmem, który szkodzi państwu.

Jaka była sytuacja za czasów rządów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego dokładnie, szanowni państwo, pamiętam. Nie było łatwo, żadnych podwyżek przez 8 lat. Restrukturyzacja szpitala polegała na tym, że były zwalniane pielęgniarki. (...) Niszczyliście zawód pielęgniarki, położnej. Poseł: Ze swojego proszę się tłumaczyć [s. 120, pos. 76].

Dlaczego nic nie zostało zrobione do tej pory? Obywatele na to czekają. Państwo przez 3 lata też nic nie zrobili, żebyśmy w końcu mogli w Polsce korzystać z narzędzi, które już dawno powinny być wdrożone [s. 419, pos. 77].

Zmarnowaliście państwo 3 lata, 3 długie lata, w ciągu których potrafiliście nocami procedować nad ustawami korzystnymi tylko i wyłącznie dla was w błyskawicznym tempie [s. 83, pos. 78].

Pana exposé to podsumowanie waszych prawie 4 lat. To podsumujmy. To była najgorzej prowadzona polityka zagraniczna przez 30 ostatnich lat [s. 169, pos. 78].

A kto rządził w latach 2014 i 2015? [s. 293, pos. 78].

Przez 3 lata nie przygotowaliście żadnej propozycji, aby ulżyć spółce i spełnić wyborcze obietnice [s. 54, pos. 79].

Za naszych czasów nie jest tak, jak było za Platformy, że czy się stoi, czy się leży, to wypłata się należy [s. 59, pos. 80].

Ilu spekulantów w ciągu 3 lat rządzenia, czwartego roku rządzenia wsadziliście do pierdla? [s. 231, pos. 80].

To również za rządów Platformy i PSL-u 2,5 mln polskich dzieci straciło prawo do świadczenia rodzinnego [s. 275, pos. 80].

Wy przez 8 lat nie stworzyliście, a my przez 1 rok stworzymy. Proszę tak nie mówić, budowanie wam nie wychodzi. Jesteście partią burzycieli, a nie partią budującą [s. 246, pos. 81].

Zrobiono to skuteczniej, taniej, a przede wszystkim zrobiono, i to jest to, co zrobiliśmy przez ostatni rok, a czego wy nie mogliście dokonać przez lat 8 przekładaliście tylko termin z ustawy [s. 247, pos. 81].

---

[8] M. Karwat, *O złośliwej...*, s. 258–260.

Chciałoby się powiedzieć, panie pośle, tra ta ta ta, tra ta ta ta i mijają 4 lata, a rząd PiS-u nie rozwiązał problemu frankowiczów [s. 181, pos. 83].

Przez te nasze 2, 3 lata zrobiliśmy 10 razy więcej dla czystego powietrza niż wy przez 8 lat [s. 133, pos. 84].

Bardzo często przywołuje się w Sejmie rozmaite świadectwa i pozostałości przeszłości, a także nazwiska ludzi uosabiających tę przeszłość, mimo że wprowadzający ten temat źle te osoby i ich działalność oceniają. Afektywna polaryzacja[9] *my* versus *oni* stawia *swoich* w pozycji budujących, naprawiających, wybawiających, niosących pomoc pokrzywdzonym. *My* jest utożsamiane zazwyczaj z partią, w niektórych sytuacjach można zrównać *my* z Polakami. *Oni* to oczywiście reprezentanci obozu przeciwnika. *Oni* burzą, demoralizują, ingerują, okradają, trują, rozbijają, skłócają, są obcy, inni, destruktywni. *Ich*, grupę totalnego oponenta, cechuje wszystko, co pejoratywne.[10] *My* jest równoważne ze *swoi*, *dobrzy*, *słuszni*, *prawi*.

Brawo, człowiek nie żyje, a **wy** brawo bijecie [s. 85, pos. 77].

My mamy przywódcę obozu politycznego, który nie poświęca swojego czasu, nie spędza wolnych chwil na winie i innych delicjach w różnych knajpach w Warszawie, (...) ale poświęca swój czas, swoją służbę sprawom państwa [s. 299–300, pos. 77].

Ciemny lud wszystko kupi. Dzisiaj ciemny lud, czyli **my, Polacy**, poznajemy cenę, za którą musimy kupić tę ciemnotę, najdroższą w historii ciemnotę wciskaną Polakom [s. 397, pos. 77].

A **wy** na kolana i przepraszać panią prezes za obelgi [s. 78, pos. 78].

Nie zaczarujecie tu niczego, **posłowie z PiS-u**, bo **wy** macie jedną doktrynę: zniszczyć polskie rolnictwo [s. 122, pos. 78].

Proszę nie grozić paluchem, **my** się nie boimy [s. 196, pos. 78].

Proszę nie zastraszać posłów, panie marszałku. Ale proszę **nas** nie straszyć, my jesteśmy dorośli [s. 314, pos. 78].

Wy – mówię tu do opozycji – nawet przez chwilę nie możecie zapomnieć o wojnach politycznych i prowadzicie nawet przy takiej ustawie taką wojnę. (...) Emeryci i renciści nie żyją tylko wyborami do parlamentu, choć **wy**, **Koalicja Europejska,** właśnie jedynie nimi żyjecie [s. 15, pos. 79].

Wy mówicie o obrażaniu? Proszę państwa, **wasi** szefowie do pięt nie dorastają **naszemu** prezesowi [s. 29, pos. 79].

Niestety przez **waszą** politykę coraz rzadziej jeżdżą dzisiaj autobusy. (...) I **my** odbudowujemy to wszystko [s. 120, pos. 79].

---

[9] Za: J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), op. cit., s. 90–91.
[10] Ibidem, s. 90 i n., s. 122 i n.

W waszych szeregach jest osoba, która usprawiedliwiała pedofila z Tylawy, (…) A **wy** broniliście Polańskiego [s. 3, s. 4, pos. 81].

Nie będzie tej wojny. (…) A jeśli znajdą się tacy, którzy ją wywołają, to **my** ją wygramy. Wygra ją rodzina, bo rodzina to wartość arcypolska. Głos z sali: Amen [s. 49, pos. 1].

Pani marszałek, trzeba anulować, bo **my** przegramy [s. 262, pos. 1].

Posłowie wykrzykują też słowa zagrzewające swoich do walki. Są rzucane w trakcie czyjejś wypowiedzi z ław. Służą zagłuszeniu wykrzykujących z drugiej strony barykady posłów strony przeciwnej, wyrażających swoje niezadowolenie lub niezgodę na słowa głoszone w tym momencie na mównicy. Najczęściej stosowanym dopingiem jest wykrzykiwanie: *brawo*, albo bezpośrednio: *brawo, Darek; brawo*, *Marek*, *brawo, Marcin*, *brawo, Mateusz*, *bardzo dobrze, panie Stefanie*. Również ogólnie: *brawo dla tych posłów*. Posłowie pokrzepiają swoich, powołując się także na kategorie prawdy i słuszności, na statystyki.[11] Taki doping niesie z sobą ukryte niedobre intencje. Znakomitą większość określeń dopingujących posłowie wykrzykują, podczas gdy ich przedstawiciel obraża drugą stronę z mównicy. Gdy kończą się argumenty lub gdy poseł jest zirytowany, podnosi głos i przechodzi do niemerytorycznego ataku. Chodzi o to, by doprowadzić przeciwnika do złości:

To on może wydać wiążące polecenie każdemu prokuratorowi. To pan Zbigniew Ziobro… (Głos z sali: Boli ją.) …ponosi obecnie pełną odpowiedzialność za każdy błąd i każde zaniechanie prokuratury.

Poseł 1: Ale was boli, że pieniądze do ludzi idą, ale was boli. Poseł 2: Uuu… Boli. Zabolało.

Byliście państwo w miarę spokojni, ale najbardziej was zabolał, jak widzę ten element, czyli przypomnienie komunistycznej przeszłości, i teraz najwięcej hałasujecie. (…) Boli was. Poseł: Was boli.

Posłowie nie stronią również od etykietowania. Etykietowanie to specyficzny sposób nadawania czemuś nazwy – nazwy *przyklejanej* od razu wraz z określoną intencją, najczęściej z dodatkowym ładunkiem stygmatyzującym. Nazwa taka ma charakter nie czysto opisowy, lecz aksjologiczny (ocenny i perswazyjny), zawiera w sobie duży ładunek emocjonalny i jest dużym skrótem myślowym. Etykietka w postaci obelgi narusza godność osoby lub grupy. Przypisuje intencję, zamiar, sposób myślenia, na przykład: *chamstwo*, *PiS-owskie chamstwo*, *PiS-owiec*, *cwaniak z PiS-u*, *twarz PiS-u*, *tak zwana pani prezes*, *obłudnik*, *bezczelna baba*, *baba z PiS-u*, *głupiec*, *blondynka*, *niewiniątka*, *geniusze*, *patrioci*, *krzykaczki*,

[11] Przykłady: *prawda*; *dobre słowa*; *dobre pytanie*; *zgoda*; *tak jest*; *liczby nie kłamią*; *twarde fakty*; *można? można*; *dokładnie*; *oczywiście*; *dobrze*; *otóż to*; *słusznie*.

hołota. Etykietka w postaci inwektywy to nie tylko demonstracja niechęci, odrazy, nienawiści, pogardy, lecz także przypisanie komuś niechlubnych czynów – nadużyć, zaniedbań. Inwektywami są na przykład: *kłamczucha*, *hipokryta*, *kiepski prawnik*, *damski bokser*, *oszust*, *szkodnik*, *zwinny*, *cwany*, *polityczny deweloper*, *ruski ambasador*, *kandydat CDU*, *troll PiS-owski*, *PiS-owski oligarcha*, *samozwańczy władcy Polski*, *tchórze*, *faszyści*, *populiści*, *łgarze*, *pornografowie polityczni*. Inwektywy i obelgi godzą w dobre imię przeciwnika i zmierzają do pozbawienia go wiarygodności i szacunku.

Podobny cel ma porzucenie pośredniego trybu adresowania na rzecz zwracania się wprost,[12] co ułatwia etykietowanie i dodatkowo wzmacnia niestosowny stylistycznie przekaz – otwiera drogę do zastosowania kolokwializmów, wulgaryzmów.

> Rysiek, ty będziesz przemawiał? Nie jesteśmy na ty, gościu, Nie przerywaj, Nie powtarzaj się, Zostań tam, No co ty?, Młody, młody, zastanów się, co mówisz, Przeproś za kłamstwa, Żartujesz, gościu, Tłumacz się, tłumacz, Bądź poważny, Nitras, przeproś, Zadzwoń do Tuska, Weź przestań bredzić, człowieku, Pokaż majątek żony, Co za gość, Co za koleś, No jaka bezczelna baba.

Takim stylistycznie nieodpowiednim wypowiedziom towarzyszy pominięcie rangi lub stopnia, zwracanie się z pomniejszeniem tej rangi – i w odpowiedzi na to natrętne poprawianie, ciągłe łapanie za słowa i znów przesadne przywiązanie do błahostek:

> Jesteście strasznymi populistami i to, co Kaczyński zrobił z polskim społeczeństwem... Poseł: Pan Kaczyński. Dla ciebie pan [s. 182, pos. 80].

> Terlecki powiedział, że przecież jest to tylko i wyłącznie film atakujący Kościół. Poseł: Marszałek Terlecki [s. 64, pos. 81].

> Poseł: Co się dało zrobić? A czemu w sprawie Kaczyńskiego nie wszczynaliście postępowania? (Głos z sali: Pana Kaczyńskiego) (Poseł: Pana podejrzanego Kaczyńskiego) [s. 80, pos. 77].

PODSUMOWANIE

Cechami dyskusji parlamentarnych w 2019 roku są przede wszystkim silna ekspresja i agresja językowa wobec konkurentów politycznych uznawanych za wrogów. Debaty odznaczają się niskim stopniem merytoryczności. Posłowie mówią dużo, szybko i chaotycznie, pod wpływem emocji. W dyskursie sejmowym widać demagogię (hałaśliwość zamiast treściwości, schlebianie masom, czcze obietnice), język posłów jest przy tym bezpośredni, potoczny, momentami wręcz wulgarny. Wymuszone

[12] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), op. cit., s. 89.

przez etykietę sformułowania w jednym zdaniu zderzają się z kolokwializmami i mową wrogości.

Obserwator kłótni sejmowych postrzega je jako inscenizacje teatralne pozbawione puenty i morału, a także recepty na rozwiązanie problemów. Badacze języka pytają natomiast, dlaczego ustanawiający prawo posłowie nie wymagają jego przestrzegania, nie respektują w swojej komunikacji zapisanych w Konstytucji RP zobowiązań do poszanowania ludzkiej godności.[13]

Bibliografia

M. Adaszek-Waliszczak, *Psy, wilki, gęsi, nutrie, czyli… o leksyce zwierzęcej w języku polityki*, „Poradnik Językowy" 2014, z. 1, s. 71–82.

I. Benenowska, A. Bączkowska, W. Czechowski (red.), *Komunikowanie wartości – wartość komunikowania*, Bydgoszcz 2019.

I. Benenowska, E. Laskowska, B. Morzyńska-Wrzosek (red.), *Aksjologiczne aspekty komunikacji. Materiały z forum etyki słowa*, Bydgoszcz 2019.

I. Benenowska, *Nieetyczna, niegrzeczna czy nieregulaminowa komunikacja? Poszukiwanie kryteriów oceny wypowiedzi poselskich*, https://ojs.tnkul.pl/index.php/rh/article/view/6930/6914 [dostęp 29 V 20].

J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Warszawa 2001.

A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów*, Warszawa 2009.

A. Cegieła, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014.

A. Cegieła, P. Kuciński, L. Polkowska, M. Stępień, *Studia z etyki słowa*, Warszawa 2014.

M.M. Czarnawska, *Podstawy negocjacji i komunikacji*, Pułtusk 2003.

M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków 1997.

R. Debray, *Wprowadzenie do mediologii*, tłum. A. Kapciak, Warszawa 2010.

J. Habermas, *Uwzględniając Innego*, Warszawa 2009.

M. Karwat, *O demagogii*, Warszawa 2006.

M. Karwat, *O karykaturze polityki*, Warszawa 2012.

M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2007.

M. Karwat, *Sztuka manipulacji politycznej*, Toruń 2000.

K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012.

K. Kłosińska, R. Zimny (red.), *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, Warszawa 2017.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, wprowadzenie M. Derlatka, Warszawa 2013.

[13] A. Cegieła, *Czy w przestrzeni publicznej jest możliwa komunikacja etyczna?* [w:] K. Kłosińska, R. Zimny (red.), *Przyszłość polszczyzny – polszczyzna przyszłości*, Warszawa 2017, s. 141–156.

P. Legutko, *Jad medialny*, Kraków 2005.
M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2000.
J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1995.
D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2008.

Unparliamentary language of the Sejm of the Republic of Poland in 2019

Summary

This paper discusses the undesired language behaviours of Members of the Polish Parliament at the end of one and the beginning of the next term of office in 2019. Based on shorthand notes of Sejm's sessions, a list of the most common violations of the official character of the parliamentary language has been compiled. Various variants of discrediting, labelling, types of violations of the principles of language ethics and verbal etiquette have been distinguished in the contents and grouped. Characteristics of the language of contemporary parliamentary debates and discussions have been identified based on the Sejm discourse analysis.

Keywords: Sejm of the Republic of Poland – discrediting – parliamentarism – labelling – public debate

Trans. Monika Czarnecka

Rafał Zarębski
(Uniwersytet Łódzki,
e-mail: rafal.zarebski@uni.lodz.pl)
ORCID: 0000-0003-1918-2169

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.6

NAZWY CZARNOSKÓRYCH MIESZKAŃCÓW AFRYKI WE WSPÓŁCZESNYCH PRZEKŁADACH *NOWEGO TESTAMENTU* NA TLE PRZEMIAN KULTUROWYCH

Na podstawie lektury słowników współczesnej polszczyzny, wybranych opracowań naukowych z zakresu różnych dziedzin, publikacji popularnonaukowych, wypowiedzi zamieszczanych w mediach (głównie w prasie i w Internecie), a także pytań i wątpliwości kierowanych do rozmaitych poradni językowych, można odnieść nieodparte wrażenie, że użytkownicy języka mają problem z neutralnym sposobem nazywania osób rasy czarnej.[1] Wyrazem toczącej się dyskusji na ten temat może być choćby publikacja na stronie Rady Języka Polskiego opinii Marka Łazińskiego [2020], w której zaleca się unikanie słowa *Murzyn* w przestrzeni publicznej ze względu na konotacje, którymi ono obrosło.

Pomijając jednostki o wyjątkowo ujemnym zabarwieniu emocjonalnym, np. *asfalt*, *czarnuch*, w tym wywodzącą się z wierszyka dla dzieci Juliana Tuwima mało poważną zapelatywizowaną nazwę *bambo*, widzimy, że inne funkcjonujące w polszczyźnie sposoby określania osób czarnoskórych – mimo że niegdyś neutralne (choć nie zawsze w jednakowym stopniu) – zyskały na przestrzeni ostatnich lat również pejoratywny wydźwięk. Dyskusja na temat poszukiwania najbardziej odpowiednich nominacji dla osób, których przodkowie pochodzą z czarnej Afryki, toczy się oczywiście nie tylko w Polsce i Europie, ale i poza nią (przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych), a na jej przebieg i kierunek w znacznym stopniu wpływają kwestie związane z poprawnością polityczną [zob. Łaziński 2007; 2014].[2]

Na zasygnalizowany powyżej problem warto spojrzeć w kontekście ustaleń historycznojęzykowych. Zjawisko związane z brakiem jednoznacznej, syntetycznej, neutralnej pod względem aksjologicznym jednostki leksykalnej odnoszącej się współcześnie do osoby czarno- // ciemnoskórej

---

[1] Istotnym kontekstem dla prowadzonych tu rozważań może być studium S. Koziary i R. Przybylskiej [2017], poświęcone analizie ekwiwalentów przekładowych dotyczących jednostek *gość* i *obcy* w polskich tłumaczeniach przypowieści ewangelicznej.

[2] Szerzej pisze o tym także m.in. G. Zarzycka [2006, 143–144] w monografii poświęconej prasowemu wizerunkowi cudzoziemców studiujących w Łodzi.

ma bowiem źródła w przeszłości. Jak wykazała analiza ekwiwalentów tłumaczeniowych odnoszących się do czarnoskórych mieszkańców Afryki w średniopolskich przekładach *Nowego Testamentu* (NT), początkowo leksem *Murzyn* i jego derywaty były neutralne pod względem stylistycznym i wartościującym. O braku obciążeń stylistycznych świadczy choćby wymienne używanie przez tego samego tłumacza jednostek *Murzyn // Etiopczyk*, *Etiopianin*, *królowa murzyńska // królowa etiopska*. Z czasem jednak pod naporem uwarunkowań pozajęzykowych rzeczownik *Murzyn* wraz z innymi jednostkami ze swojego gniazda słowotwórczego obrósł konotacjami negatywnymi.[3]

Wobec trudności, jakie współczesnemu użytkownikowi polszczyzny sprawia wskazanie najbardziej adekwatnego określenia osoby czarnoskórej, warto sprawdzić, jak z tym problemem radzą sobie autorzy współczesnych przekładów biblijnych. W tym celu poddano obserwacji tłumaczenia powstałe w dość rozległej perspektywie czasowej – druga połowa XX wieku i początek XXI w. Na przestrzeni tego okresu doszło do znacznych przemian kulturowych, społecznych i geopolitycznych (dziś – inaczej niż to było w XVI w. – osoba czarnoskóra nie musi być przede wszystkim mieszkańcem Afryki), o czym nie można zapomnieć w kontekście czynionych tu rozważań. Niemniej jednak zdecydowano się objąć wspólną analizą przekłady z tego dość długiego okresu, traktując je jako współczesne. Interpretacji danych korpusowych służy odwołanie się do ustaleń leksykograficznych (w analizie uwzględniono ważniejsze słowniki dokumentujące leksykę XX-wieczną) oraz spostrzeżeń językoznawców i niejęzykoznawców dotyczących interesującej nas problematyki. Stanowią one istotne tło prowadzonych rozważań.

Analizą filologiczną objęto jednostki wyekscerpowane z 16 polskich przekładów biblijnych, opartych na różnych podstawach (greckim oryginale, łacińskiej *Wulgacie*), zróżnicowanych nie tylko wyznaniowo (przekłady protestanckie, katolickie, ekumeniczne itd.), ale także w zakresie technik i strategii tłumaczenia.[4]

W *Dziejach Apostolskich* leksemy odnoszące się do postaci pochodzących z Afryki, najprawdopodobniej, jak o tym przekonują znawcy przedmiotu [zob. Bosak 1996, 123, 432, 659; Keener 2000, 255], czarnoskórych, wystąpiły trzykrotnie w obrębie dwóch wersetów (Ia, Ib, IIa):

I.
A on poszedł. Właśnie wtedy przybył do Jerozolimy oddać pokłon Bogu **(Ia)** ***Etiop****, dworski urzędnik* **(Ib)** ***królowej etiopskiej****, Kandake, zarządzający całym jej skarbcem* (Dz 8,27) [BT] (por. gr. καὶ ἀναστὰς ἐπορεύθη. καὶ ἰδοὺ ἀνὴρ **Αἰθίοψ** εὐνοῦχος δυνάστης Κανδάκης **βασιλίσσης Αἰθιόπων**, ὃς ἦν ἐπὶ πάσης τῆς γάζης αὐτῆς, ὃς ἐληλύθει προσκυνήσων εἰς

[3] Na temat ekwiwalentów odnoszących się do osób rasy czarnej w średniopolskich przekładach NT zob. Zarębski 2020.

[4] Informacje dotyczące przekładów wykorzystanych do badań znajdują się m.in. w BibP.

Ἰερουσαλήμ, łac. *Et surgens abiit; et ecce vir Aethiops eunuchus potens Candacis* ***reginae Aethiopum****, qui erat super omnem gazam eius, qui venerat adorare in Ierusalem*);

II.
W Antiochii, w tamtejszym Kościele, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Szymon zwany **(IIa)** ***Niger****, Lucjusz Cyrenejczyk i Manaen, który wychowywał się razem z Herodem tetrarchą, i Szaweł.* (Dz 13,1) (BT) (por. gr. Ἦσαν δὲ ἐν Ἀντιοχείᾳ κατὰ τὴν οὖσαν ἐκκλησίαν προφῆται καὶ διδάσκαλοι ὅ τε Βαρναβᾶς καὶ Συμεὼν ὁ καλούμενος **Νίγερ** καὶ Λούκιος ὁ Κυρηναῖος, Μαναήν τε Ἡρῴδου τοῦ τετραάρχου σύντροφος καὶ Σαῦλος, łac. *Erant autem in ecclesia, quae erat Antiochiae, prophetae et doctores: Barnabas et Simon, qui vocabatur* ***Niger****, et Lucius Cyrenensis, et Manaen, qui erat Herodis tetrarchae collectaneus, et Saulus*)[5].

Zestawienie wariantów w zakresie omawianych nazw w przekładach powstałych w XX i XXI w. przedstawia się następująco:[6]

Ia: gr. Αἰθίοψ, łac. Aethiops
1. *Etiop* [BT, PK, PI, BWP],
2. *Etiopczyk* [BP, BPr, PE, PD, PBr, PNŚ, BPl, NTE, NTJ, NPrz],
3. *Mąż Etiopii* [PDb],
4. *wysoki urzędnik* [SŻ];

Ib: gr. βασιλίσσα Αἰθιόπων, łac. ***regina Aethiopum***
1. *Królowa etiopska* [BT, BP, PE, PK, PD, PDb, BPr, PNŚ, NTE, BWP], *etiopska królowa* [NPrz, SŻ], *królowa* [PBr],
2. *Królowa Etiopii* [BPl, NTJ],
3. *Królowa Etiopów* [PI];

IIa: gr. Νίγερ, łac. Niger
1. *Szymon, zwany Niger* [BT, PE, PDb, NTE, NTJ], *Szymon zwany Nigrem* [SŻ], *Symeon, zwany Niger* [BPr], *Szymon z przydomkiem Niger* [PK], *Szymon (ten) nazywany Nigrem* (PI), *Symeon zwany Nigrem* [PNŚ], *Szymon zwany Nigerem* [PBr], *Szymon, posiadający również przydomek Niger* [BWP], *Symeon, noszący przydomek Niger* [NPrz], *Szymon Niger* [BP];
2. *Szymon, zwany Murzynem* [PD];
3. *Szymon, zwany Czarnym* [BPl].

Z przeglądu materiału współczesnego można wyciągnąć następujące wnioski. Tłumacze preferują translokację jednostek obcych, wcześniej już przyswojonych do polszczyzny (*Etiop(czyk)*, *królowa etiopska*, *Niger*), choć różnią się w zakresie wyboru formy słowotwórczej etnonimu. Zaskakuje pojawienie się niepodyktowanej tradycją tłumaczeniową bezsufiksalnej nazwy *Etiop* wobec powszechniejszej we współczesnej polszczyźnie formacji *Etiopczyk* [NSPP, SNW]. Jednostkowo zamiast etnonimu użyto wyrażenia *wysoki urzędnik* [SŻ], co prawdopodobnie jest wyrazem poszukiwania sposobu na uniknięcie kłopotliwej (?) nominacji. Podobnymi względami można zapewne tłumaczyć brak przydawki określającej po-

[5] Tekst grecki i łaciński za: NA. Skróty tytułów ksiąg biblijnych za BT.
[6] Pełne zestawienie wszystkich ekwiwalentów zob. *Aneks*.

chodzenie królowej Kandaki w artystycznym przekładzie PBr – ekwiwalent *królowa*. Z rzadka zamiast przymiotnika *etiopska* autorzy nowszych tłumaczeń sięgają po przydawkę rzeczowną wyrażoną dopełniaczem nazwy kraju bądź pluralnej nazwy mieszkańców. Ważne, że w stosunku do Etiopczyka czy Kandake nikt nie zastosował popularnych w dawnych przekładach form *Murzyn*, *królowa murzyńska*. Natomiast w odniesieniu do przydomka Szymona zaskakuje niemal zupełna rezygnacja z leksemu *Czarny* [wystąpił tylko w jednym przekładzie – BPl], mającego silne oparcie w dawnej tradycji tłumaczeniowej i jednostkowe [PD] użycie rzeczownika *Murzyn* w ramach lokalizacji (Dz 13,1), w obrębie której nie zastosowały go nawet przekłady średniopolskie.

Warto się zastanowić, z czego wynika przedstawiony rozkład współczesnych wariantów translatorskich w odniesieniu do interesujących nas nazw. Wydaje się, iż stan ten jest konsekwencją zjawisk zdecydowanie pozajęzykowych. Trzeba jednak podkreślić, że wpłynęły na to tylko w niewielkim stopniu te czynniki ekstralingwistyczne, które zazwyczaj determinują kształt stylistycznojęzykowy przekładów biblijnych, tj. podstawa tłumaczenia, metoda i technika przekładu oraz stosunek do tradycji tłumaczeniowej [zob. Bieńkowska 2002, 24–33]. O ile na przykład kształt językowy onimów (zwłaszcza bardziej popularnych, nazywających więcej niż jeden denotat) w polskich przekładach biblijnych jest zwykle determinowany w największym stopniu tradycją przekładową, o tyle w naszym wypadku najistotniejszą funkcję pełni źródłowa postać nazwy. Wspomniano już, że przekłady współczesne w większości translokują formy obce, jednocześnie adaptując je do systemu polszczyzny. Takie podejście do tekstu biblijnego wiąże się ściśle z innym z czynników wpływających na styl i język przekładu, a mianowicie ze strategią tłumaczeniową. Ekscerpowane na potrzeby niniejszego opracowania translacje współczesne to przede wszystkim tłumaczenia filologiczne, dbające o wierne odzwierciedlenie tekstu prymarnego, wobec czego zrozumiałe jest przejmowanie pewnych, zwłaszcza asemantycznych form obcych, do których w pewnej mierze należą omawiane etnonimy. Niewątpliwą zaletą tej praktyki jest możliwość uniknięcia w języku docelowym nazw w jakimś stopniu obciążonych stylistyczne. W ich obrębie właśnie mieszczą się jednostki *Murzyn* czy *Czarny*. Spróbujmy się zastanowić nad uwarunkowaniami, które wpłynęły na niechęć autorów do tradycyjnych nominacji. By to uczynić, odwołamy się do danych leksykograficznych.

Obserwacja hasła *czarny* już w SW dowodzi znacznego rozrostu polisemii tego przymiotnika w polszczyźnie doby nowopolskiej. Oprócz podstawowego znaczenia ‘najciemniejszy kolor’ wskazano tu liczne sensy, odnoszące się też do ludzkiego charakteru, postępowania, niższych warstw społecznych, wynikające z symboliki i negatywnych konotacji tej barwy, np. ‘niski, podrzędny, pośledni’, *czarny gmin* ‘pospólstwo, motłoch’, *czarni chrześcijanie* ‘lud, chłopstwo, pospólstwo’; ‘brzydki, szkaradny, zły, występny, podły, niski, nikczemny, zbrodniczy’; ‘krytyczny,

pesymistyczny' [SW]. SJPD dokumentuje spory przyrost kolokacji z jednostką *czarny* odnoszących się do negatywnych cech charakteru, postępowania człowieka, wykorzystywania go przez innych, ciężkiej pracy, np. *czarny charakter*, *czarna owca*, *czarny robotnik* 'robotnik wykonujący ciężką pracę fizyczną, często licho płatną', *czarni ludzie*, *czarni lud* 'ogół robotników', w tym również do osób czarnoskórych, np. *czarny kontynent*, *ląd* 'kontynent, ląd zamieszkały przez Murzynów, Afryka', *czarny towar* 'niewolnicy afrykańscy wystawieni na sprzedaż'. Po raz pierwszy też odnotowano tu rzeczownikowe użycia leksemu *czarny* w stosunku do osób rasy czarnej 'człowiek ciemnoskóry, ciemnowłosy; Murzyn'. Fakt ten zilustrowano kontekstem: „Trafiali się i na ziemiach polskich czarni, najczęściej jako jeńcy z wojsk tureckich, których chętnie chowano jako dekoracyjną służbę" [Bystr.Dzieje I, 146], zaczerpniętym z wydanych w 1932 r. *Dziejów obyczajów w dawnej Polsce* autorstwa Jana Bystronia [SJPD].

Słowniki najnowszej polszczyzny w zasadzie potwierdzają dane zawarte w SJPD, natomiast w odniesieniu do substantywizowanego przymiotnika *czarny* trzeba zauważyć, że na ogół odnotowują one znaczenie wskazujące na osobę czarnoskórą, ale ich autorzy nie są jednomyślni w stylistycznej ocenie tej jednostki. Uznano ją zarówno za neutralną – bez kwalifikatorów stylistyczno-pragmatycznych, por. *Czarny* 'mężczyzna rasy czarnej; Murzyn' [SWJP], *czarny – Czarni ludzie należą do rasy o czarnej skórze*: „Na festiwal przyjechali czarni jazzmani…", „Czarna społeczność Ameryki domagała się swoich praw…", „czarna dzielnica Nowego Jorku", „Ludzie rasy czarnej"; używane jako rzeczownik – „Harlem to skupisko czarnych" [ISJP], jak i potoczną i pogardliwą, por. *Czarny*, *Czarna* w użyciu rzecz. pot. pogard. 'Murzyn, Murzynka' [USJP], *Czarny* II w użyciu rzecz. pot. pogard. 'człowiek rasy czarnej, Murzyn' [WSJPol].[7] Leksem *czarny* w prymarnej funkcji przydawki przymiotnikowej jako człon grup nominalnych typu *czarna społeczność*, *czarna kobieta*, *czarna ludność* mających wspólny element znaczeniowy 'niewolnik; należący do rasy ludzi o najciemniejszym ze wszystkich kolorze skóry' został odnotowany w WSJP.

Jeśli idzie o rzeczownik *Murzyn*, to jego funkcjonowanie w języku doby nowopolskiej i najnowszej prezentuje się następująco. W SJPD *Murzyn* (łac. *Maurus*, mieszkaniec północnej Afryki) 'człowiek należący do odmiany czarnej' to leksem nienacechowany emocjonalnie, choć przywołano tu również m.in. przenośne użycie jednostki 'o tym, kto wykonywa za kogo jego pracę (…)', przysłowie „Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść" oraz frazeologizm *biały murzyn* 'o człowieku ciężko pracującym, wyzyskiwanym'. Jako potoczne określono użycie rzeczownika *murzyn*

[7] Warto dodać, że niektóre słowniki współczesnej polszczyzny leksem *czarny* w użyciu rzeczownikowym odnoszą tylko do 'księdza, zakonnika' [SPP], 'duchownego katolickiego' z kwalifikatorem *pogard.* [WSJP].

w sfrazeologizowanym porównaniu *opalić się na murzyna* 'opalić się na bardzo ciemny, brązowy kolor', przytoczono także leksem *murzyn* jako nieodnoszący się do człowieka: łow. 'młody cietrzew'. Leksykon zawiera również derywaty: *Murzynka* 'kobieta należąca do odmiany czarnej', *Murzynek* 'mały chłopiec Murzyn', *Murzynię* 'małe dziecko murzyńskie', *Murzyniątko* zdrob. od *Murzynię*, *Murzyniak* posp. 'chłopiec murzyński', *Murzynisko* 'z pogardą, lekceważeniem lub serdecznością o Murzynie', także w kontekstach apelatywnych, np. *murzynek* 'koń maści czarnej z niewielką domieszką białej', pot. 'mocna, czarna kawa', *murzynka* 'odmiana truskawek' [SJPD].[8]

Rozróżnienie na użycie leksemu *Murzyn* w funkcji etnonimu 'człowiek rasy czarnej' (pisany wielką literą) i potoczne 'człowiek wykonujący odpłatnie pracę w imieniu kogoś bez ujawniania swego w niej udziału' (pisane małą literą) podtrzymuje SWJP, w którym również odnotowano frazemy *biały murzyn*; *ciemno jak w dupie u murzyna*; *na murzyna* oraz derywaty *Murzynka*, *murzynek* 1. 'czarny placek kakaowy'; 2. reg. 'czarna kawa', *murzyński* itd.

Jako neutralne (nieopatrzone odpowiednimi kwalifikatorami) słowo *Murzyn* traktują również inne słowniki współczesnej polszczyzny: 'człowiek należący do rasy czarnej': „Murzyni amerykańscy są potomkami Murzynów afrykańskich" [USJP], *'Murzyn to człowiek o bardzo ciemnej skórze, którego przodkowie wywodzą się z Afryki'*: „Z jeepa w biegu wyskoczyło trzech żołnierzy, Murzyn i dwaj biali", „Na przekór stereotypowi handlarzem narkotyków okazał się biały adwokat, a dobrym policjantem Murzyn" [ISJP], 'człowiek rasy czarnej' [WSJPol]. Ich autorzy przytaczają także podobne apelatywne, potoczne użycia interesującego nas rzeczownika: *murzyn* a) 'człowiek opalony na ciemny, brązowy kolor', b) 'ktoś, kto wykonuje pracę za kogoś, zwykle odpłatnie i bez ujawniania swego nazwiska', c) 'ktoś, kto ciężko pracuje, jest wykorzystywany i źle traktowany' oraz frazeologizmy: pot. wulg. *Ciemno jak w dupie u Murzyna*, pot. fraz. *biały murzyn*, przysł. *Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść* [USJP; por. ISJP; WSJPol]. Od wyżej przytoczonych nie różni się w zasadzie zestaw derywatów z gniazda słowotwórczego rzeczownika *murzyn*: *Murzynka* 'kobieta należąca do rasy czarnej', *murzynka* ogr. 'odmiana truskawek o drobnych ciemnoczerwonych owocach', b) owoc tej odmiany, *Murzynek* 'mały murzyński chłopiec', *Murzyniątko* pot. pieszcz.

---

[8] Pewnym uzupełnieniem materiału XX-wiecznego mogą być derywaty gniazda *Murzyn* odnotowane przez DLJP, por. *Murzyneczka*: „Kłamstwo, Murzyneczko, / Chodź, chodź, chodź. / Śpiewam o mej ziemi. / Chodź, chodź, chodź." [A. Carpentier, *Koncert barakowy*, przeł. K. Wojciechowska, Warszawa, „Czytelnik" 1977, s. 54] [DLJP IV], *murzyństwo*: Dlaczego więc w tym względzie nie są wydane zarządzenia, ażeby «białe murzyństwo» ograniczyć i dać możność przyjścia urzędnikom bez trudu na godzinę 8." [„Czasopismo Skarbowe", Warszawa, sierpień 1936] [DLJP XXI].

‘małe murzyńskie dziecko’, pot. ‘ciasto kakaowe’, reg. krak. ‘porcja mocnej czarnej kawy’, *murzyński, po murzyńsku, murzyńskość* [USJP; ISJP].

Wydaje się, że jednostka *Murzyn* jest najbardziej rozpowszechnionym w polszczyźnie określeniem człowieka rasy czarnej. Obserwacja danych leksykograficznych oraz wypowiedzi funkcjonujących w przestrzeni medialnej pozwala jednak dostrzec tendencję nie tylko do przesunięć semantycznych znamiennych dla tego leksemu (związanych z rozrostem jego polisemii i użyć apelatywnych), ale także stopniowej pejoratywizacji znaczenia. Mechanizm tych zmian można opisać następująco: wyraz prymarnie neutralny pod względem aksjologicznym na skutek uwarunkowań pozajęzykowych zostaje obarczony semem negatywnie wartościującym, który z czasem staje się dominujący [por. Puzynina 1992, 117–118]. Dość liczne frazemy z komponentem *Murzyn // murzyn* każdorazowo odsyłają do treści negatywnych, np. *ktoś jest sto lat za Murzynami* ‘ktoś zacofany’, *biały murzyn* ‘osoba nadmiernie wykorzystywana przez innych’, *murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść* ‘powiedzenie używane w sytuacji, kiedy ktoś stał się niepotrzebny, wobec czego go odprawiono’, *zdawać egzamin na murzyna* ‘wysłać kogoś na egzamin zamiast pójść samemu’, *ciemno jak w dupie u murzyna* ‘bardzo ciemno’.

Istotna wydaje się uwaga zamieszczona w odniesieniu do rzeczownika *murzyn* ‘człowiek należący do rasy czarnej’ w WSJP, w której wyrażono *explicite*, że współcześnie wyraz ten jest uważany za obraźliwy. Tezę tę potwierdzają również przywołane w słowniku synonimy: *asfalt*, *bambo*, *bambus*, *czarnuch*, chociaż w opinii językoznawców ocena zabarwienia emotywnego tej nominacji nie jest jednoznaczna. Warto tu przywołać choćby fragment wypowiedzi Katarzyny Kłosińskiej, którą zamieszczono na stronie Poradni Językowej PWN w odpowiedzi na zapytanie z 31.01.2017 r. osoby zaniepokojonej pojawiającymi się w reakcji na polityczną poprawność ograniczeniami dotyczącymi używania leksemu *Murzyn*:

> Tymczasem w polszczyźnie o wiele gorsze konotacje niż *Murzyn* ma *czarny*, który jest dokładnym odpowiednikiem dość neutralnych w językach angielskim i francuskim *Black*, *Noir*. Można więc sądzić, że jednym z powodów postrzegania nazwy *Murzyn* jako obraźliwej jest to, że jej ekwiwalenty obcojęzyczne rzeczywiście są nacechowane negatywnie. Gdy czarnoskóre osoby, które przyjeżdżają do Polski np. na studia, szukają w polsko-angielskim lub polsko-francuskim słowniku odpowiednika słowa *Murzyn*, znajdują obraźliwe nazwy *Negro*, *Negre*, co sprawia, że przypisują takie nacechowanie także polskiemu słowu.

Zgadzając się z istnieniem negatywnych konotacji nazwy, uobecniających się przede wszystkim na płaszczyźnie frazeologicznej, autorka dodaje:

> Konotacje te jednak nie są, moim zdaniem, na tyle silne, by uważać, że nazwanie osoby czarnoskórej *Murzynem* jest obraźliwe (podobnie: wiele negatywnych skojarzeń budzi nazwa *Żyd*, jednak używamy jej neutralnie, gdy odnosimy ją do osoby naro-

dowości żydowskiej). (...) Przyznam, że dla mnie nazwa *Murzyn* nie ma w sobie nic obraźliwego, jeśli odnosi się do osoby czarnoskórej (...). Używają jej w stosunku do siebie niektórzy polscy obywatele mający ciemną skórę, także nie widząc w niej nic złego. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że część czarnoskórych Polaków uważa ją za niestosowną, obraźliwą czy wręcz raniącą. Wiedząc o tym, staram się jej przy nich nie używać – nie w imię politycznej poprawności, lecz zwykłej ludzkiej życzliwości.[9]

Mimo przytoczonej opinii niejako w obronie neutralności stylistycznej wyrazu *murzyn* w przestrzeni publicznej i dyskursie medialnym pojawiają się liczne głosy zachęcające do sięgania po poprawniejsze pod względem poprawności politycznej jednostki synonimiczne, np. *Afrykańczyk*, *Afrykanin*, *imigrant z Afryki*, *mieszkaniec Afryki*. Coraz częściej też słyszymy opinie, że najlepszym rozwiązaniem byłoby używanie za każdym razem nazwy konkretnej narodowości, np. *Nigeryjczyk*, *Kameruńczyk* itd.[10] [zob. Zarzycka 2006, 347].

W przekładach NT wykorzystanych do badań nie wystąpiły inne nazwy człowieka rasy czarnej, które funkcjonują we współczesnej polszczyźnie: *czarnoskóry* książk. 'mający czarną skórę': „Czarnoskórzy mieszkańcy Afryki", *czarnoskóry*, *czarnoskóra* w użyciu rzecz. książk. 'Murzyn, Murzynka' [USJP; por. ISJP; WSJP],[11] *czarnuch* a) pot. 'mężczyzna o śniadej cerze lub czarnych włosach', b) pogard. 'o Murzynie', *czarnucha* pot. 'kobieta o śniadej cerze lub czarnych włosach' [USJP], *czarnuch* 'niektórzy mówią czarnuchy o Murzynach. Słowo potoczne i pogardliwe' [ISJP], *czarnuch* pogard. o Murzynie, *czarnula* o Murzynce [SPP]. Rzeczownik *czarnuch* z kwalifikatorem *pot(oczny)* notuje SJPD 'mężczyzna, chłopiec o ciemnej cerze lub czarnych włosach': „Pucybut nazywał się Henri; gadatliwy czarnuch bez nogi" [Brand.K.Troja 246]. Leksem ten bez wyraźnego odniesienia do osoby rasy czarnej 'rzecz czarna, człowiek czarny' został już zarejestrowany w SW. Nie opatrzono go ilustracją tekstową, natomiast znalazła się tu jedynie informacja, że ma charakter gwarowy [Długosz-Kurczabowa 2015, 287–288]. Zbyt intensywne negatywne ob-

---

[9] *Kłopotliwy Murzyn* [https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Klopotliwy-Murzyn;17473.html – dostęp 28.05.2018]. Zob. też „Murzyn, czarnoskóry, Afrykanin" [http://filolozka.brood.pl/murzyn-czarnoskory-afrykanin/comment-page-2/ – dostęp 21.06.2018].

[10] Zob. *Afrykanin to nie Murzyn. Jak mówić by nie obrażać?* [http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,87569,8000180,Afrykanin_to_nie_Murzyn__Jak_mowic__by_nie_obrazac.html?disableRedirects=true – dostęp 28.05.2018]. Ciekawy głos w sprawie używania nazwy *Murzyn* i jej synonimów w dyskursie publicznym stanowi artykuł Dariusza Rosiaka pod znamiennym tytułem *Czy murzyn to słowo obraźliwe?*, zamieszczony w „Rzeczpospolitej" z 21.07.2012 [http://www.rp.pl/artykul/914425-Czy-murzyn-to-slowo-obrazliwe-.html – dostęp 28.05.2018].

[11] Por. *czarnoskóry – osoba czarnoskóra ma czarny kolor skóry*: „Ella Fitzgerald, czarnoskóra gwiazda swingu". Używane jako rzeczownik: „Czterej czarnoskórzy, grożąc automatyczną bronią, natychmiast dokonali abordażu" [ISJP].

ciążenie sufiksu [zob. Grabias 1981; 1988] stanowi przeszkodę dla jego obecności w przekładzie biblijnym. W polszczyźnie XIX-wiecznej ang. wyraz *nigger*, który nie miał wówczas w języku źródłowym ujemnych konotacji, był oddawany za pomocą już wtedy obciążonego stylistycznie ekwiwalentu *czarnuch*.[12]

Na marginesie warto dodać, że przymiotnik *czarnoskóry* 'mający czarną skórę (Murzyn)' pojawił się dopiero w SJPD, mimo że w materiale XIX-wiecznym wystąpiły *composita* z członem *czarny* odnoszące się do ludzi,[13] np. *czarnosmutny* 'sprawiający smutne wrażenie swoją czarnością, żałobny', *czarnoszyj*, *czarnotwarzy* 'mający twarz czarną, *czarnowłosy* itd. [SW]. Co ciekawe, w DLJP odnotowano synonimiczny względem przymiotnika *czarnoskóry* autorski neologizm *czekoladowoskóry*:

> Najada chwyciła ją w objęcia. Przepełniona wzruszeniami, o które przyprawił ją czekoladowoskóry Ali, była skłonna do wylewu czułości, jak maciejka wieczorna do wydawania słodkich woni [J. Putrament „Wakacje", Warszawa 1956, s. 239–240, „Czytelnik"] [DLJP IX].

Uwagę należy zwrócić na cytaty, którymi zilustrowano użycie złożenia *czarnoskóry* w SJPD, np. „Przodem czarnoskóre karlice niosły na głowach szeroko otwarte naczynia, z których rozwiewały się mocne, orzeźwiające wonie" [Święt.A.Duchy 213], z których – podobnie zresztą jak w wypadku większości innych kontekstów zamieszczonych w słownikach – wyłania się dość jednoznaczny wizerunek człowieka rasy czarnej jako niewolnika, służącego, kogoś prezentowanego zawsze w kontekście pracy fizycznej i życiowych niedogodności.

Istotnym tłem dla dyskusji wokół leksykalnych wykładników nazywających osobę czarnoskórą we współczesnej polszczyźnie są badania Grażyny Zarzyckiej nad wizerunkiem cudzoziemców w prasie po 1989 r. w konfrontacji ze stereotypami etnicznymi. Autorka wynotowała następujące typy określeń: nominacje odwołujące się do kryterium narodowego i/lub państwowego, np. *studenci z Etiopii*, *mieszkańcy Nigerii*, *Etiopczyk*, *Afrykanin*, *Afrykańczyk*, nazwy uchodzące za neutralne, np. *czarnoskóry*, ale jednak obciążone ujemnym zabarwieniem emocjonalnym, np. *Murzyn*, *czarny* oraz zdecydowanie pejoratywne, np. *dzikus*, *czarnuch*, *smoluch*. Odwoławszy się do definicji jednostki *czarny* zamieszczonej w *Słowniku potocznej polszczyzny PWN* J. Anusiewicza i J. Skawińskiego:

---

[12] Z obciążenia stylistycznego przyrostka *-uch* możemy sądzić, że rzeczownik ten był nacechowany negatywnie pod względem emotywnym. Pejoratywny sufiks *-uch* ewokuje polszczyznę potoczną [Grabias 1988, 245].

[13] Większość z tych złożeń opatrzono kwalifikatorem x – 'mało używany'.

> Określenie *czarny*, występujące jedynie w formie przymiotnikowej, choć zazwyczaj nie drażni osób rasy czarnoskórej, może być w wielu kontekstach komunikacyjnych odbieranej jako lekceważące

oraz do wypowiedzi J. Bralczyka, który wyraz *Murzyn* 'osoba o czarnym kolorze skóry' uznał za neutralny, badaczka przyjrzała się reakcjom studentów rasy czarnej na powyższe nazwy. Okazało się, że uważają oni określenie *Murzyn* i jego derywaty za dyskryminujące.[14] Konstatując, że skoro

> w języku polskim nie zostały wypracowane odpowiednie nazewnicze strategie językowe, które umożliwiłyby precyzyjne – i nie wzbudzające zastrzeżeń charakteryzowanych podmiotów – określanie osób czarnoskórych [Zarzycka 2006, 150],

badaczka postuluje, by w sytuacjach publicznych zaprzestać używania nazwy *Murzyn* ze względu na jej negatywne konotacje, a także innych określeń wartościujących, np. *kolorowy (student)* na rzecz jednostek o neutralnej lub pozytywnej konotacji uczuciowej, np. *Afrykańczyk*, *Etiopczyk* [zob. Zarzycka 2006, 143–145, 207, 212, 346; por. też Łaziński 2007; 2014; 2020].

Z obserwacji ekwiwalentów tłumaczeniowych z pola nazw określających osobę czarnoskórą w polskich przekładach NT i analizy danych leksykograficznych można wyciągnąć następujące wnioski. Nominacja *Murzyn* pojawiła się w polszczyźnie wraz z pierwszymi tłumaczeniami biblijnymi. Pierwotnie rzeczownik ten oraz inne elementy z jego gniazda słowotwórczego były neutralne pod względem stylistycznym i emocjonalnym, choć już w polszczyźnie XVI w. można dostrzec proces kształtowania się negatywnych konotacji [zob. Zarębski 2020]. Jak wynika z badań Aleksandry Niewiary, w wizerunku Murzyna utrwalonym w dawnej literaturze pamiętnikarskiej podkreślano aspekt fizyczny, odnoszący się do czarnego koloru skóry, oraz ekonomiczno-społeczny, wiążący się z niską pozycją tej ludności. Zdaniem badaczki stereotypizację Murzyna z dominującą cechą niższości w drabinie społecznej widać już w pełni w XIX w. [zob. Niewiara 2000, 149–150]. Stereotyp ów znacznie się z czasem pogłębił. Przekonuje o tym powiększający się zasób potocznych frazemów z udziałem jednostek *murzyn*, *murzynek*, *murzynka* oraz użyć zapelatywizowanych. Odpowiedzią na tę swoistą deprecjację semantyki leksemów *Murzyn*, a także *Czarny* (w użyciu rzeczownikowym) w dzisiejszej praktyce translatorskiej jest wybór bezpieczniejszej strategii, polegającej

---

[14] Autorka pisze, że słowo *Negro* użyte jako objaśnienie wyrazu *Murzyn* w *Wielkim słowniku polsko-angielskim* pod red. J. Stanisławskiego „czarnoskórym studentom jednoznacznie kojarzy się z okresem niewolnictwa; tak bowiem biali właściciele zwracali się do swoich czarnych niewolników. Używanie tego słowa w sytuacjach publicznych ze względu na negatywne konotacje jest zabronione w USA" [Zarzycka 2006, 143–144].

na przeniesieniu zaadaptowanej formy z tekstu wyjściowego (*Etiop*, *Etiopczyk*, *królowa etiopska*, *Niger*). Natomiast tłumacz (np. PD, BPl), decydując się na użycie formy podyktowanej tradycją tłumaczeniową, może się narazić na zarzut posądzenia co najmniej o pewną anachroniczność językową.

Ogólnie jednak można uznać, że współczesne strategie translatorskie dotyczące ekwiwalentów nazw z pola **osoba czarnoskóra** realizują postulaty badaczy, którzy, dopełniając profil pojęcia 'człowiek rasy czarnej', konfrontują funkcjonujące w polszczyźnie nominacje z ich postrzeganiem przez samych zainteresowanych, czyli osoby czarnoskóre. Ten napór warstwy pragmatycznej na kształt nominacji biblijnych nie jest niczym odosobnionym. Ma bowiem swoją paralelę w historii przekładowych ekwiwalentów z pola nazwy *Żyd*, z tym że tu stereotyp ukształtował się dużo wcześniej, jeszcze w staropolszczyźnie, wobec czego wcześniej, bo już od drugiej połowy XVI w., tłumacze zaczęli zastępować ją bardziej neutralnymi określeniami typu *Judejczyk*, *mieszkaniec Judy* [zob. Rzetelska-Feleszko 1998].

Bibliografia i skróty

Afrykanin to nie Murzyn. Jak mówić by nie obrażać?, http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/1,87569,8000180,Afrykanin_to_nie_Murzyn__Jak_mowic__by_nie_obrazac.html?disableRedirects=true [dostęp: 28.05.2018].

Kłopotliwy Murzyn, https://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/Klopotliwy-Murzyn;17473.html [dostęp: 28.05.2018].

Murzyn, czarnoskóry, Afrykanin, http://filolozka.brood.pl/murzyn-czarnoskory-afrykanin/comment-page-2/ [dostęp: 21.06.2018].

BibP: *Biblie polskie.pl. Przekłady Biblii na język polski*, http://bibliepolskie.pl/przeklady.php [dostęp: 20.06.2018].

D. Bieńkowska, 2002, *Polski styl biblijny*, Łódź.

P.Cz. Bosak OP, 1996, *Postacie Nowego Testamentu. Słownik – konkordancja*, Poznań–Pelplin.

BP: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie z języków oryginalnych ze wstępami i komentarzami, oprac. zespół pod red. M. Petera i M. Wolniewicza, Poznań 1973–1975.

BPl: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, oprac. Zespół Biblistów Polskich, Częstochowa 2008; http://www.slowokrola.pl/#/reading [dostęp: 19.06.2018].

BPr: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego opracowany przez Komisję przekładu Pisma Świętego*, Warszawa 1975; http://biblia-online.pl/Biblia/ListaKsiag/Warszawska [dostęp: 16.06.2018].

BWP: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* w przekładzie z języków oryginalnych, oprac. K. Romaniuk, Warszawa 1997; http://www.obohu.cz/bible/index.php?k=Gn&kap=1&styl=PBWP [dostęp: 28.10.2018].

DLJP IV: *Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901–2010*, t. IV, oprac. A. Wawrzyńczyk, Warszawa 2010.
DLJP IX: *Depozytorium leksykalne języka polskiego. Nowe fotomateriały z lat 1901–2010*, t. IX, oprac. E. Małek, Warszawa 2011.
DLJP XXI: *Depozytorium leksykalne języka polskiego. Fotoaddenda do Słownika warszawskiego*, t. XXI, oprac. Piotr Wierzchoń, Warszawa 2014.
K. Długosz-Kurczabowa, 2015*, Wyrazy, które intrygowały i które intrygują*, Warszawa.
Ewangelie i Dzieje Apostolskie, Wstęp. Nowy przekład z Wulgaty. Komentarz, oprac. E. Dąbrowski, Poznań–Warszawa–Lublin 1953.
S. Grabias, 1988, *Stylistyczne wyznaczniki konstrukcji słowotwórczych*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", Sectio FF. Philologiae, vol. VI, s. 233–247.
ISJP: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego PWN, A–Ó*, Warszawa.
C.S. Keenner, 2002, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, red. nauk. wydania polskiego K. Bardski, W. Chrostowski, Warszawa.
S. Koziara, R. Przybylska, 2017, *Gość czy obcy? Od przekazu ewangelicznego (Mt 25,31–46) do polskich przekładów biblijnych. Problemy ekwiwalencji*, „LingVaria" XII, nr 2 (24), s. 73–91.
M. Łaziński, 2007, *Murzyn zrobił swoje. Czy Murzyn może odejść? Historia i przyszłość słowa* Murzyn *w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy" z. 4, s. 47–56.
M. Łaziński, 2014, *Jeszcze o słowie* Murzyn *i o stereotypach. Po lekturze artykułu Margaret Ohii Mechanizmy dyskryminacji rasowej w systemie języka polskiego*, „Przegląd Humanistyczny" z. 5, s. 127–141.
M. Łaziński, 2020, *Murzyn i Murzynka*, https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1892:murzyn-i-murzynka&catid=44&Itemid=208 [dostęp: 10.12.2020].
NA: *Novum Testamentum Graece et Latine Textum Graecum post E. et E. Nestle communiter ediderunt B. et. K. Aland…*, Stuttgart 1984, http://www.nestle-aland.com/en/read-na28-online/ [dostęp: 11.06.2018].
A. Niewiara, 2000, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice.
NPrz: *Nowe Przymierze. Pismo Święte Nowego Testamentu*, przekł. z j. grec. A. Hannig, P. Zaremba, Poznań–Bydgoszcz 2007; https://www.biblegateway.com/ [dostęp: 20.06.2018].
NSPP: A. Markowski (red.), 2000, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 2000.
NTE: *Pismo Święte Nowego Testamentu. Przekład ekumeniczny z języków oryginalnych*, wyd. IV poprawione, Warszawa 2007.
NTJ: *Nowy Testament. Przekład na Wielki Jubileusz Roku 2000*, z języka greckiego przełożył, wprowadzeniem i przypisami opatrzył ks. R. Popowski SDB, Warszawa 2002.
PBr: *Święty Łukasz Ewangelista, Dzieje Apostolskie*, przełożył z greckiego R. Brandstaetter, Warszawa 1984.
PD: *Nowy Testament. Nowy przekład z języka greckiego na współczesny język polski*, Warszawa 1991.
PDb: *Pismo Święte Nowego Testamentu. Wstęp, nowy przekład z Wulgaty. Komentarz*, oprac. E. Dąbrowski, wyd. VII, Poznań–Warszawa–Lublin 1958.

PE: *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmy. Przekład ekumeniczny z języków oryginalnych*, Warszawa 2001.
PI: *Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, tłum. R. Popowski, M. Wojciechowski, Warszawa 1993.
PK: *Pismo Święte Nowego Testamentu*, tłum. S. Kowalski, Warszawa 1957.
PNŚ: *Pismo Święte w przekładzie Nowego Świata*, Nadarzyn 1997; https://www.jw.org/pl/publikacje/biblia/bi12/ksi%C4%99gi-biblijne/ [dostęp: 18.06.2018].
J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
D. Rosiak, *Czy murzyn to słowo obraźliwe?*, „Rzeczpospolita" 21.07.2012, http://www.rp.pl/artykul/914425-Czy-murzyn-to-slowo-obrazliwe-html [dostęp: 28.05.2018].
E. Rzetelska-Feleszko, 1998, *Nazwy Żydów w słowiańskich przekładach Nowego Testamentu* [w:] M. Kamińska, E. Umińska-Tytoń (red.), *Funkcja słowa w ewangelizacji*, Łódź, s. 213–224.
SJPD: W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
SNW: J. Grzenia, 2002, *Słownik nazw własnych*, Warszawa.
SPP: M. Czeszewski, 2006, *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa.
SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
SŻ: *Słowo Życia. Parafraza Nowego Testamentu we współczesnym języku polskim*, Warszawa 1991, https://www.bible.com/pl/versions/137-psz-slowo-zycia [dostęp: 15.06.2018].
USJP: S. Dubisz (red. nauk.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa.
WSJP: P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, http://www.wsjp.pl/do_druku.php?id_hasla=9750&id_znaczenia=3682329 [dostęp: 28.05.2018].
WSJPol: E. Polański, E. Dereń (red.), 2008, *Wielki słownik języka polskiego*, Kraków.
R. Zarębski, 2020, *Nazwy czarnoskórych mieszkańców Afryki w dawnych przekładach Nowego Testamentu*, „Poradnik Językowy" z. 1, s. 79–91.
G. Zarzycka, 2006, *Dyskurs prasowy o cudzoziemcach. Na podstawie tekstów o łódzkiej wieży Babel i osobach czarnoskórych*, Łódź.

Aneks

Przekład	**Przynależność konfesyjna**	**Lokalizacja**		
		Dz, 8,27 gr. Αἰθίοψ, łac. *Aethiops*	**Dz 8,27** gr. βασιλίσσα Αἰθιόπων, łac. *regina Aethiopum*	**Dz 13,1** gr. Νίγερ łac. *Niger*
PDb	katolicki	*mąż Etiopii*	*królowa etiopska*	*Niger*
PK	katolicki	*Etiop*	*królowa etiopska*	*Niger*
BT	katolicki	*Etiop*	*królowa etiopska*	*Niger*
BP	katolicki	*Etiopczyk*	*królowa etiopska*	*Niger*
BPr	protestancki	*Etiopczyk*	*królowa etiopska*	*Niger*
PBr	katolicki	*Etiopczyk*	*królowa*	*Niger*
PD	ekumeniczny	*Etiopczyk*	*królowa etiopska*	*Murzyn*
SŻ	protestancki	*wysoki urzędnik*	*etiopska królowa*	*Niger*
PI	katolicki	*Etiop*	*królowa Etiopów*	*Niger*
BWP	katolicki	*Etiop*	*królowa etiopska*	*Niger*
PNŚ	wyznanie świadków Jehowy	*Etiopczyk*	*królowa etiopska*	*Niger*
PE	ekumeniczny	*Etiopczyk*	*królowa etiopska*	*Niger*
NTJ	katolicki	*Etiopczyk*	*królowa Etiopii*	*Niger*
NPrz	ekumeniczny	*Etiopczyk*	*etiopska królowa*	*Niger*
NTE	ekumeniczny	*Etiopczyk*	*królowa etiopska*	*Niger*
BPl	katolicki	*Etiopczyk*	*królowa Etiopii*	*Czarny*

Names of black inhabitants of Africa in the contemporary translations of the New Testament against cultural transformations

Summary

The contemporary translation strategies concerning equivalents of names from the field <a black person> in translations of the New Testament actualise the conclusions drawn by researchers, who confront the nominations that are in use in the Polish language with their perceptions by those in question, that is black people. A response to a certain depreciation of the semantics of the lexemes *Murzyn*, *Czarny* (when used as nouns) is the selection of a safer strategy, which consists in transferring the adapted form from the source text (*Etiop, Etiopczyk, Królowa etiopska, Niger*).

Keywords: translation studies – pragmalinguistics – translations of the New Testament – field of names <a black person>

Trans. Monika Czarnecka

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.7

Agnieszka Rosińska-Mamej,
e-mail: agnieszka.rosinska-mamej@ujk.edu.pl,
ORCID: 0000-0003-4865-5359
Dorota Połowniak-Wawrzonek,
e-mail: dorota.polowniak-wawrzonek@ujk.edu.pl,
ORCID: 0000-0002-7417-7330
(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce)

NADZWYCZAJNI I *TOTALNI* W POLSKIM ŻYCIU PUBLICZNYM. O POŁĄCZENIACH *NADZWYCZAJNA KASTA* I *TOTALNA OPOZYCJA* POCHODZĄCYCH Z JĘZYKA POLITYKI

UWAGI WSTĘPNE

Ludzie, prowadząc działalność polityczną, posługują się „specyficznym językiem spraw publicznych”.[1] Język ten będziemy w niniejszym artykule nazywać *językiem polityki*.[2] Przyjmujemy za S. Dubiszem, E. Sękowską i J. Porayskim-Pomstą, że termin ten obejmuje swym zasięgiem po pierwsze „słownictwo i frazeologię odnoszące się do szeroko rozumianej działalności politycznej”,[3] po drugie zaś „przekazy formułowane przez różne grupy użytkowników polszczyzny, biorących udział w szeroko rozumianym życiu politycznym i działalności politycznej”.[4] Obszar użycia omawianej odmiany bardziej szczegółowo opisuje K. Ożóg:

---

[1] K. Ożóg, *O języku współczesnej polityki*, „Polityka i Społeczeństwo” 2007, nr 4, s. 103.

[2] Status *języka polityki* w wewnętrznej stratyfikacji współczesnej polszczyzny nie jest ostatecznie ustalony. Niektórzy badacze sytuują go w obrębie różnych stylów języka (np. w obrębie stylu retorycznego), inni postulują wyodrębnienie tego języka jako osobnego stylu funkcjonalnego [zob. np. K. Ożóg, dz. cyt., s. 104; D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2008, s. 155–161; B. Sieradzka-Baziur, *Język polityki – dotychczasowe prace oraz perspektywy badawcze*, „Horyzonty Polityki” 2011, nr (2)2, s. 89–91; M. Michaluk, *Język polityki – próba jednoznacznej klasyfikacji*, „Linguodidactica” 2012, t. 16, s. 110–115]. Zagadnienie to jest warte głębszej analizy, jednak w obrębie niniejszego tekstu nie ma na nią miejsca.

[3] S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej* [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 152.

[4] Tamże.

> [język polityki] [o]bsługuje sferę publiczną związaną z funkcjonowaniem państwa, demokratycznym sprawowaniem władzy na różnych poziomach, podejmowaniem decyzji, uzasadnianiem tychże, stanowieniem prawa, bieżącą działalnością prezydenta, rządu i parlamentu, z działalnością partyjną, samorządową, z kampaniami wyborczymi itd.[5]

Dominującą funkcję tekstów, w których używany jest język polityki, stanowi niewątpliwie funkcja perswazyjna.[6] Język to jedno z podstawowych narzędzi polityki – służy do zdobywania i podtrzymywania władzy; panowanie nad językiem wiąże się z panowaniem nad społeczeństwem.[7]

Polityka jest ważnym elementem życia społecznego i przekazów medialnych. Nawet jeśli odbiorcy nie są zainteresowani sprawami politycznymi, mają częsty kontakt z tą tematyką dzięki telewizji, radiu, prasie czy Internetowi. Istnieje duża szansa na to, że w komunikatach przekazywanych przez media zetkniemy się z wypowiedziami polityków, ludzie tworzący tę grupę społeczną starają się bowiem być aktywni werbalnie, istnieć w mediach, stale przypominają o sobie swoim wyborcom. Trudno się więc dziwić, że

> [p]olitycy częściej są kojarzeni z tym, co i jak powiedzieli, niż z tym, co zrobili, albo jakie decyzje podjęli. [S]enatorowie czy posłowie chętniej informują o tym, co myślą o danej sprawie, niż jakie konkretne działania zamierzają podjąć. Nie ma w tym nic niezwykłego, bo dzielenie się refleksjami służy konkretnemu celowi, którym jest zdobycie zaufania wyborców,[8]

przekonanie ich do swoich racji, zainteresowanie daną sprawą, narzucenie określonej wizji rzeczywistości, podporządkowanie sobie odbiorców, zdobycie ich głosów.

Politycy kokietują słuchaczy, manipulują nimi, starają się wywołać u nich najróżniejsze reakcje czy pożądane emocje (jak rozbawienie, podziw, oburzenie, zawiść itd.).[9] To powoduje, że „językowe zachowania polityków postrzegamy jako pełną kreatywności i innowacyjności medialną rozrywkę".[10] Ze względu na ich barwność, obrazowość, stosowaną w nich metaforykę czy obrazoburczy charakter zapamiętujemy je, zwłaszcza takie ich fragmenty, które stanowią grę słów, zawierają neologizmy, neosemantyzmy, wyrazy modne czy słowa o określonych konotacjach.

---

[5] K. Ożóg, dz. cyt., s. 104.

[6] Zob. B. Walczak, *Co to jest język polityki?* [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 20.

[7] Zob. B. Sieradzka-Baziur, dz. cyt., s. 90; M. Bancerz, *Język polityki i polityków – wczoraj i dziś*, „Pisma Humanistyczne" 2003, nr 5, s. 172.

[8] K. Fastyn, *Językowy świat polskiej polityki jako materiał dydaktyczny na lekcji języka polskiego jako obcego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców" 2013, nr 20, s. 377.

[9] Por. tamże, s. 378; M. Bancerz, dz. cyt., s. 174.

[10] K. Fastyn, dz. cyt., s. 378.

Opisane wyżej cechy wypowiedzi polityków decydują o tym, że we współczesnej polszczyźnie utrwala się wiele frazeologizmów i skrzydlatych słów pochodzących z języka polityki.[11] Należą do nich między innymi wyrażenia rzeczownikowe *nadzwyczajna kasta* oraz *totalna opozycja*, które czynimy przedmiotem naszego zainteresowania w niniejszym artykule. Wskażemy ich genezę, przeprowadzimy analizę ich znaczenia oraz formy językowej, prześledzimy również sposób ich funkcjonowania we współczesnych tekstach.

NADZWYCZAJNA KASTA

Połączenia *nadzwyczajna kasta* po raz pierwszy użyła we wrześniu 2016 roku – podczas Kongresu Sędziów Polskich – sędzia NSA Irena Kamińska. Powiedziała wówczas:

> Całe życie broniłam sędziów. Uważam, że to jest zupełnie *nadzwyczajna kasta ludzi* i myślę, proszę państwa, że damy radę. [http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/554690,najwyzsza-kasta-sedziowie-irena-kaminska.html; dostęp: 21.07.2018].

Powyższe wyrażenie od razu zostało wykorzystane przez zwolenników reform zaproponowanych przez PiS – miało wykazać konieczność zmian w sądownictwie.

Irena Kamińska tłumaczyła, że „nie miała nic złego na myśli", a jej „niezręczne słowa" są przedstawiane bez kontekstu.[12] W swoich wyjaśnieniach sędzia powracała jednak do pierwotnego sformułowania i – niejako wbrew własnym intencjom – podkreślała wyjątkową wartość grupy zawodowej, do której należy:

> Nigdy, nikt z nas nie uważał, że jesteśmy w jakimkolwiek stopniu, czy w jakikolwiek sposób lepsi od innych ludzi (...). Natomiast powtórzę to: jesteśmy *nadzwyczajną kastą*. I to *kastą*, do której nie można dostać się przez urodzenie, tak jak w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, tylko można się dostać przez wyjątkowo ciężką pracę (...). W jakimś sensie jesteśmy niezwykli, bo od kilkudziesięciu lat, wbrew politykom, którzy robią wszystkie reformy wbrew obywatelom i obok tego, co jest naprawdę potrzebne, staramy się opanować ten chaos, który powodują właśnie politycy (...). Wszystkie winy władzy ustawodawczej i wykonawczej od lat zwalane są na sędziów, a my znosimy to z godnością i pracujemy ponad siły. To czy nie jesteśmy *nadzwyczajni*?

---

[11] Por. D. Połowniak-Wawrzonek, *Wpływ współczesnej polityki na polską frazeologię* [w:] tejże, *Wpływ mediów na współczesną polską frazeologię*, Kielce 2010, s. 227–310. Zob. też D. Połowniak-Wawrzonek, *Związki frazeologiczne i skrzydlate słowa powstałe pod wpływem języka polityki oraz ich modyfikacje*, Kielce 2020.

[12] Zob. http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/554690, najwyzsza-kasta-sedziowie-irena-kaminska.html [dostęp: 21.07.2018].

[https://www.wprost.pl/kraj/10098332/to-ona-wpadla-na-pomysl-by-nazywac-sedziow-nadzwyczajna-kasta-teraz-tlumaczy-sie-ze-swoich-slow.html; dostęp: 15.02.2020].

Słowa I. Kamińskiej były często przywoływane przez media, powtarzane i komentowane, dlatego sędzia chwaliła się nawet, że „(...) jest chyba najczęściej cytowanym mówcą w Europie".[13] Obserwując „życie" połączenia *nadzwyczajna kasta* we współczesnej polszczyźnie, można powiedzieć, że I. Kamińska „dostarczyła przeciwnikom władzy sądowniczej jednego z najbardziej chwytliwych epitetów (...)".[14] Omawiane połączenie w polskiej debacie publicznej zostało „zarezerwowane dla negatywnego przedstawienia sędziów jako grupy zawodowej. Dla zwolenników zmian w sądownictwie te dwa słowa stały się wręcz jednym z najważniejszych argumentów".[15]

Stowarzyszenie Sędziów Polskich przeprosiło za sformułowanie użyte przez I. Kamińską: „*Nadzwyczajna kasta* to sformułowanie niefortunne, z którym się nie zgadzamy i za które przepraszamy".[16]

Wyrażenie rzeczownikowe *nadzwyczajna kasta ludzi* zbulwersowało opinię publiczną i polityków, zwłaszcza działaczy PiS-u. Nietrudno wskazać przyczyny negatywnej reakcji odbiorców na użyte przez I. Kamińską połączenie. Znaczące jest to, że w większości zanalizowanych tekstów utrwalony związek wyrazowy ma nacechowanie pejoratywne. Decyduje o tym znaczenie komponentów analizowanego połączenia.

Wyraz *kasta* pochodzi z łaciny – *castus* znaczy 'czysty'[17] (por. franc. *caste*; hiszp. i port. *casta*[18]). Prymarne znaczenie tego rzeczownika to 'w tradycyjnej strukturze społecznej Indii; zamknięta grupa, oparta na dziedzicznej przynależności jej członków, zajmująca określoną pozycję w hierarchicznym układzie społecznym, związana z określonymi przywilejami, usankcjonowana gospodarczo i prawnie',[19] oddzielona od innych szczelnymi przegrodami społecznymi.[20] Wyraz ten ma również znaczenie przenośne: 'zamknięta grupa społeczna lub zawodowa, ciesząca się wysoką pozycją społeczną, broniąca swoich praw i przywilejów',[21] które jest realizowane w badanym połączeniu.

---

[13] Tamże.

[14] Zob. https://www.wprost.pl/kraj/10098332/to-ona-wpadla-na-pomysl-by-nazywac-sedziow-nadzwyczajna-kasta-teraz-tlumaczy-sie-ze-swoich-slow.html [dostęp: 15.02.2020].

[15] Tamże.

[16] Zob. https://dorzeczy.pl/10131/Nadzwyczajna-kasta-Stowarzyszenie-Sedziow-Polskich-przeprasza-za-slowa-sedzi-NSA.html [dostęp: 21.07.2018].

[17] SJPDor, t. 3, Warszawa 1955, s. 601; SWO, s. 256.

[18] USJP pod red. S. Dubisza, t. 2, Warszawa 2003, s. 270.

[19] Tamże.

[20] SWO, s. 256.

[21] USJP pod red. S. Dubisza, t. 2, Warszawa 2003, s. 270.

W *Innym słowniku języka polskiego* odnajdujemy informację, że kastę wyróżnia między innymi bogactwo.[22] Podobne informacje odnajdujemy także w słowniku W. Kopalińskiego: *kasta* – '*przen.* odrębna grupa społeczna, wyróżniająca się bogactwem, dziedzicznymi przywilejami, specjalnością zawodową itd.'[23]

Słowniki podają, że synonimem wyrazu *kasta* jest słowo *klan*.[24] Istotne jest zwłaszcza przenośne znaczenie tego synonimu – *klan* to '(ekskluzywne) grono ludzi związanych w jakiś sposób z sobą'.[25]

Jeśli chodzi o prymarne znaczenie komponentu *nadzwyczajny*, to można je opisać w następujący sposób: 'wybijający się ponad przeciętność, bardzo rzadko się zdarzający; niepospolity, niezwykły, niebywały, wyjątkowy'.[26] Przymiotnik ten służyć może zatem do wyróżniania określanego nim człowieka, przedmiotu, zjawiska na tle innych ludzi, rzeczy czy zjawisk, podkreślania, że obiekt opisywany za jego pomocą jest w jakiś sposób lepszy od pozostałych (por. *Napisałem coś nadzwyczajnego*; *Mam nadzwyczajną żonę*; *Nadzwyczajne to ciasto!*).

Jeżeli nadawca stosuje przymiotnik *nadzwyczajny* w odniesieniu do siebie samego bądź do grupy, do której sam należy lub która jest z nim w jakiś istotny sposób związana, dokonuje aktu chwalenia się (por. dwa pierwsze przykłady podane wyżej), który w polskiej grzeczności językowej nie jest zaliczany do pozytywnie wartościowanych zachowań werbalnych. Ocena taka wynika z jednej z podstawowych zasad polskiej gry grzecznościowej, tj. *zasady bycia podwładnym*, polegającej na eksponowaniu osoby partnera kosztem podporządkowania mu nadawcy. Jak pisze M. Marcjanik, „polską grzeczność językową (...) można utożsamiać z postawą osoby skromnej, zdominowanej (...)".[27] Dobrze wychowany Polak powinien umniejszać własną wartość i pomniejszać własne zasługi, bagatelizować przewinienia partnera komunikacyjnego, a własne winy wyolbrzymiać.[28] W uproszczeniu można przyjąć, że osoba stosująca działania grzecznościowe mieszczące się w modelu polskiej grzeczności „komunikuje swoim zachowaniem, że jest pod wieloma względami gorsza od partnera (...)".[29]

Powyższe analizy dowodzą, że mówienie o sobie i o grupie, do której się należy: „Jesteśmy *nadzwyczajną kastą*"; „czy nie jesteśmy *nadzwyczajni*?" albo „w jakimś sensie jesteśmy *niezwykli*" to zachowanie łamiące

---

[22] ISJP, t. 1, s. 604.
[23] SWO, s. 256.
[24] SJPDor, t. 3, Warszawa 1955, s. 601; USJP pod red. S. Dubisza, t. 2, Warszawa 2003, s. 270.
[25] SWO, s. 261.
[26] USJP pod red. S. Dubisza, t. 2, Warszawa 2003, s. 991.
[27] M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2000, s. 273.
[28] Tamże, s. 273–274.
[29] Tamże, s. 274.

reguły przyjęte w naszym społeczeństwie, zachowanie, które może spotkać się z dezaprobatą.

Wypowiedzi I. Kamińskiej tworzą – niekorzystny społecznie – obraz sędziów jako grupy zamkniętej, stojącej ponad prawem, wywyższającej się, jako osób broniących dostępu do swoich szeregów, walczących o swe prawa i przywileje, wyróżniających się bogactwem.

Nawet pobieżny przegląd różnych portali internetowych, blogów, komentarzy czytelników tekstów zamieszczanych w Internecie dowodzi, że wyrażenie rzeczownikowe *nadzwyczajna kasta* utrwaliło się we współczesnym języku. W znakomitej większości wypadków służy – jak pisałyśmy wyżej – do wyrażania negatywnej opinii o sędziach (w tym ich przeszłości i podejmowanych przez nich decyzjach), wiąże się ponadto z krytyką PO, pojawia w komentarzach zwolenników partii Jarosława Kaczyńskiego oraz jego sprzymierzeńców (najczęściej w portalach konserwatywnych, prawicowych), na przykład:

(1) *Nadzwyczajna kasta* wpadnie w szał. Poseł Pięta mówi, co myśli o zachowaniu sędziów [tytuł]
Krajowa Rada Sądownictwa zaapelowała do sędziów o niewyrażanie zgody na kandydowanie w wyborach nowych członków KRS. Podobnie zachowały się niektóre stowarzyszenia sędziowskie. Zachowaniem tym zdumiony jest poseł Stanisław Pięta. To jest zdumiewające postępowanie, bo sędzia jest jedynie „ustami" ustawy. Sędzia ma obowiązek podporządkować się ustanowionemu przez suwerena prawu, a zachowanie sędziów pokazuje, że to ludzie, którzy są autentycznie przekonani o swojej *nadzwyczajności* – że są *nadzwyczajną kastą*, tak jak nadal określa to pani sędzia Irena Kamińska – mówi portalowi Niezalezna.pl poseł PiS. Oni naprawdę czują, że stoją ponad prawem. Dają tym dowód Polakom – pewnie niechcący – że reforma wymiaru sprawiedliwości jest bardzo potrzebna [http://niezalezna.pl/214424-nadzwyczajna-kasta-wpadnie-w-szal-posel-pieta-mowi-co-mysli-o-zachowaniu-sedziow; dostęp 21.07.2018].

(2) Jak sędzia Łączewski i „*nadzwyczajna kasta*" zniszczyli posła PiS [tytuł]
Trafił na nieznanego jeszcze sędziego Wojciecha Łączewskiego. Tego, co później skazał Mariusza Kamińskiego na 3 lata bezwzględnego więzienia i obiecywał pomóc „fałszywemu" Tomaszowi Lisowi w zwalczaniu PiS. Sprawę dwa razy cofano z powrotem do pierwszej instancji. Tam już nie było sędziów przypadkowych – mówi Markowski. Decyzję taką podjął sędzia Bogusław Orzechowski, który w innej sprawie uniewinnił byłego likwidatora postkomunistycznej SdRP (...), oraz sędzia Piotr Schab, który w 2000 r. doprowadził do przedawnienia sprawy sześciu oficerów warszawskiej SB, oskarżonych o palenie akt bezpieki. Skandal w sądzie. Łączewski znowu w akcji – żenujący spektakl na sali rozpraw. Sędziowie powoływani przed 1989 r. to byli ludzie wyselekcjonowani rodzinnie, poglądami, być może często werbowani. Do aplikatury sędziowskiej nie mógł się dostać nikt, kto nie był „pewną" jednostką. Cały projekt 1989 r. polegał na tym, by przejść od tego, że rządzimy jako dyktatura do tego, iż rządzimy jako magnaci finansowi. To był projekt obliczony na to, by ukraść nam pół Polski i to się udało. A na straży tej operacji miały stać „nasze" sądy. Nie żadne demokratyczne, tylko „nasze". Tam nie mogło być pomyłki, tam mogli być tylko ludzie, którzy będą „stać na straży". I oni stali na straży [http://niezalezna.pl/218687-jak-sedzia-laczewski-i-nadzwyczajna-kasta-zniszczyli-posla-pis-tomasz-markowski-dzis-wywiadzie-z-chuliganem; dostęp 21.07.2018].

(3) *Nadzwyczajna kasta*: co tydzień nowa kompromitacja [tytuł]
Sprawa Tomasza Komendy mogła się zdarzyć. Niestety. Pomyłki sędziowskie, tak samo jak lekarskie, budowlane itp. są możliwe w każdym systemie. Chyba, że to nie pomyłka, a lekceważenie swej pracy. Ale proponuję na problem spojrzeć szerzej. Oto kilka dni temu sędzia, broniąc wyroku w tej sprawie, powiedział, że inni sędziowie działali wtedy pod presją społeczną. Powtórzmy: zdaniem sędziego, sędziowie działali pod presją. Stąd taki, a nie inny wyrok. Natychmiast mi się przypomniało, jak to obrońcy *nadzwyczajnej kasty* od roku lamentują, że po reformie sądów sędziowskie sumienia łamał będzie demoniczny Kaczyński i Ziobro. (...) Jak zawsze, gdy mamy do czynienia z potokiem antypisowskiej obsesji, rzeczywistość weryfikuje się sama. Na korzyść PiS.
14 lat temu nie trzeba było obecnej ustawy, by ta rzekomo niezłomna *nadzwyczajna kasta*, trzęsąc się ze strachu przed opinią publiczną, wpakowała do kryminału niewinnego, czyli nie zachowała sędziowskiej niezawisłości (przy okazji tchórze w togach za swoje błędy obwinili innych – w tym wypadku opinię publiczną, czyli całe społeczeństwo. Poczucie nadzwyczajności ma się w tej kaście dobrze). (...) [https://www.salon24.pl/u/wojcicki/852553,nadzwyczajna-kasta-co-tydzien-nowa-kompromitacja; dostęp: 21.07.2018].

(4) [komentarz pod artykułem] nareszcie *nadzwyczajna kasta* POkaże się na ulicy!!!! [https://niezalezna.pl/305514-nadzwyczajna-kasta-wychodzi-na-ulice?msnc; dostęp: 15.02.2020].

(5) [jw.] (...) Problem „mandarynów" *nadzwyczajnej kasty* polega na tym, że *nadzwyczajny* kastownik mógł wyjść z PZPR-u, ale PZPR nigdy nie wylazł z *nadzwyczajnego* kastownika. Na swoją modłę urobili większość, która się tam znalazła po '89 roku [https://www.salon24.pl/u/wojcicki/852553,nadzwyczajna-kasta-co-tydzien-nowa-kompromitacja; dostęp: 15.02.2020].

Można wszakże znaleźć nieliczne przykłady tekstów, w których omawiane wyrażenie nie ma – jak się zdaje – jawnie negatywnego nacechowania, zbliża się do określenia neutralnego, na przykład:

(6) „*Nadzwyczajna kasta*" wychodzi na ulice [tytuł]
Stowarzyszenia sędziowskie zaapelowały dzisiaj do sędziów, prawników i obywateli o udział w sobotnim „Marszu Tysiąca Tóg". Marsz ma być sprzeciwem m.in. wobec procedowanych ostatnio w parlamencie zmian w ustawach sądowych. W sobotę o godz. 15 sędziowie oraz prawnicy z Polski i Europy mają przejść ulicami Warszawy – jak określają – w obronie niezawisłości sądów. (...) „To nie jest dla nas rzeczą zwyczajną, że wychodzimy w togach po to, aby protestować przeciwko odbieraniu ludziom prawa do sądu, przeciwko odbieraniu ludziom ich podstawowych praw, niszczeniu trójpodziału władzy" – zaznaczył (...) prezes Iustitii sędzia Krystian Markiewicz. (...) Jak dodał, „rolą sędziów jest zawsze stać na straży praw obywateli – nasze miejsce jest tam, gdzie te prawa są łamane" [https://www.msn.com/pl-pl/wiadomosci/other/nadzwyczajna-kasta-wychodzi-na-ulice/ar-BBYPGYY; dostęp: 15.02.2020].

W zebranym materiale odnajdujemy również modyfikacje analizowanego połączenia, które świadczą o tym, że jego znaczenie uniwersalizuje się – analizowane wyrażenie nie jest już stosowane w pierwotnym kontekście, ale odnosi się do innych grup społecznych, które mają jakieś cechy łączące je z sędziami, jak wysokie dochody, przywileje itd. Kastą tego typu może być na przykład kierownictwo kopalń, na co wskazuje modyfikacja dodająca interesującego nas połączenia zastosowana w poniższym przykładzie:

(7) [artykuł dotyczący pisma przewodniczącego KK WZZ „Sierpień 80" do prezesa Polskiej Grupy Górniczej, zawierającego prośbę o informacje na temat osób z kierownictwa kopalń i wyższego dozoru w PGG, które mają uprawnienia emerytalne (np. na temat wysokości ich wynagrodzeń); odesłanie na emeryturę ww. osób miało – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – przynieść około 100 mln zł oszczędności w Funduszu Płac]
(...) Pismo do prezesa PGG „Sierpień 80" opublikował dziś w mediach społecznościowych z kąśliwym komentarzem „Białe kołnierzyki i wyższy dozór nie mogą być *nadzwyczajną kastą w górnictwie*" [https://www.slaskibiznes.pl/wiadomosci,pgg-biale-kolnierzyki-nie-sa-nadzwyczajna-kasta-sierpien-80-zada-informacji-o-emerytach-w-spolce,wia5-1-2707.html; dostęp: 10.03.2020].

TOTALNA OPOZYCJA

Drugie z połączeń wybranych do analizy w niniejszym tekście, czyli wyrażenie rzeczownikowe *totalna opozycja*, stworzył w lutym 2016 roku G. Schetyna,[30] były przewodniczący PO, który mówił wówczas: „Będziemy *opozycją totalną*, najtwardszą z możliwych. Będziemy w sposób *totalny* walczyć z *totalną władzą*".[31] Jak widzimy, hasło wymyślone przez polityka pierwotnie miało postać *opozycja totalna*. Dziś tego wyrażenia rzeczownikowego – realizowanego zazwyczaj w formie *totalna opozycja* (czyli ze zmianą szyku komponentów) – często używają politycy PiS-u i określają nim swoich przeciwników oraz stworzony przez nich rząd. O przejęciu hasła G. Schetyny przez jego przeciwników politycznych tak mówi M. Nowosielski, były współtwórca kampanii PO:

(...) PiS ma duży talent do wymyślania słów kluczy, którymi następnie „ustawia" debatę publiczną. A Platforma jeszcze mu w tym pomaga. (...) To przecież Platforma wymyśliła hasło „*opozycja totalna*". Kiedy pierwszy raz je usłyszałem, szczęka mi opadła, bo wiedziałem, że to strzał w kolano. I kto dziś używa tego pojęcia? PiS. To jest ich ulubione sformułowanie [https://kulturaliberalna.pl/2017/08/22/michal-nowosielski-platforma-obywatelska-komunikacja/; dostęp: 30.03.2020].

Przejdźmy teraz do analizy lingwistycznej wyrażenia *totalna opozycja*. Wyraz *totalny,* równokształtny z komponentem adnominalnym badanego połączenia, jest dziś wyrazem modnym, bardzo popularnym, zastępującym wiele wyrazów bliskoznacznych. M. Waśko w artykule traktującym o modnych wyrazach i połączeniach słownych wymienia wyraz *totalny* wśród słów oznaczających natężenie cechy, intensywnie określających stan.[32] Wyraz ten współcześnie występuje zarówno w języku oficjalnym,

---

[30] Zob. https://www.wprost.pl/wybory-prezydenckie-2020/10296543/kidawa-blonska-dystansuje-sie-od-schetyny-totalna-opozycja-to-nie-jest-teraz-dobre-rozwiazanie.html [dostęp: 10.02.2020].

[31] Tamże.

[32] M. Waśko, *Modne leksemy i połączenia wyrazowe w czasopismach dla dziewcząt. Eksplikacje dydaktyczne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego" 2012, z. 72, s. 118.

potocznym,[33] jak i w wielu socjolektach, na przykład w slangu uczniowskim[34] czy studenckim.[35]

W języku współczesnej polskiej polityki przymiotnik ten ma nacechowanie ujemne – rejestrowany jest nie tylko w połączeniu *totalna opozycja*, ale również w wyrażeniu *totalna władza*, używanym przez PO na określenie PiS i rządu stworzonego przez tę partię.

Relację między *totalną opozycją* a *totalną władzą* J. Olszewski postrzegał w kategoriach swoistego sprzężenia zwrotnego:

> (8) Już to określenie – *totalna opozycja* – jest zaprzeczeniem porządku demokratycznego. Z natury rzeczy *totalna opozycja* za wszelką cenę działa w kierunku tego, by przeciwko sobie mieć równie *totalną władzę* (...). – Jest to na pewno zjawisko degeneracji obyczaju politycznego. Winne tej sytuacji są z jednej strony media, które popierają *totalną opozycję*. Z drugiej strony sama *totalna opozycja*. (...) [Jej] celem jest sprowokowanie partii rządzącej do jakichś brutalnych, ostrych działań (...). Jak do tej pory reakcja władzy jest spokojna, nie mam tu większych zarzutów. Ale powtarzające się nieustannie prowokacje mogą doprowadzić do tego, że po drugiej stronie będą jakieś radykalne odruchy. Na razie reakcje sprowadzają się do dziwnego podejścia do procedur parlamentarnych, szybkości procedowania, bez konsultacji z opozycją, błyskawiczności działania – to może budzić wątpliwości. Jednak ta metoda jest wymuszana właśnie przez działania *totalnej opozycji* [https://dorzeczy.pl/kraj/71241/Olszewski-Totalna-opozycja-marzy-by-przeciw-sobie-miec-rownie-totalna-wladze.html; dostęp: 26.07.2018].

W języku polityki pojawia się również negatywnie nacechowany wyraz *totalni*, którym określa się przeciwników politycznych, por. „*totalni* wszystko krytykują", „*totalni* nie mają programu".[36]

Według M. Malinowskiego wyraz *totalny* powinien zostać „słowem roku 2017".[37] Wyraz ten pojawił się w polszczyźnie ogólnej stosunkowo

---

[33] Por. ASPP, s. 306: „Radzę ci uważać na niego, bo to *totalny* wariat i nigdy nie wiadomo, co mu do łba strzeli!" [Z, 29.12.1990]. B. Chaciński słownik, zawierający słownictwo „najmłodszej" polszczyzny, tj. najnowsze jednostki występujące w języku potocznym, zatytułował *Totalny słownik najmłodszej polszczyzny* – wyraz *totalny* stał się jakoby wyróżnikiem, słowem charakterystycznym dla tej odmiany polszczyzny [por. TSNP, s. 11].

[34] M. Waśko, dz. cyt., s. 118. Wyraz *totalny* zarejestrowany został w *Nowym słowniku gwary uczniowskiej* [NSGU, s. 373] oraz w *Słowniku gwary młodzieżowej* [SGM, s. 138–139]. W NGSU wyrazowi *totalny* przypisuje się dwa znaczenia: prymarne (takie jak w języku ogólnym) – 'kompletny, całkowity, zupełny', oraz sekundarne – 'bardzo udany', realizowane między innymi w połączeniu *totalny odjazd*, czyli 'dobra, udana zabawa' [NSGU, s. 373]. Natomiast w *Słowniku gwary młodzieżowej* wyraz *totalny* podano w następujących połączeniach: *totalna kaszana* 'wielki wstyd', *totalna nap…ka* 'szybka muzyka gitarowa', *totalna zadyma* 'ogromna bijatyka', *totalny odjazd* 1. 'wspaniała zabawa' 2. 'impreza z dużą ilością alkoholu' [SGM, s. 138–139].

[35] Wyraz *totalny* odnotowany został w połączeniu słownym *totalne dno* w *Słowniku gwary studenckiej* [SGS].

[36] Zob. https://obcyjezykpolski.pl/totalny/ [dostęp: 26.07.2018].

[37] Tamże.

późno. Jednostka ta pochodzi od francuskiego wyrazu *total* 'całkowity' (<od łac. *totus* 'cały'). Do zapożyczenia dodano przyrostek tworzący przymiotniki (-*n*-) oraz morfem fleksyjny (-*y*).

Przymiotnik *totalny* w polszczyźnie występował pierwotnie przede wszystkim w połączeniach: *wojna totalna*, *państwo totalne*, *ustrój totalny*. Miał zatem – jak pisze M. Malinowski – „ścisły związek z *totalizmem*, czyli z *totalitaryzmem* ('faszystowskim systemem organizacji państwa, polegającym na ingerencji państwa we wszystkie dziedziny życia i sprawowania nad nimi kontroli')."[38]

W *Wielkim słowniku wyrazów obcych* pod red. M. Bańki możemy przeczytać, że przymiotnik *totalny* ma prymarne znaczenie 'obejmujący swym zasięgiem całość czegoś; całkowity, zupełny', jego synonimem jest zaś właśnie wyraz *totalitarny*.[39] W *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. A. Markowskiego odnajdujemy natomiast poradę, by w języku potocznym raczej nie używać przymiotnika *totalny*, by zastępować go na przykład słowami *kompletny*, *całkowity* czy *zupełny*.[40]

Drugi komponent omawianego wyrażenia rzeczownikowego, tj. człon nominalny *opozycja*, ma znaczenie: 'grupa ludzi o poglądach odmiennych niż osoby sprawujące władzę, broniąca ich różnymi dostępnymi środkami',[41] także 'działalność tych ludzi'.[42]

Kiedy wyrażenie rzeczownikowe *totalna opozycja* używane jest przez przedstawicieli partii rządzącej i przez stworzony przez nią rząd, wyraz *opozycja* ma nacechowanie negatywne. Ujawnia się tu – charakterystyczne dla języka polityki, dla języka propagandy[43] – przeciwstawienie *my*, tj. rząd, i *oni*, czyli *opozycja*. To, co należy do *nas*, tj. do rządu, jest wartościowane pozytywnie, natomiast to, co jest właściwe dla *nich*, czyli dla opozycji, jest wartościowane negatywnie. Schemat MY–ONI służy zatem budowaniu pozytywnego obrazu obozu rządzącego, konstruowaniu tożsamości politycznej oraz deprecjonowaniu przeciwników.[44]

Negatywne nacechowanie wyrazu *opozycja* wpływa na negatywne wartościowanie całego omawianego wyrażenia (*totalna opozycja*).

Zwróćmy teraz uwagę na kilka cytatów, w których pojawiło się wyrażenie rzeczownikowe *totalna opozycja* a. *opozycja totalna*:

(9) (...) Prawo i Sprawiedliwość ma tyle wspólnego z prawem i sprawiedliwością, co Demokratyczna Republika Konga z demokracją i republiką. Już w lutym tego roku Grzegorz Schetyna powiedział na radzie krajowej PO, że Platforma Obywatelska będzie *opozycją totalną*. Najtwardszą z możliwych i w sposób *totalny* walczącą z *totalną*

[38] Tamże.
[39] WSWO, s. 1267.
[40] WSPP, s. 1187.
[41] Por. ISJP, t. I, Warszawa 2000, s. 1174.
[42] Tamże.
[43] Zob. K. Fastyn, dz. cyt., s. 378.
[44] Tamże.

władzą. Ale czym jest i czym powinna być *opozycja totalna*? Z czym to się wiąże? Wbrew pozorom, odpowiedź jest prosta. W krytycznych czasach opozycja powinna podejmować trudne i wymagające decyzje. A taką niewątpliwie jest uznanie, że sytuacja w kraju wymaga *opozycji totalnej*. Czyli bezkompromisowej wobec władzy, rozliczającej, takiej, która nie idzie na ustępstwa. W państwie całkowicie demokratycznym takie podejście byłoby nie na miejscu. Ale czy Polska wciąż jest demokracją, czy raczej – co jako pierwszy powiedział bodaj Marek Borowski – demokraturą? (...) [https://wiadomo.co/opozycja-totalna-wyjatkowo-tak/; dostęp: 06.04.2020].

(10) (...) Cztery lata temu, po przegranych wyborach, politycy Platformy (...) doznali szoku. Ich świat zawalił się w gruzy. Jak to? Oni, światli i europejscy demokraci, zostali władzy pozbawieni. Przecież demokracja jest tylko wtedy, gdy oni wygrywają wybory. (...) Wniosek, który im się nasuwał był oczywisty. W 'tym kraju' nie ma demokracji! I tak powstała *totalna opozycja*, a Platforma przy pomocy prywatnych, sprzyjających jej mediów uruchomiła proces, który można nazwać 'narracja vs rzeczywistość'. Przez cztery lata, przekazywana w tych mediach 'cała prawda całą dobę' polegała na tym, że lada chwila, cały demokratyczny, polityczny i gospodarczy świat zawali się z powodu rządów PiS w Polsce. (...) W procesie 'rzeczywistość vs narracja' (chodzi o narrację *totalnej opozycji* i mediów jej sprzyjających) rozziew między rzeczywistością a narracją (...) stanie się tak ewidentny, że ta katastroficzna narracja, którą te media snują przestanie być całkowicie wiarygodna. Zwykli ludzie, popierający obecną (*totalną*) *opozycję* przekonają się, że demokratyczny świat nie wali się w gruzy, jak rządzi PiS. (...) [https://www.salon24.pl/u/seafarer/994397,opozycja-totalna-czy-normalna; dostęp: 05.04.2020].

(11) *Opozycja* musi być *totalna* [tytuł]
Zwrot „*opozycja totalna*" wielokrotnie jest dziś powtarzany, jako forma zarzutu skierowanego wobec PO czy Nowoczesnej. *Opozycja totalna* – w odróżnieniu od tzw. „opozycji konstruktywnej" – krytykuje partię rządzącą za wszystko, co ta robi. Nie proponuje żadnego alternatywnego i pozytywnego programu, a jedynie krzyczy, oskarża i wyprowadza ludzi na ulice. Opozycja taka ma charakter destrukcyjny i antypaństwowy oraz nie dba o interes narodowy. Jeżeli zaś zwraca się o pomoc do instytucji międzynarodowych w Brukseli czy za Atlantykiem, to zasługuje jedynie na miano Targowicy [https://www.salon24.pl/u/stanislaw-aniol/736729,opozycja-musi-byc-totalna; dostęp: 26.07.2018].

(12) (...) Czasami bycie *totalną opozycją* niektórych środowisk przesłania racjonalność, racjonalne myślenie. Większość parlamentów na świecie dzisiaj spotyka się w sposób wirtualny. W PE od dwóch tygodni mam wytyczne, jestem przygotowany do czwartkowego głosowania i debaty. Będą robili to za pomocą tabletów, komputerów i da się to zrobić – mówił Robert Biedroń [https://wpolityce.pl/polityka/492761-biedron-bycie-totalna-opozycja-przeslania-racjonalnosc; dostęp: 06.04.2020].

Cytaty te udowadniają, że analizowane połączenie utrwaliło się we współczesnym języku. Poza tym pokazują, iż negatywne nacechowanie połączenia może być – w zależności od tego, jakie poglądy polityczne albo bieżące cele ma nadawca tekstu – albo osłabione (na przykład przez podkreślanie tego, że bezpardonowa walka z obozem rządzącym nie jest chlubna, ale w obecnej sytuacji konieczna – zob. przykład nr 9) i wykorzystywane do usprawiedliwiania działań opozycji, albo wzmacniane w celu wytworzenia negatywnego obrazu przeciwników partii rządzącej.

PODSUMOWANIE

W artykule niniejszym przeprowadziłyśmy analizę znaczeniową dwóch wyrażeń rzeczownikowych pochodzących z języka polityki, tj. połączenia *nadzwyczajna kasta* oraz frazeologizmu *totalna opozycja*. Omówiłyśmy także ich genezę oraz pokazałyśmy – na przykładzie tekstów zamieszczanych w Internecie – sposób ich funkcjonowania we współczesnej polszczyźnie. Na podstawie zebranego materiału można stwierdzić, że analizowane połączenia wyrazowe stosowane są niemal wyłącznie w postaci kanonicznej, modyfikacjom (rzadko) ulega pierwsze z nich, tj. wyrażenie *nadzwyczajna kasta*. Oba omawiane połączenia są wykorzystywane w walce politycznej, służą do tworzenia określonej wizji rzeczywistości. Konstruowanie takich wyrażeń, „przejmowanie" ich przez przeciwników politycznych i umieszczanie w przemyślanych kontekstach, powtarzanie w roli haseł udowadnia, że język jest

> podstawowym narzędziem uprawiania polityki. W jego strukturze gramatycznej, otwartości słownika i składni, znaczeniowej giętkości i potencji słowotwórczej tkwią wielkie możliwości perswazyjnego oddziaływania, które potrafią wykorzystywać demagodzy.[45]

Bibliografia

M. Bancerz, *Język polityki i polityków – wczoraj i dziś*, „Pisma Humanistyczne" 2003, nr 5, s. 172–181.

S. Dubisz, E. Sękowska, J. Porayski-Pomsta, *Leksykalny kod polityczny we współczesnej komunikacji językowej* [w:] S. Gajda, A. Markowski, J. Porayski-Pomsta (red.), *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 151–165.

K. Fastyn, *Językowy świat polskiej polityki jako materiał dydaktyczny na lekcji języka polskiego jako obcego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców" 2013, nr 20, s. 377–383.

M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2000.

M. Michaluk, *Język polityki – próba jednoznacznej klasyfikacji*, „Linguodidactica" 2012, t. 16, s. 109–115.

K. Ożóg, *O języku współczesnej polityki*, „Polityka i Społeczeństwo" 2007, nr 4, s. 103–111.

D. Połowniak-Wawrzonek, *Wpływ mediów na współczesną polską frazeologię*, Kielce 2010.

D. Połowniak-Wawrzonek, *Związki frazeologiczne i skrzydlate słowa powstałe pod wpływem języka polityki oraz ich modyfikacje*, Kielce 2020.

B. Sieradzka-Baziur, *Język polityki – dotychczasowe prace oraz perspektywy badawcze*, „Horyzonty Polityki" 2011, nr (2)2, s. 89–110.

[45] M. Bancerz, dz. cyt., s. 172.

B. Walczak, *Co to jest język polityki* [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994, s. 15–20.
M. Waśko, *Modne leksemy i połączenia wyrazowe w czasopismach dla dziewcząt. Eksplikacje dydaktyczne*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego" 2012, z. 72, s. 113–125.
D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2008.

Wykaz skrótów

ASPP – J. Anusiewicz, J. Skawiński, *Słownik polszczyzny potocznej*, Wrocław 1996.
ISJP – M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa 2000.
NSGU – H. Zgółkowa (red.), *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, Wrocław 2004.
SGM – *Słownik gwary młodzieżowej*, oprac. A. Jendrzejek, J. Pastwa, Toruń 2015.
SGS – L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin 1994.
SJPDor – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.
SWO – W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000.
TSNP – B. Chaciński, *Totalny słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków 2007.
USJP – S. Dubisz (red. nauk.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa 2003.
WSPP – A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 2004.
WSWO – M. Bańko (red.), *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 2003.
Z – zasłyszenie.

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.8

Irmina Kotlarska
(Uniwersytet Zielonogórski,
e-mail: i.kotlarska@ifp.uz.zgora.pl)
ORCID: 0000-0003-3858-9650

A SIMPLIFIED GRAMMAR OF THE POLISH LANGUAGE WILLIAMA MORFILLA – O PIERWSZEJ ANGIELSKOJĘZYCZNEJ GRAMATYCE JĘZYKA POLSKIEGO

AUTOR: William Richard Morfill.

PEŁNY TYTUŁ: *A Simplified Grammar of the Polish Language* (*Uproszczona gramatyka języka polskiego*).

WYDAWCA: Nicholas Trübner.

MIEJSCE WYDANIA: Londyn.

ROK WYDANIA: 1884.

FORMAT: 8^0.

LICZBA STRON: 63 (cały tom liczy jeszcze 80 dodatkowych stron, zawierających katalog książek i czasopism wydanych w tym samym wydawnictwie).

JĘZYK: angielski, przykłady w języku polskim.

INFORMACJA O AUTORZE

Wilhelm Ryszard Morfill (1835–1909) był angielskim slawistą, lektorem, a następnie profesorem języków słowiańskich na uniwersytecie oksfordzkim. Urodził się w Maidstone w hrabstwie Kent w rodzinie zawodowego muzyka. W wieku osiemnastu lat otrzymał stypendium umożliwiające kształcenie w Oksfordzie. Studiował z sukcesami filologię klasyczną, jednak choroba przeszkodziła mu zdać egzaminy końcowe z wynikiem pozwalającym na uzyskanie pracy na uczelni. Zamieszkał w Oksfordzie i pracował jako korepetytor. Jego fascynacja kulturą słowiańską zaczęła się w szkole średniej, gdy od jednego z nauczycieli dostał podręcznik języka rosyjskiego. Był samoukiem i szybko zyskał w Wielkiej Brytanii opinię specjalisty w bardzo mało znanej dziedzinie, jaką była wówczas slawistyka. Wykładowcą akademickim został prawdopodobnie w roku 1870. Otrzymał stanowisko w katedrze studiów slawistycznych, utworzonej dzięki wsparciu finansowemu przyjaciela Adama Czartory-

skiego, lorda Ilchesteru, który zapisał w testamencie 1000 funtów na wsparcie studiów polonistycznych i slawistycznych na uniwersytecie oksfordzkim. Pierwszy wygłoszony przez niego cykl wykładów nosił tytuł *Ethnology, early history and popular traditions of the Slavonic nations*. W roku 1900, w wieku 66 lat, został mianowany profesorem zwyczajnym. Ogłaszał sprawozdania o postępach literatury i nauki u Słowian, zwłaszcza w Polsce, w pismach „Atheneum" i „Westminster Review". Był członkiem czeskiej Akademii Cesarskiej Franciszka Józefa (1891). Odegrał dużą rolę w zwalczaniu ignorancji angielskiej w sprawach słowiańskich. Miał skłonności słowianofilskie, pragnął wzbudzić sympatię do Słowian. Starał się ich przedstawić jako jedną szczęśliwą rodzinę, stąd częste bagatelizowanie roli Rosji jako mocarstwa zaborczego.

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Gramatyka W.R. Morfilla jest pierwszą publikacją z zakresu glottodydaktyki polonistycznej adresowaną do osób angielskojęzycznych. Mowa o tym w przedmowie:

> Następująca uproszczona gramatyka jest pierwszą próbą tego typu w języku angielskim. Mam nadzieję, że może się okazać przydatna w nauce języka polskiego, języka szlachetnego, którym posługuje się około 10 milionów ludzi.

Książka wydana w londyńskim cyklu „Trübner's Collection of Simplified Grammars of the Principal Asiatic and European Languages" uzupełnia katalog gramatyk polskich adresowanych do cudzoziemców: podręczniki dla Niemców, Francuzów, Włochów i Rosjan powstawały od XVII wieku i są źródłem wiedzy o języku polskim postrzeganym z perspektywy obcojęzycznych użytkowników.

Zaprezentowane treści autor określa jako zarys, dodając, że starał się przedstawić najważniejsze zasady gramatyki w sposób możliwie przystępny, co pozwala poznać strukturę języka i czyni *Simplified Grammar…* podstawowym podręcznikiem dla osób, które chciałyby czytać w oryginale Mickiewicza i Krasińskiego. Nominalnie wskazanym adresatem książki byli studenci filologii porównawczej:

> Student filologii porównawczej będzie mógł sformułować poprawne wyobrażenie o budowie języka. Książka może służyć jako podstawowy podręcznik dla każdego, kto ma ochotę czytać prace takich autorów, jak Mickiewicz i Krasiński w oryginale.

W przedmowie wskazane są źródła inspiracji wydane w języku polskim, niemieckim i francuskim. Należą do nich *Gramatyka porównawcza* słoweńskiego językoznawcy i slawisty Franciszka Miklosicha, *Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego* (t. I i II) Antoniego Małeckiego, *Grammaire analytique et practique de la langue polonaise à l'usage des Français* (*Gramatyka analityczna i praktyczna języka polskiego do użytku francuskiego*) Napoleona Ordy.

G. Stone wyraził o *Simplified Grammar…* następującą opinię:

> Jest to książka nieco dziwna. (...) Zawiera sporo błędów, nie tylko drukarskich. Trudno sobie wyobrazić, żeby ktoś mógł się nauczyć języka polskiego na podstawie wiadomości z tego tomu, ale Anglicy i czytelnicy anglojęzyczni nie mieli wówczas alternatywy [1990, 94].

STRUKTURA DZIEŁA

Struktura *Gramatyki* nawiązuje do tradycyjnego dziewiętnastowiecznego układu gramatyk wzorowanego na podręcznikach do nauki łaciny. Książka składa się z trzech nierównych objętościowo rozdziałów. Pierwszy, najkrótszy (4 strony) zatytułowany jest *Phonology*, najobszerniejszy (50 stron) jest rozdział drugi poświęcony morfologii (*Doctrine of Forms*, *Conjugation of Auxiliary Verbs*, *Conjugation of Regular Verbs*, *Prepositions*, *Adverbs*, *Conjunctions*), rozdział trzeci (6 stron) dotyczy składni (*Syntax*).

Część pierwsza przedstawia sposoby wymowy głosek języka polskiego i skrótowe zasady akcentowania. Alfabet polski został podzielony na dwie części: litery łacińskie (wraz z literą *Ł*) oraz grupę złożoną z liter ze znakami diakrytycznymi oraz dwuznaków. Przy każdej z liter podany jest opis wymowy (bez przykładu). Najwięcej uwagi autor poświęca literom *F*, *Ł* oraz *Y*. Zaznacza, że wymowa spółgłosek polskich (do których zalicza także *Y*) nie różni się od wymowy spółgłosek angielskich. Wymowę samogłosek próbuje wyjaśnić, podając korespondujące sposoby wymowy głosek francuskich, niemieckich, angielskich oraz włoskich. Dźwięki dzieli na twarde i miękkie. W tabeli podaje alternujące ze sobą spółgłoski miękkie i twarde zgodnie z tym: „jak zmieniają się głoski podczas deklinacji, koniugacji itp.”.

HARD.	SOFT.	HARD.	SOFT.
b	b’	m	m’
d	dz’	n	n’
f		p	p’
g	ż, dz	r	rz
h		s	ś
ch	sz,	t	c, ć
	j	w	w’
k	c, cz	x	
ł	l	z	ź

[s. 3]

Alternacje ilustrowane są stosownymi przykładami. Zaskakujące są uwagi dotyczące głosek *b’*, *m’*, *p’*, *w’*. W gramatyce podano, że były one dawniej oznaczane jako zmiękczone na końcu wyrazów, czego zaprzestano, natomiast zasada ta obowiązuje nadal przy *ć*, *dź*, *ń*, *ś*, *ź*.

Informacje dotyczące wymian głoskowych zachodzących w deklinacji i koniugacji nawiązują do drugiej części *Simplified Grammar…*, której treścią są uwagi kwalifikowane jako tzw. nauka o wyrazie: podział na części mowy, opis deklinacji i koniugacji. W podrozdziale pt. *The Doctrine of Forms* podano, że w polszczyźnie funkcjonują takie same części mowy jak w innych językach (rzeczownik, przymiotnik, liczebnik, zaimek, czasownik). Wyjątkiem są przedimki (*articles*), których zwykle nie wyróżnia się w językach słowiańskich. Części mowy nie zostały zdefiniowane, a poświęcone im treści odwzorowują zawartość gramatyk dziewiętnastowiecznych.

Podrozdział *Doctrine of Forms* rozpoczyna opis odmiennych części mowy. Podstawą klasyfikacji fleksyjnej rzeczowników jest rodzaj gramatyczny, który decyduje o wyróżnieniu trzech deklinacji: pierwszej – męskiej, drugiej – żeńskiej, trzeciej – nijakiej. W ich obrębie wyróżnione są paradygmaty fleksyjne wyznaczone przez identyczność końcówki mianownika liczby pojedynczej. W deklinacji wymieniono siedem przypadków: the nominative, the genitive, the dative, the accusative, the vocative, the instrumental, the locative (patrz wzory odmiany niżej).

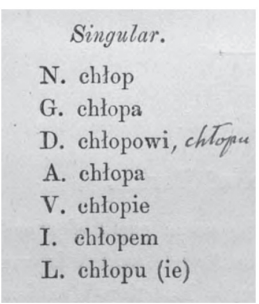
Singular.
N. chłop
G. chłopa
D. chłopowi, chłopu
A. chłopa
V. chłopie
I. chłopem
L. chłopu (ie)

[s. 6]

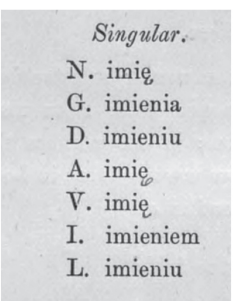
Singular.
N. imię
G. imienia
D. imieniu
A. imię
V. imię
I. imieniem
L. imieniu

[s. 10]

W części omawiającej przymiotnik W. Morfill wspomina o formach skróconych (APOCOPATED FORMS) typu *rad*, *zdrów*. Rozważania o przymiotniku obejmują także informacje słowotwórcze. Autor wylicza cztery typowe formanty tworzące polskie przymiotniki i podaje ich znaczenie. Nie zawsze są to uwagi trafne (*-awy* klasyfikuje jako zdrobnienie). Skrótowo omawia stopniowanie przymiotników. W klasyfikacji liczebnika wymienia liczebniki główne i porządkowe, sporo uwagi poświęca także liczebnikom zbiorowym (choć nie określa ich właściwym terminem). Ich przykłady zaczerpnął z pracy E. Rykaczewskiego. Obok paradygmatów odmian daje wskazówki, jak tworzy się liczebniki od 20 do 100 i wyższe, czyni także uwagi o składni liczebników. Przedstawia funkcjonalną klasyfikację zaimków, wyróżnia zaimki osobowe, dzierżawcze, wskazujące, względne, przeczące i zaimek zwrotny. Pełne wzory deklinacji podaje dla zaimków osobowych i wskazujących.

Najwięcej miejsca w rozdziale drugim zajmuje omówienie czasownika, któremu obok podrozdziału w części *Doctrine of Forms* poświęcono dwa osobne fragmenty zatytułowane *Conjugation of Auxiliary Verbs* oraz *Conjugation of Regular Verbs*. Uwagi o czasowniku rozpoczyna klasyfikacja powielająca treść rozdziału DES VERBES (*O słowach*) pracy N. Ordy. Jednym z kryteriów podziału jest rodzaj czynności wyrażanych przez czasowniki, W. Morfill uwzględnił także stronę i aspekt. W ogólnej klasyfikacji wymienia czasowniki: czynne, bierne, neutralne, bezosobowe, dokonane, niedokonane, inceptywne i frekwentatywne. Taka klasyfikacja odzwierciedla typową dla gramatyk dziewiętnastowiecznych trudność w rozróżnianiu aspektu gramatycznego oraz fazowości [por. Skarżyński 2001, 174–185], czyli wskazywanie przez czasownik jakiegoś odcinka przebiegu oznaczanej przez niego akcji [Lisczyk-Kubina 2015, 35]. Następnie brytyjski slawista pisze o *Perfect verbs* (czasownikach dokonanych). Powołując się na A. Małeckiego, podaje, że nie mają one czasu teraźniejszego ani imiesłowu czasu teraźniejszego. Sporo uwagi poświęca końcówkom (sufiksom), które pozwalają utworzyć i odróżnić czasowniki dokonane od niedokonanych. Wylicza przedrostki typowe dla złożonych czasowników dokonanych (wraz ze znaczeniem i przykładami), typu: *prosić – wyprosić*, *śmiać się – uśmiać się*. Następnie omawia kategorie gramatyczne czasu, trybu i podaje zasady podziału czasowników na grupy koniugacyjne. Centrum opisu stanowią zakończenia różnych form czasownika: osobowych w czasie teraźniejszym i przeszłym, trybu rozkazującego, bezokolicznika, imiesłowów. Za szczególnie interesujące uważa zjawisko ruchomych końcówek, które nazywa „osobliwością" (*peculiarity*). Jego zdaniem pozwala to na elastyczność i różnorodność budowy zdań: *This gives extraordinary flexibility and variety to the sentence* [s. 27].

Wzory koniugacji otwierają koniugacje czasowników posiłkowych *być* i *mieć*. Nadrzędną kategorią jest sześć trybów: orzekający, rozkazujący, łączący, bezokoliczny, warunkowy i życzący. W trybie orzekającym podaje się odmianę w czasie teraźniejszym, przeszłym, zaprzeszłym (opatrzonym komentarzem o rzadkim użyciu) i przyszłym. Po trybie rozkazującym omówione są imiesłowy czasu teraźniejszego, przeszłego i przyszłego. Część prezentującą czasownik *być* kończą uwagi historycznojęzykowe. Autor stara się wyjaśnić (choć robi to w sposób zawiły), że podstawą odmiany słowa *być* w czasie teraźniejszym stała się oboczna postać 3. os. lp. *jest* w połączeniu z końcówkami wyabstrahowanymi ze zrośniętych form pierwotnych czasu przeszłego złożonego: *był jeśm* → *był-em*, *był jeść* → *byłeś* itd. [por. Długosz-Kurczabowa, Dubisz 2006, 295]. Tłumaczy też pochodzenie cząstki *by* w polszczyźnie.

W podrozdziale zatytułowanym *Conjugation of Regular Verbs* W. Morfill prezentuje wzory odmiany czasowników należących do czterech koniugacji we wszystkich trybach i czasach. Podstawą podziału na koniugacje są końcówki drugiej osoby liczby pojedynczej. Opis czasownika kończy uwagami o tworzeniu strony biernej w polszczyźnie. Jego zda-

niem częściej tworzy się ją przy użyciu czasowników zwrotnych lub form bezosobowych typu *zabijano*, *skakano*. Ilustruje ten wniosek cytatem z *Pana Tadeusza*: *Że mnie Jackowi czarną podano polewkę* [Pan Tadeusz, book X], 'That the black soup was given to me, Jaczek'. Konstrukcje budowane przy użyciu czasownika *być* oraz imiesłowu czasu przeszłego są w przekonaniu autora rzadkością. Rozważania na temat sposobów wyrażania strony biernej prowadzą do prezentacji form bezosobowych (bezokoliczniki, formy zwrotne). W podrozdziale zatytułowanym *Impersonal Verbs* powtórzono informacje, że każdy polski czasownik może stać się bezosobowym przez dodanie zaimka *się* do form trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego lub przyszłego, ewentualnie do formy rodzaju nijakiego liczby pojedynczej czasu przeszłego. Zaprezentowana kompozycja treści dotyczących czasownika odzwierciedla dziewiętnastowieczny sposób opisu kategorii gramatycznych tej części mowy [por. Skarżyński 2001, 147].

Drugą część książki kończą krótkie podrozdziały poświęcone nieodmiennym częściom mowy (przyimek, przysłówek, spójnik). Autor podaje, z jakimi przypadkami gramatycznymi łączą się kolejne przyimki. Spójniki dzieli na łączne, rozłączne, przeciwstawne, czasowe, życzące, warunkowe, podając, że ich naczelną funkcją jest łączenie wyrazów oraz zdań. Wśród przysłówków (do których zalicza wyrażenia przyimkowe typu *na jaw*, *na bakier*) wyróżnia: pierwotne, pochodne, złożone; czasu, miejsca i sposobu; pytające i twierdzące (każda z grup jest ilustrowana przykładami). Fragment o przysłówku kończy lakoniczna uwaga o końcówkach stopnia wyższego i najwyższego tej części mowy z zastrzeżeniem: na dokładniejsze rozważania brak w gramatyce miejsca. Reszty należy nauczyć się ze słowników.

Rozdział *Syntax* rozpoczyna się od wyjaśnienia, że zawiera on tylko dane charakterystyczne dla polszczyzny. W podrozdziale *Cases of Nouns* angielski uczony podaje, które czasowniki łączą się z kolejnymi przypadkami rzeczownika. W części omawiającej przymiotnik zaznacza, że forma przymiotnika podporządkowuje się pod względem liczby, rodzaju i przypadka rzeczownikowi. Uwagi o rodzaju przymiotnika w liczbie mnogiej zaowocowały dygresjami na temat form czasownika w połączeniu z rzeczownikami zbiorowymi. Podrozdział *Pronouns* poświęcony jest wyrazom używanym w wyrażeniach porównawczych zawierających stopień wyższy i najwyższy przymiotnika (*niż*, *od*).

Książkę kończy podrozdział *On the Arrangement of Words in a Sentence*, w którym stwierdza się, że w polszczyźnie szyk zdania jest dość swobodny, a decyzja o układzie zdania zależy od intencji piszącego. Aby uzyskać wprawę w swobodnym budowaniu zdań, należy czytać dobrze napisane teksty, np. *Historię Polski* J. Lelewela oraz *Ballady* A. Mickiewicza.

RECEPCJA DZIEŁA

W okresie od 2008 do 2018 roku książka miała 15 wydań, wszystkie będące reprintami wydania z roku 1884.[1] Nie udało się ustalić, na jaką skalę korzystano z *Simplified Grammar…* w XIX wieku. Można natomiast przypuszczać, że William Morfill był na ziemiach polskich cenionym uczonym, co poświadczają liczne wzmianki prasowe informujące o jego aktywności wydawniczej i naukowej. Pisze się o nim: *znawca literatury słowiańskiej, autor znanego podręcznika dla swoich ziomków* (chodzi o podręcznik literatury słowiańskiej), *znana powaga na polu filologii słowiańskiej* [„Kurjer Codzienny" 1888, nr 108, s. 4] i przedstawia przede wszystkim jako propagatora literatury polskiej w świecie angielskojęzycznym. Fakt publikacji *Uproszczonej gramatyki języka polskiego* nie umknął uwadze prasy. Informowano o tym m.in. „Kurjerze Warszawskim" [1885, nr 198, s. 3]:

* W kolekcji „Uproszczonych gramatyk głównych języków azjatyckich i europejskich" (*Collection of the principal asiatic and european languages*) wydawanej przez Trübnera i Sp. w Londynie, ukazała się jako tom XI-ty „Gramatyka polska" przez W. R. Morfilla.

Z poprzednich tomów, pierwszy zawiera uproszczoną gramatykę indyjsko-persko-arabską, a następne węgierską, biskijską, malajską, nowogrecką, rumuńską, tybetańską, duńską, turecką i szwedzką.

Zbiór ten ma na celu danie uczącym się filologji porównawczej możności rozpatrzenia się w formach gramatycznych i budowie każdego z objętych kolekcją języków.

W układzie swojej gramatyki Morfill posiłkował się dziełami Miklosiera, Maleckiego, Ordy i Rykaczewskiego.

) Całość obejmuje 63 stron druku.

W tygodniku „Kraj" ukazała się recenzja wskazująca wiele uchybień w publikacji, m.in.: błędy w odmianach, podawanie form archaicznych obok współczesnych [1885, nr 40, s. 26].

CIEKAWOSTKI

Warto zwrócić uwagę na stronę edytorską książki. Podane wzory odmiany są wyraźnie wyodrębnione graficznie (deklinacje i koniugacje wydrukowano z uwzględnieniem podziału na liczby, rodzaje, czasy itp.), przykłady z języka polskiego drukowane są kursywą, tytuły podrozdziałów zapisano drukowanymi literami. Potwierdza to dydaktyczne przeznaczenie publikacji.

[1] Wszystkie wznowienia zostały wydane za granicą w ramach projektu przywracania pamięci dziełom istotnym dla naszej kultury i cywilizacji przez ich ponowną publikację.

W. Morfill wielokrotnie podaje informacje, czyniąc punktem odniesienia język rosyjski lub inne języki słowiańskie, co potwierdza jego wiedzę slawistyczną. Na uwagę zasługuje terminologia; między innymi użycie terminów *termination*, *suffix* i *particle* na określanie końcówek fleksyjnych, osobowych i formantów słowotwórczych.

WERSJA ELEKTRONICZNA

https://polona.pl/item/a-simplified-grammar-of-the-polish-languag e,MTE2ODA3MTE0/8/#info:metadata

Bibliografia

A. Czelakowska, 2010, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków.

A. Czelakowska, 2009, *Definicje wyrazu a opisy gramatyczne w podręcznikach języka polskiego XIX wieku* [w:] M. Skarżyński, A. Czelakowska (red.), *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych" Kraków, 10–11 marca 2008 r.*, Kraków, s. 69–77.

A. Dąbrowska, 2007, *Kto, gdzie, kiedy i dlaczego uczył (się) dawniej języka polskiego jako obcego?*, https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=%20article&id=1372:kto-gdzie-kiedy-i-dlaczego-uczy-si-dawniej-jzyka-polskiego-jako-obcego-prof-anna-dbrowska101&catid=109&Itemid=59 [dostęp: 1.09.2020].

A. Dąbrowska, 2018, *Nauczanie polszczyzny jako języka obcego w historii języka polskiego*, „Język Polski" nr 2, s. 22–41.

K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, 2006, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.

„Kraj" 1885, nr 40.

„Kurjer Codzienny" 1888, nr 108.

„Kurjer Warszawski" 1885, nr 198.

J. Kwiatek, 2015, *Polonica angielskie w dwudziestoleciu międzywojennym. Dzieło i ludzie*, praca doktorska, Katowice; https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/5939/1/Kwiatek_Polonica_angielskie_w_okresie_miedzywojennym.pdf [dostęp: 1.09.2020].

K. Lisczyk-Kubina, 2015, *Fazowość i jej wykładniki w polszczyźnie*, Katowice.

M. Skarżyński, 2001, *W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku*, Kraków.

G. Stone, 2005, *Slavonic studies at Oxford: a brief history*, https://www.mod-langs.ox.ac.uk/sites/www.mod-langs.ox.ac.uk/files/slavonic_studies.pdf [dostęp: 1.09.2020].

G. Stone, 1990, *Z historii polonistyki angielskiej na przełomie XIX i XX wieku (W.R. Morfill i M.M. Gardner)* [w:] M. Basaj, S. Urbańczyk (red.), *Slawistyka na przełomie XIX i XX wieku*, Wrocław, s. 91–100.

B. Walczak, 2015, *Polszczyzna poza granicami kraju w historii języka polskiego*, „Poradnik Językowy" z. 8, s. 132–142.

DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.9

POŚWIĄTECZNIE O *DUDKACH*, *DUDACH*, *GAJDACH* I *CYMBAŁACH*

Jedna ze znanych kolęd–pastorałek zaczyna się od następującej zwrotki:

Jam jest dudka Jezusa mojego,
Będę mu grał z serca uprzejmego.
Graj dudka graj. Graj Panu graj.

W słownikach polszczyzny wyraz *dudka* jest definiowany jako 'stary (najstarszy) instrument ludowy; piszczałka, fujarka' i takie znaczenie nasuwa się w pierwszej kolejności w odniesieniu do zacytowanego fragmentu pastorałki. Na przeszkodzie takiej interpretacji staje jednak 1. os. lp. r.m. czasownika *grać* użyta w drugim wersie tego fragmentu w złożonej formie czasu przyszłego: *Będę mu grał z serca uprzejmego...*, trzeba zatem przyjąć, że w tym wypadku chodzi nie o ***tę*** *dudkę* r.ż. 'piszczałkę, fujarkę', lecz o ***tego*** *dudkę* r.m. 'grającego na piszczałce, fujarce'. Nie ulega wątpliwości, że znaczenie pierwotne i podstawowe to 'instrument', a znaczenie 'grający na instrumencie' jest wtórne jako wynik jego przeniesienia (derywacji semantycznej) na określenie wykonawcy czynności. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego w tekście o proweniencji ludowej, a znajduje to potwierdzenie w innych ludowych nazwach instrumentów takich jak *duda*, *gajda*, które w wyniku metafory również mogą oznaczać grających na tych instrumentach, tzn. dudarza i gajdarza.

Nota bene w tekście tejże pastorałki jest również mowa o samym instrumencie określanym formą deminutywną 2. stopnia, a i powtarzający się w refrenie wyraz *dudka* można pod względem znaczenia interpretować dwojako:

Zagramci mu najpierwej w dudeczki,
Wy z nim chyżo skaczcie panieneczki.
Graj dudka graj. Graj Panu graj.

Sama forma *dudka* to słowotwórczo deminutywum od *duda*, które jako podstawowe ma znaczenie 'ludowy instrument muzyczny, składający się z mieszka skórzanego, zawierającego zapas powietrza, i z dwóch piszczałek, z których jedna służy do wygrywania melodii, druga zaś daje stały przeciągły dźwięk akompaniujący melodii; gajda, koza'. Trzeba podkreślić, że formy *duda*, *gajda* w tym znaczeniu są już przestarzałe i słowniki polszczyzny współczesnej notują tu już

tylko plurale tantum *dudy*, *gajdy* [zob. USJP], ale *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego [SJPDor] w połowie XX w. jeszcze jako podstawowe podawał w tym znaczeniu formy liczby pojedynczej (*duda*, *gajda*).

Etymologicznie wyraz *duda* ma genezę prasłowiańską, jego podstawą jest czasownik **dudati / *duděti* 'wydawać niski głos; grać na instrumencie wydającym taki głos; grać na piszczałce', który zapewne pochodzi od onomatopei **du-du!* – por. *dudnić* [zob. BSEJP, SSEJP]. Zgodnie z genezą jest to określenie mające pierwotnie ogólnosłowiański i ogólnopolski zakres występowania. Synonimiczna *de facto* nazwa *gajda* ma historycznie inną genezę i inny zasięg. Jest to zapożyczenie z tur.osm. *gajda* 'duda', które do polszczyzny przedostało się za pośrednictwem rumuńsko-mołdawskim (*gaidă*) wraz z osadnictwem pasterskim, posuwającym się wzdłuż Karpat ze wschodu na zachód (stąd też ukr. *gajda*, słowac. *gajdy*, czes. *kejdy*) zapewne w XIV–XV w. (wyraz notowany w tekstach od XVI w.) [por. SSEJP, BESJP].

Oba wyrazy – *duda*, *gajda* – jako nazwy „wdzięcznych" instrumentów zostały w polszczyźnie upowszechnione, czego wyznacznikiem są m.in. derywaty semantyczne, dla których stały się one podstawą. Jak już zaznaczono, niejako w pierwszej kolejności zyskały one wtórne znaczenie 'muzyk grający na tym instrumencie; dudarz, gajdarz', co potwierdzają notacje w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego [SJPL]:

> Skrzypkowie, cymbalistowie, dudowie, i insza wiejska muzyka.
>
> W tym grobie duda leży; dudy naleziono
> A po śmierci na starej wierzbie obieszono;
> Smierć trochę uprzedziła, i opak się stało,
> Bo co się dudom dzieje, to dudzie być miało.
>
> Lutnista grać nie zacznie, aż gajda umilknie.
>
> Zły gajda dobrym kornetystą nie będzie.

Dalszy rozwój obu nazw nastąpił w dwóch kierunkach. Z jednej strony stały się one nazwami własnymi, przydomkami, a następnie nazwiskami. Proces ten zachodził stopniowo w okresie od XIV do XIX w. i miał charakter melioracyjny, ponieważ jako nazwiska wyrazy te uzyskiwały drugi, wyższy społecznie status językowy. Z drugiej zaś – obie nazwy zyskały znaczenia pejoratywne, przezwiskowe: *duda* – 'głupiec, niedołęga, fujara, kiep, cymbał' [SJPDor]; *gajda* – 'niezgrabny, słaby, głupi człowiek' [SSEJP]. W tym wypadku można mówić o procesie degradacji stylistyczno-znaczeniowej.

> Kasztelan, duda jak zawsze, najniższy sługa jejmości, jejmość tak postanowiła, więc i on za tym [SJPDor – Zygmunt Kaczkowski].
> Jest tu Francuz (...) który Anhellego zabrał się tłumaczyć; trzeba, abyśmy go uprzedzili, albowiem duda jest [SJPDor – Juliusz Słowacki].

Owa degradacja stylistyczno-znaczeniowa „dudów" i „gajdów" dokonała się zapewne ze względów pozajęzykowych. Instrumenty te służyły wyłącznie do wykonywania muzyki ludowej, którą uznawano za prymitywną, prostacką, zbyt

hałaśliwą, a zatem również i wykonawców tej muzyki uznawano za ludzi prymitywnych i głupich. W tym procesie zmian znaczeniowych odzwierciedla się stratyfikacja społeczna i kulturowa Rzeczypospolitej stanowej. Jak wiemy, muzyka i w ogóle kultura ludowa powróciła do łask „warstw oświeconych" w XX w., ale procesy specjalizacji znaczeniowej tych wyrazów były już wówczas zakończone.

Oczywiście, w cytowanej pastorałce nie znajdujemy śladów tego typu relacji obyczajowo-językowych. Wszakże ów „dudka" jest dudką Jezusa, a wszystkie instrumenty wymienione w tym tekście tworzą łącznie muzykę miłą uchu nowo narodzonego Zbawiciela świata:

Na piszczałce i na multaneczkach,
Na bandurce oraz na skrzypeczkach.
Graj dudka graj...
Na fujarze, arfie i cymbale,
Na organach i wdzięcznym regale.
Graj dudka graj...
W szałamaje i w klawicymbały,
Aż dzieciątku nóżki będą drgały.
Graj dudka graj...
Na puzonie, cytrze i wioli,
Niech się dziecię ucieszy do woli.
Graj dudka graj...
Na klarnetach i do lutni zmierzę,
W trąby, w kotły na wiwat uderzę.
Graj dudka graj. Graj Panu graj.

W istocie rzeczy hałas musiałby być straszliwy, gdyby z wszystkich tych instrumentów wydobyto dźwięki w sposób niezharmonizowany, bo tworzą one wręcz całą orkiestrę. Spośród nich warto może jeszcze kilka słów zamieścić o nazwie *cymbały* 'ludowy instrument strunowy składający się z pudła rezonansowego i napiętych na nim poprzecznie stalowych strun różnej długości, w które uderza się drewnianymi pałeczkami' ze względu na ciekawą etymologię i zmiany znaczeniowe. Jest to prawdopodobnie tzw. zapożyczenie wędrowne – por. czes. *cymbál*, *cimbál*, śr.-w.-niem. *zimbal*, włos. *cembalo*, łac. *cymbalum*, grec. *kýmbalon*, notowane od XV w. [por. USJP, BESJP]. Forma staropolska (występująca również w tekście pastorałki) to *cymbał*, bliska fonetycznie prawdopodobnym bezpośrednim podstawom etymologicznym w języku czeskim i niemieckim.

Spośród skrzydlatych słów trzeba przytoczyć tu biblijną metaforę od słów św. Pawła *stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący*, która pośrednio konotuje wtórne metaforyczne lekceważące lub pogardliwe znaczenie wyrazu *cymbał* 'człowiek głupi, krzykliwy, niezaradny życiowo; gamoń, tuman' [USJP], upowszechnione już w XVIII w.:

Głupiec, zgłupiały, nie wie, co powiedzieć, jak cymbały nie dają dźwięku, aż uderzone.
Jak się spotkasz z tym cymbałem. Gotów jest w łeb ci palnąć samopałem [SJPL].
Jakim też waść jest cymbałem. Nie poznać takiego ptaka [SJPDor – Wojciech Zabłocki].
Plotą bzdury, a ty je powtarzasz jak ostatni cymbał [SJPDor – Władysław Reymont].

Z dudami zaś wiążą się dwa przysłowia, których rozumienie znajduje motywację w dawnych realiach: *dudy w miech* 'o ustępowaniu, dawaniu za wygraną'; *niedźwiedź zdechł, dudy w miech* 'o przerwaniu, zakończeniu czegoś'. W pierwszym przysłowiu mamy nawiązanie do sytuacji, gdy dudarz po zakończeniu gry owijał piszczałki w miech opróżniony z powietrza; w drugim – odniesienie do niedźwiedników przygrywających na dudach tresowanym niedźwiedziom [KSMiTK].

Co pozostało do dziś w powszechnej świadomości z otoczki kulturowej związanej z nazwami omówionymi w tym szkicu? W gruncie rzeczy tylko nazwiska – *Duda*, *Gajda* – które są neutralne znaczeniowo, zatraciły swój dawny znaczący (przydomkowy) charakter i jeśli wywołują emocje (i te pozytywne, i te negatywne), to ze względu na ich nosicieli, nie zaś ze względu na postać językową. W swej podstawowej funkcji nazw instrumentów – choć notowane w słownikach – *dudy*, *dudki*, *dudeczki*, *gajdy*, *cymbały* znane są chyba już tylko etnografom, muzykologom, kulturoznawcom i językoznawcom. Z wtórnych pejoratywnych użyć ostał się chyba tylko potoczny *cymbał* i erudycyjny *cymbał brzmiący*. Tempus fugit.

S.D.

Bibliografia – przytaczane słowniki

BESJP – A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, Warszawa 2000.
BSEJP – W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
KSMiTK – W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.
SJPDor – W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1, 2, Warszawa 1958, 1960.
SJPL – S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, 2, Lwów 1854 – wyd. Warszawa 1994.
SSEJP – F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Kraków 1952.
USJP – S. Dubisz (red. nauk.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1, 2, Warszawa 2003.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (10 wersów) streszczenia i słów kluczowych w języku polskim. Streszczenie powinno zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- Znaczenie wyrazów podajemy w łapkach ‘’.
- Prace należy dostarczać w formie papierowej oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, numeru ORCID, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*doc, *.rtf).
- Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 17,00
w tym VAT 8%

I N F O R M A C J A O P R E N U M E R A C I E

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2021:
prenumerata roczna (10 numerów) – 170,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 17,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7^{00}–17^{00}. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl